

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 969

Petersburg, 26 stycznia (8 lutego) 1901 r.

Rok XX. № 4



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3009)

Administracja „Kraju”.

STANISŁAW BIELZA.

1. Odgłosy Szkocji. (Wydanie drugie, ilustrowane) rb. 1.50
2. W kraju Tysiąca Jezior. Z podróży i przechadzek po Finlandji. (Wydanie trzecie ilustrowane) „ 1.50
3. Na Lagunach. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 2.—
4. W Górach Olbrzymich. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.20
5. Holandia. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.80
6. Za Apeninami. (Wydanie trzecie, ozdobne) „ 1.—
7. Listy z Sycylii (z ilustrac.) „ 1.80
8. W Stolicy. Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola (z ilustrac.) „ 2.—
9. Nad brzegami Bosny i Narenty. Z podróży i przechadzek po Bośni i Hercegowinie (z ilustrac.) „ 1.50
10. Obrazy Korsyki (z ilustrac.) „ 1.50
11. W Pirenejach. Odczyt publiczny. (Z ilustracjami) „ — 60

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA.

W NOWO-OTWORZONYM MAGAZYNIE

„Au Bric à Brac”

Petersburg, Włodzimierska 18, m. 1, pierwsze piętro.

Kupno i sprzedaż rzeczy rzadkich i starożytnych. (3021)

Wyszedł z druku POLONEZ

„Swaty Pana Zagłoby”

ulożył na fortepian Wiktor Zientarski.

Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65.

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3011)

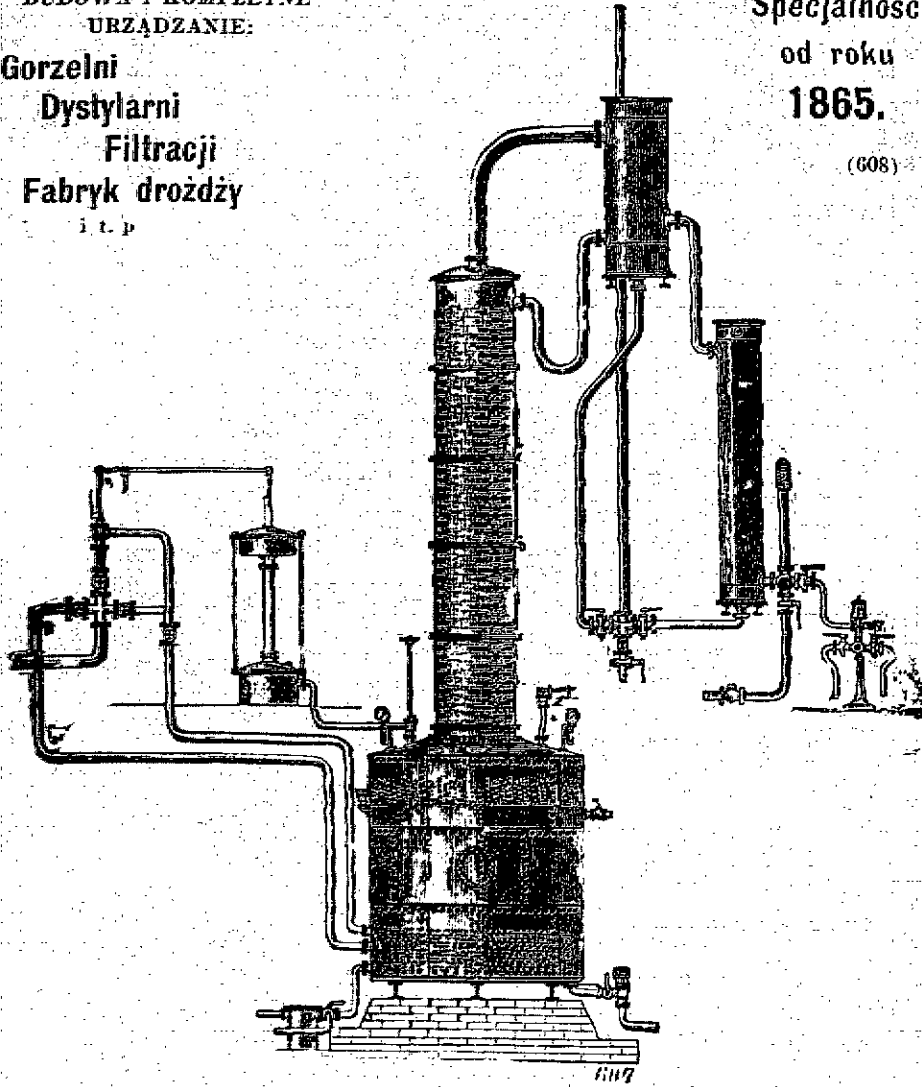
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN
FRANCISZEK KRULL
w Rewlu.

BUDOWA i KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzeln
Dystylarni
Filtracji
Fabryk drożdży
i t. p.

Specjalność
od roku
1865.

(608)



DO PRYWATNEGO ZBIORU STAROŻYTNOSCI

na Litwie poszukują się i nabywają stare porcelany i brzozy, meble z XVIII wieku i początku XIX z brzożami, gobeliny, makaty, pąsy słuckie, koronki, tabakierki złote emalżowane, wyroby z kości słoniowej, marmuru i porfiru, sztychy angielskie kolorowane, herbarze, pamiątki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoś miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można, fotografie lub szkice przedmiotów, adresując: W-ny Michał Łaskiewicz, gub. grodzieńska, poczta: st. Kosowo, majątek Ruda. (3049)

◆ Pomoc dla włosów! ◆

ELEOPAT PROWIZ. KINUNENA

poleca się jako środek pomagający wzrostowi włosów i niszczący łupież.

Eleopat prow. Kinunena znajduje się w sprzedaży 23 lata i corocznie rochodzi się dziesiątkami tysięcy flakonów, co jest dowodem jego niewątpliwej skuteczności na włosy. Eleopat prow. Kinunena znajduje się do usług publiczności we wszystkich sklepach aptekarskich i w składach perfum w Cesarstwie. Cena flakonu 1 rb. 50 kop., 2 flakony wysyłamy pocztą w Rosji Europejskiej za 4 ruble. Główny skład w Petersburgu, Rozjeżaja № 13. Adres dla listów: Окладъ Элеопата Провизора Кинунена въ С.-Петербургѣ. (3058)



Fortepiany i Pianina

Dostawców Najwyższego Dworu

K. BECHSTEIN, STEINWAY & SYNOWIE.

Jenerałna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka 16.

Moskwa, Kuzniecki most Dyrektor
d. Zacharjina. filji petersbur.
Lublin, Łódź. (2648) R. Statkowski.

◆ AGRONOM ◆

z 7-letnią praktyką w dobrych gospodarstwach, specjalnie obeznany z plantacją buraków, nasienia buraczanego, hodowlą, mleczarstwem i rybactwem, poszukuje od 1 lipca 1901 r. posady administratora, zarządzającego lub kontrolera w dużym zamownym gospodarstwie. Gub. warszawska, poczta Krośniewice: H. O. (639)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3014)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimska 49, róg Marszałkowskiej (401)

Ważne dla pracowników!

Potrzebna zaraz: gruntownie ukształcona w naukach, językach i muzyce, przytem religijna szczerze nauczycielka. Wynagrodzenie 600 rb., przy wszelkich wygodach w domu, zycznym. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość: Aleksander Jelski. (3034)

Ważne dla chlebobawców!

Na ekonomia wyższego lub do lasu, polecam bezinteresownie człowieka w pełni sił, bardzo sprytnego i pewnego (zonaty), zgłaszać się z dołączeniem marki na odpowiedź: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość: Aleksander Jelski. (3033)

PORTRETY NOWOŚCI

Artystycz. powiększ. nowym foto-elektrolit. sposobem, tuszem i olejnymi farb. od 1 rb. 50 k. w ramie. Petersburg, Włodzimierski pr. № 15, m. 47. (3053)

JADWIGA ZALESKA

otwiera kursy prywatne gry na fortepianie u siebie w domu. Petersburg, Siergiejewska 20, m. 18. Informacje do godz. 1 po południu. (3059)

GABINET DENTYSTYCZNY D-ra L. Brenneisena, ul. Koszykowa 33, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (654)

KSIĘGARNIA

J. LISOWSKIEJ

(dawniej A. Rządowskiej)

Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nat. prenumerat pism. (39)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:

Nikolajewskaja.

PETERSBURG:

Fołanaj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadlowaja.

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH
BRACIA LILPOP
w WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻADANIE.

WARSZAWA

♦ **TORFIARKI** ♦
♦ **PRASY DO TORFU** ♦
♦ **ELEWATORY** ♦
♦ **KOLEJKI PRZENOŚNE** ♦
♦ **WAGONIKI** ♦
♦ **ŚWIDRY DO BADANIA**
POKŁADÓW TORFOWYCH ♦
ZE SPECJALNEJ FABRYKI

R. Dolberga w Rostocku

POLECA

Alfred Grodzki

33. Senatorska, w Warszawie. (641)

Biuro techniczne stosowania i budowy
CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO
(ochr. świad. № 12,063)

F. J. TUCHOŁKA

Warszawa, Nowogrodzka 5.

Poleca w miejsce wysokich kominów i dla spalania pyłu węglowego, torfu grubego i miłkiego, trocin i mało-wartościowego materiału opałowego; spalanie zupełne, produkcja pary większa. Urządzenie bez przerwy w fabryce. (644)

Z OKRESU „ABY DALEJ”.

Krakowiak karnawałowy.

Miała mama, miała
Trzy drobne córki.
Wydaje w karnawale
Plan osnuła z góry.

Wiedzieć wielkie na bal,
Skromność niechaj żyje.
W sukniach bez dekoltu
Zapiętych pod szyję.

Mysłąc, że w ten sposób
Prowadzenie zjedna.
Bał, a tu amanta
Niema ani jedna.

Mama zrozpaczona
Inna pocznij miara.
Córkom suknie kaze
Powycinać w skarow.

I dla powodzenia
Czyniąc ciągłe „owity”,
Co bal — to powiększa
Córkom swym dekoltu.

Pewne też pismko
Wpadło w szal zły racy:
Zaczęło skromnością,
Wyuzdaniem kończy.

(Mucha)

KOTYLJONOWE

Ordery (tuz. od 12 k.). Toury na 6 par od 40 k., Bomby Confetti (tuz. 1 rb.), Serpenty (10 szt. od 30 k.) i t. p. — Ekspedycja na zaliczenie. — Obstatunki powinny oznaczać, czy bal będzie publiczny lub prywatny, wiele par ma tańczyć i w jakiej ilości ordery są potrzebne. Skład fabryczny: Magazyn Francuzki, Warszawa, ul. Mr. Berga 8. (621)

Biuro Nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielki, łowny, sprowadza cudziemi, Warszawa, Szpitalna 3. (558)

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich

Łęgiewski, Hartwig i S-ka

Warszawa—Praga, ulica Szeroka № 11.

Kamienie francuskie, szlaskie, saskie i toczaki.

Maszyny do czyszczenia i obtuskiwania zboża, do czyszczenia kaszek pszennych.

Perlaki zwyczajne i automatyczne.

Wialnie i sortowniki.

Okucia młyńskie.

Transmisje.

Gaza jedwabna prawdziwa szwajcarska najstarszej fabryki H. Th. Pestalozzi w Zurychu (egz. od 1830 r.).

Turbiny oryginalne systemu Kropa, fabryki Briegleb, Hansen & Co w Gotha.

Jeneralna Reprezentacja „Tow. Akc. d. Braci Seck w Dreźnie.

Postawy walcowe wszelkich rozmiarów.

Walce z regulatorem automatem dla wiatraków.

Maszyny do kaszek pszennych „Reforma”.

Maszyny szczotkowe, obłuskujące, szmerglowe.

Cylindry centryfugalne.

Mieszadła automatyczne. (630)

Biuro Młynno-Budownictwa (100)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8.

(120)

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, papierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.

Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa
ELIZA ORZESKOWA.

CHWILE.

Wybór Nowel. (634)

DYMY. — PORCELANKA. — ZAGADKA. — CO MÓWIŁ STARY KLON? — WŚRÓD KWIATÓW. — WESELE WIESIOŁKA. — KIEDY U NAS O ZMROKU... — MOMENT. — Z RÓŻNYCH DRÓG.

♦ Cena rb. 1.50. ♦

Tęże autorki poprzednio wydane:

Argonauci. Powieść. 2 tomy 2. — Iskry. Nowele. 1.50 — Melancholicy. Nowele. 2 tomy 2. — Pieśń przerwana. Z ilustracjami Jul. Maszyńskiego, rb. 1. W opr. 1.40. Z różnych sfer. Nowele i obrazki. 2 tomy 2. —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)

NA BALU. — Czemu ty angażujesz do tańca same stare panny?

— No, widzisz, bo to jest bal dobroczynny... (Kolce)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego

FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W. LILPOP i S-ka

ma zaszczyt zawiadomić, że kantor Towarzystwa i wystawa maszyn z dniem 8 lutego przeniesione zostają na ulicę Chmielną № 26 (dom p. Skińskiego), fabryka zaś i składy przeniesione zostały na ulicę Spokojną № 15. (642)

Warszawa, Mazowiecka № 12.

Fotografia Artystyczna Nadwornego Fotografu
J. TYRASPOLSKIEGO

odznaczonego nagrodami i pochwałami Ich Cesarskich i Królewskich Mości i Wysockości, oraz medalami na wystawach wszechświatowych, otwarta została

w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 12.

Staraniem mojem będzie doprowadzić sztukę fotograficzną do tego poziomu artystycznej doskonałości, na jakim znajduje się obecnie w niektórych miastach zagranicznych i na jakim znajdowała się przed laty w Warszawie. Przyjmuję wszelkie obstatunki w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące i w formatach najrozmaitszej wielkości, od minionowego do formatów niebywałej i nieznannej w Warszawie wielkości, 2 1/2 metra wysokości.

Filje moje znajdują się: w Odesie, ul. Deribasowska, dom Purica i Moskiewska, dom Millera — i w Łodzi, Piotrkowska, dom Winera. (624)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

W zakładzie fotograficznym K. SZAPIRO
po ukończeniu całkowitego odnowienia lokalu (po pożarze)
♦ **USKUTECZNIAJĄ SIĘ ZDJĘCIA.** ♦
Petersburg, Wielka Morska № 12, róg Newskiego prospektu. (3062)

PASY TRANSMISYJNE i
do DYNAMO-MASZYN
Akcyjnego Towarzystwa TEMPLER i SZWEDE w Warszawie
Reprezentant W. A. Iznoskow.
WSZELKIE UTENSYLJA TECHNICZNE. (3060)
Petersburg, Nowy zaufek d. 4. Telef. 1887. Dzieniki na żądanie.

PETERSBURG.

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE

D-ra LENGELA w Wiedniu.

DLA BIAŁOŚCI, MIĘKKOŚCI I CZYSTOŚCI SKÓRY TWARZY I RĄK.

♦ Nadaje ciału świeżość. ♦

Poleca się, jako

♦ Znakomite Mydło Toaletowe. ♦

Prawdziwe tylko z podpisem: BAO. АУРІХЪ w Petersburgu, wyłącznego reprezentanta na Rosję. (2654)

„НИВА“
ПОДПИСКА ПРОДОЛЖАЕТСЯ И

дасть въ теченіе
одного 1901 года
своимъ подписчикамъ
ВЕСПЛАТНО
(стоящее въ отдѣль-
ной продажѣ 15 р.)

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“

на годъ со всѣми приложениями:
Безъ доставки 5 р. 50 к. Съ перес. 7 р.
въ Спб.
Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ
Конторѣ Н. Печковской —
6 р. 25 к.; 2) Въ Одессѣ,
въ книжн. магазин. „Образо-
ваніе“ — 6 р. 50 к.
За границу — 10 р.
Съ доставкой 6 р. 50 к. Разсрочка платежа въ
въ Спб. 2 и 3 срока.

WYROSZA. (Szmula ukradł strzelbę —
leyk świadczy, że to Szmula własność).
Sędzia. leyk jak dawno znasz tę
strzelbę?
Leyk. Oj wej! jak dawno! Ja ji znał
jeszcze, jak ona była taki mały py-
szolet!
(Smigus)

ПАМІЄСЬ

osób każdego wieku (począwszy od
lat 8 do późnej starości) wzmacnia
osobiciście i zaocznie (w 10 lekcjach)

PROFESOR MNEMONIKI
Członek Akademii Paryzkiej

S. Fejnstejn,

pierwszy i jedyny w Rosji nauczyciel
sztuki ćwiczenia i wzmocnienia pa-
mięci oraz usunięcia roztargnienia.

Przy pomocy mojej metody, opar-
tej na prawach fizjologii, psycho-
logii, logiki i pedagogii, pamięć
powraca tym, którzy ją utracili,
staje się mocniejszą u posiadają-
cych słabą, i lepszą u mających
dobrą. Nadto wyrabia się uwaga
i polepszają się wszystkie zdolno-
ści umysłowe.

O bezwarunkowej korzyści przy
zastosowaniu mojej metody prze-
konali się wszyscy w czasie mojej
14-letniej pracy na polu wykładów
mnemoniki w Rosji i zagranicą.
Pp. duchowni, lekarze, pedago-
dzy, wojskowi, studenci, aktorzy,
artyści-malarze i tysiące innych
osób różnych fachów, wiedzą i
wieku, którzy przeszli u mnie
kurs ćwiczenia i wzmocnienia pa-
mięci, a którzy zaszczytli mnie
swoimi podziękowaniami. Metoda
moja trzykrotnie nagrodzona przez
Akademię Paryską.

Zamiejscowym wysyłam warun-
ki zaocznych wykładów oraz książ-
kę z 230 str. (obejmującą mnó-
stwo podziękowań, urzędowych i
w zupełności osób kompetentnych,
które przeszły kurs mnemoniki,
wyjaśnienia i pochlebne artykuły
gazet o systemie) za jedną 7 kop.
markę.

Adres: Główne biuro kursów
wykładów osobiciście i zaocznie mne-
moniki, Odesa, róg Derybasowskiej
i Preobrażeńskiejskiej № 79, w Pasażu.
Profesorowi mnemoniki S. Fejn-
stejnowi. Dla depesz: Odesa, profe-
sorowi mnemoniki S. Fejnstejnowi.
Filie biura w Odesie:

1) Ul. Koblewska № 37 a, par-
ter, m. № 4.

2) Róg Puszkіnskiej i Bazarniej,
dom własny, № 46.

3) (Latem) Średni Fontan, 10
stacja, willa własna „Mnemozina“,
№ 7.

4) (Latem) Liman Andrzejewski,
willa własna „Memoria“, № 9.

№ telefonu w mieście — 199, №
telefonu w willi „Mnemozina“ —
933. (3057)

подписчики „НИВЫ“ получают въ 1901 г.:

52 №№ журнала „НИВА“ (до 1500 столбцовъ текста и
500 гравюръ), въ которыхъ, между прочимъ,
появятся: 1) еще нѣтъ не напечатаннымъ посмертныя про-
изведенія

Д. В. ГРИГОРОВИЧА: „Очерки Венеціи“ и „Изъ
записной книжки“ (ха-
рактеристика выдающихся современ. русскихъ дѣятелей и
анекдоты изъ ихъ жизни); 2) рядъ статей со множествомъ
рисунковъ, картъ и проч., подъ заглавіемъ:

„XIX ВѢКЪ“. Статьи эти дадутъ читателю полную
картину жизни истекшаго столѣтія
и составятъ роскошный томъ.

24 ТОМА „Сборника Н-вы“, содержащаго полное со-
брание сочиненій Г. П. ДАНИЛЕВ-
СКАГО („Черный годъ“, „Сомнительная Москва“, „Княжна Та-
раканова“, „Историческія“, „Бѣглые въ Новороссію“, „Бояля“,
„Новый мѣста“, „Десятый вальс“ и всѣ друг. многочисленные
его произведенія), которое будетъ приложено въ теченіе
одного 1901 года, — такъ что „Сборникъ Нивы“ 1901 г., по
количеству материала для чтенія, значительно превзойдетъ
„Сборникъ“ всѣхъ прежнихъ лѣтъ. (3005)

Требованія адресовать въ Главную Контору журн. „НИВА“, С.-Петербургъ, Мал. Морская, 22.

полное собраніе сочиненій

Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО

СЪ ПОРТРЕТОМЪ, ФАКСИМИЛЕ И ВИОГРАФИЧ. ОЧЕРКОМЪ.

12 КНИГЪ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ.
ПРИЛОЖЕНІЙ“ (романы, повѣсти, раз-
сказы, популярно-научныя статьи, очерки и пр. современ-
ныхъ авторовъ).

12 №№ „ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ“ (до 300 модныхъ гра-
вюръ по послѣдн. фасонамъ лучш. мастеровъ).
12 №№ „ПРИРОДЫ“ (руководств. и выпильныхъ работъ и выроекъ
въ натуральн. величину (около 600 рис. и черт.)
въ натуральн. величину (около 600 рис. и черт.)

СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1901 г., печатан. красками.
Подробное иллюстрир. объявлен. о подписк. высыл. безплат.

КТО ГРА НА ФОРТЕПИАНЕ

lub spiewa

i chce za 5 rubli utrzymać najlepsze i najnowsze nuty, kosztujące w sprzedaży detalicz-
nej nie mniej 75 rubli, ten powinien zaprenumerować

„НУВЕЛЛИСТЪ“ DZIENNIK NUT i Muzykalno-Teatralna gazeta

1900 rok naocznie objaśnia, na ile „Нувеллистъ“ został oceniony przez publicz-
w dziesięciokrotnie zwiększona liczba prenumeratorów w tym roku, może służyć najlepszym do-
wodom tej oceny. „Нувеллистъ“ spełnił w zupełności nie tylko co obiecał, ale dał dużo
ponad obietnicę i zadania jego nie ograniczyły się pewną skalą w granicach ceny prenume-
raty, lecz wyrażały się wyłącznie w szczerem służeńiu rodzinie, amatorom i pianistom wszyst-
kimi zależnemi od nowego wydawcy i nowej redakcji środkami pod względem wyboru ma-
terjału, nowości i artystyczności.

Od 1901 r. „Нувеллистъ“ wstępuje w 62 rok nieprzerwanego istnienia i da:

- 500 stronic wyborowych i najnowszych nut wyłącznie dla forte-
pianu i śpiewu, t. j.
- 150 №№ różnych sztuk, tańców, romansów, potpouri z oper,
sztuczek dla dzieci i t. p., i t. p.
- 12 №№ nader ciekawej muzykalno-teatralnej gazety z od-
działem belletrystycznym.
- 2 portrety arty- 1 Album premję „ПѢСНИ ЛЮБВИ“, albo na
styczne i 1 wybór
operę, albo inny jakikolwiek album, samouczek lub t. p.

Materiał „Нувеллиста“ 1901 r. składać się będzie z nietrudnych sztuczek fortepiano-
wych na 2 i 4 ręce, potpouri z oper i operetek, grywanych na naszych scenach, z modnych
tańców, romansów i ze wszystkiego, co ciekawe, ładne, na co pojawia się duży popyt w ma-
gazynach nut. Współpracownikami „Нувеллиста“ byli: Glinka, Dargomyżski, Rubinsztejn,
Czajkowski i wielu innych. Utwory najlepszych kompozytorów całego świata będą i teraz
ozdabiać jego stronicę. Nut na fortepian i śpiew będzie dwa razy więcej jak lat poprzed-
nich, ponieważ redakcja uznała bardziej celowem skasować muzykę dla strunowych i dę-
tych instrumentów.

Сzczegóły bezpłatnie.

Прóбny numer, zawierający nut na 5 rb., wysyłamy za 8 siedmiokopiejkowych marek.

Żądania uprasza się adresować: въ С.-Петербургъ, въ Главную Контору журнала
„Нувеллистъ“ (К. И. Бернгарду), Невскій пр. № 50, albo въ Москву, Музыкальный ма-
газинъ П. Юргенсона. (3047)

W Głównym Kantorze dopuszcza się rozłożenie na raty: przy zaprenumerowa-
waniu 3 rb. na 1 marca 2 rb., reszta na 1 maja. Dla instytucyj rządowych — oddzielna umowa.

K I J Ó W.

„Salon Artystyczny“

w Kijowie.

Towarzystwo J. Zamarajew.

Kreszczatik № 50.

Stała wystawa obrazów i rzeźb pierwszorzędných artystów-malarzy i rzeźbiarzy.

◆ Co 6 tygodni nowe obrazy. ◆

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 9 wieczorem. Wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. (761)

W TEATRZE. — Jakże pani podoba się sztuka? — Niemożliwa! Autor nie zna wcale stosunków dzisiejszych. W akcie drugim rzecz dzieje się w trzy lata po pierwszym, i na scenie występuje ta sama służka! (Flieg. Bl.).

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.

Plótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.

Chustki do nosa płóciennę, batystowe i jedwabne.

Pończochy damskie i dziecięce.

Koszulki, kamizelki i halki wełniane.

Koldry flanelowe, pluszowe i atlasowe watawane.

Bieliznę damską i męską.

Flanelę zagraniczną oraz firanki, chodniki i dywany w rozmaitych rozmiarach. (755)

Męskie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia J.E. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Dostawcy K. Od. Cesarzkiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Juliusza Büttnera, Roenisch'a, Höcha, Thürnera, Beckera, Spornagela, Goetze'go i Zeittler & Winkelmann'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

INŻYNIER

HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

◆ Kijów, Kreszczatik № 25. ◆

Agencja Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węglą dąbrowieckiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i in. art. (722)

Z KSIĘGI MĄDROSTI. — Miłość jest międzynarodowa, bo nie zna granic. (Kolce)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 8. Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczek do traw, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, wiazalki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, kruszowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na żądanie bezpłatnie. (757)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie nie wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męski

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.

Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.

Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.

Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.

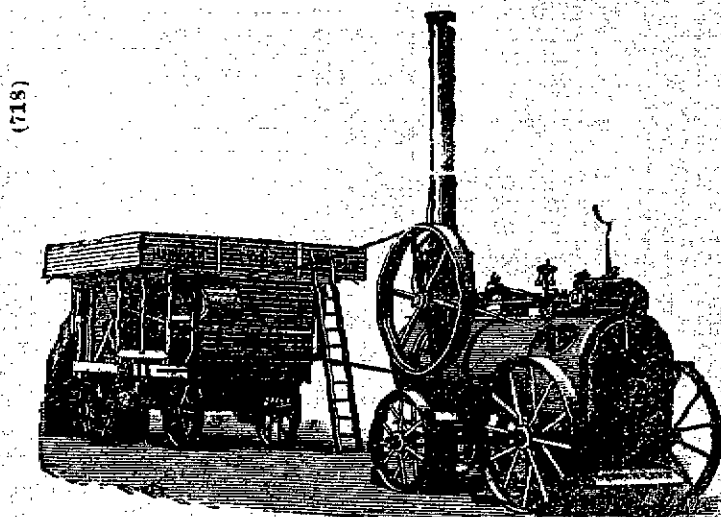
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(765)

HENRYK LANZ w Manheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. F. HENRYK LANZ, Winnica.

	1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobil	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młyny dla ziarna, maseczki, separatory. Oprócz tego Oddział składowy i kantor na st. Wołoczyska, poł.-zach. dr. żel. Główny skład amerykańskich młocarni dla koniczyzny „Victor“.

◆ Katalogi bezpłatnie. ◆

— Panie hrabio, mówią ogólnie, że pan się ze mną żeni jedynie dla zadowolenia swoich wierzycieli.

— Ani mi to przez myśl nie przeszło. Jeśli moi wierzyciele potrzebują pieniędzy, to niech się sami żenią. (Humorysta)

BIURO TECHNICZNE

H. BIELSKI I S. WOLSKI
INŻYNIEROWIE.

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzeln i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej „Adolf Troetzer“: Siskawki, Pompy, akcesoria straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smorownice i manometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

◆ Wszelkie materiały techniczne. ◆

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27.

(756)

Najtańszy, najbezpieczniejszy i najdogodniejszy

◆ PRZEWÓZ SPIRYTUSU ◆

tak wozowy, jako też wagonowy w żelaznych beczkach, elektrycznie spajanych, bez nitów.

Beczki lekkie, trwałe, hermetyczne. — Cenniki na żądanie wysyła:

STEFAN WĘGLIŃSKI, BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

◆ Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. ◆ (733)

NA ULICY. Przechodzę. Ja zdrowym nie daję.

Zebrak. A cóż ja dla pańskiej kopiejkę, ospy mam dostać, lub koleją Nadwiślańską przejechać się? Także! (Kolce)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonuje wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (726)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niznim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odléwniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konných.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obwódki.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal rezorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, szlachowe
płaskie, obwódki, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzile.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczalik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jarobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

Księgarnia, Skład nut
i Wypożyczalnia książek

H. KRYGIERA

W JEKATERYNOSŁAWIU.

Prospekt № 56 (obok pocztę).
Poleca w wiel. wyborze książki w jęz.:
polskim, rosyjskim, francuskim, nie-
mieckim i angielskim.

Nuty w tanich wydaniach.
Prenumerata pism po cenach redak-
cyjnych. (751)

PO KOLEŻENSKU. Student. Pani za-
bija się, jeżeli nie będziesz mi wzajemna.
Studentka. Zapisz mi pan w takim ra-
zie swoje ciało, bo w klinice trudno do-
prosić się o trupa. (Lust. Bl.)

Do nabycia w księgarniach dzieła pe-
dagogiczne Reussnera do przedkij i
najłatwiejszej nauki Języków Obcych
bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,
kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-
francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop.
do każdego rubla. Zeszyt i Samouczka
Francuzkiego i Ruskiego wysyła się
gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica
Złota № 6 w Warszawie. (635)

Tańców balowych

szczególnie mazura, uczy dokładnie prak-
tyczny pedagog tańców Gliński (warsza-
wianin). Opłata miesięczna, umiarkowa-
na. Adres: Petersburg, Średnia Podlasczka
№ 12, m. 14. (3056)

John Bull (do Kitchenera): Ależ na mi-
łość Boga, mój drogi, kiedyż wreszcie
u licha zacznieś bić boerów?

Kitchener. Zaczne! Niech-no oni wpierv
skończą bić mnie! (Mucha)

Gospodarstwo Nasienne Hr. Benedykta Tyszkiewicza z Laboratorium Chemicznem i Selekcyjnym, ze Stacją Doświadczalną i Meteorologiczną

przy Fabryce Cukru Plisków-Andruszowieckiej (gubernia Kijowska, poczta Lipowiec)

NAGRODZONE

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Międzynarodowej w Antwerpii.

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niznim-Nowgorodzie.

W ciągu 14 lat swego rozwoju, przy udziale pierwszorzędných specjalistów zagranicznych i krajowych, doszło drogą systematycz-
nych prób i ulepszeń w hodowli buraka cukrowego przez dążność do utrwalenia dziedziczności przymiotów i formy, do wyso-
kiego gatunku nasion, odróżnionych w handlu pod nazwą:

SELEKTA Hr. TYSZKIEWICZA.

Z trzech form buraka Cukrowego: marchwiowatej, gruszkowatej i sercowatej, spotykanych na wszystkich bez wyjątku plantacjach,
bezwzględnie na nazwę firmy hodowcy, która daje tylko miarę zaufania do istotnie inteligentnej i sumiennej pracy jego, wybrano dla
wytworzenia SELEKTY formę sercowatą, jako cechującą zdrowego i zdatnego na plon buraka i utrwała się w niej wysoką dzie-
dziczną cukrowość za pomocą dokładnej selekcji i wysokiej kultury, chroniącej buraka od atawizmu.

Uskutecznione w kraju i zagranicą liczne próby na wielką i na małą skalę z SELEKTĄ i otrzymane chlubne świadectwa
i cenne rezultaty, co do wysokości plonu i cukrowości na własnej fabryce i u stałych klientów, zatwierdziły wysokie zalety SELEKTY
i stanowczą jej wyższość kielkowania w porównaniu z wieloma nasionami najwybitniejszych firm, produkujących również nasiona
w odpowiednim plodozmianie, nawet w wysokiej kulturze zagranicznej i przy dawce właściwych nawozów.

Oprócz tych kardynalnych zasad, kierujących produkcją SELEKTY, główną uwagę zwrócono na usunięcie zwykłych błędów, wy-
nikających z szybkiego analizowania i klasyfikacji matek.

Najgłówniejszą jednak zasadą produkcji SELEKTY stanowi uprzejmowanie produkcji do ilości wybranych i zanalizowanych
matek. Jakkolwiek przeto hodowla hr. Tyszkiewicza wprowadziła pierwsza do kraju, wówczas nieznaną jeszcze i zagranicą — metodę
PELLET'A: szybkiego i dokładnego określania bezpośrednio ilości cukru w buraku, ulepszyła ją, i tym sposobem analizuje dziennie nie
mniej 10,000 matek, jak to już czynią największe hodowle zagraniczne, i to jednak, pomimo tyloletniej pracy, nie zasypuje rynków swym
towarem, i posiada na zbyt w roku bieżącym, po zaopatrzeniu potrzeb własnej fabryki i stałych swych klientów, tylko

10,000 pudów SELEKTY.

Osoby, nabywające SELEKTE przez Biuro fabryki cukru Plisków-Andruszowieckiej, proszone są o zwiedzenie hodowli
hr. Tyszkiewicza. Broszury Jego o hodowli nasion i sprawozdania z rezultatów fabrykacji i prób na stacji doświadczalnej, wysyłane są
bezpłatnie. (762)

MEBLE ŻELAZNE

TDW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

SKŁADY FABRYCZNE:

W dzi. Piotrkowska № 81.

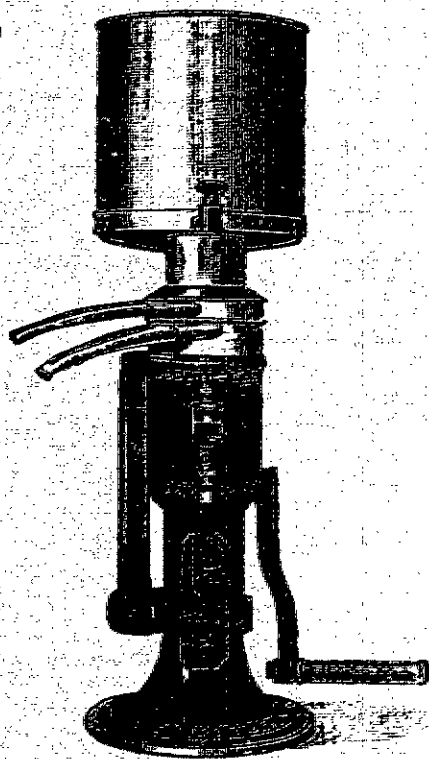
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Rożdziestwienska, d. Tretjakowych.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocepedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urządzenie stajen i łaźni. (650)

Cenniki na żądanie franco.

GRAND PRIX Paryż 1900. — ZŁOTY MEDAL Petersburg 1899.



PERFECT

jest najdoskonalszą Centryfugą.

Nadzwyczajnie lekki chód.

Najdoskonalsze odtluszczanie.

Największy wydatek masła.

Najniższa cena.

Reprezentant na Królestwo Polskie

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA

(645)

DEWOTKA (modla się): — Boże naj-miłościwszy! Daj mi wygrać sto tysięcy. Połowę zaraz oddam biednym. A jeśli mi nie wierzysz, daj mi wygrać tylko pięćdziesiąt tysięcy... (Bocian)

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, Warszawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, łoś, urz. gm., paraf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie rb. 2 k. 50, wernika, z wałk. rb. 6. (617)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

W CUKIERNI NA DZIKI-GAŚ. — Jakże z tymi chińczykami europejczy nie mogą dojść do ładu.

Ja wam co powiem: z chińczykami to oni by łatwo doszli, tylko ze sobą nie mogą! (Mucha)



NACZYNNIA MLECZARSKIE

Oryginalne «J. FLIEGEL».

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

— Między innymi patentowane najpraktyczniejsze —

— Konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane bez gum, nadzwyczaj mocne. —

Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych jedyne. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi, w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (628)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Żelna № 6.

Z TEATRU. — Kto potrafi najszybciej pisać?

— Maszyna do pisania.

— Przepraszam — aktor list na scenie. (Kolce)

Wszystkim znany i ogólnie używany

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania zębów.

(2651)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

TAKŻE RACJA. — Mój kochany! Oddajże mi na koniec te trzy guldeny! — Zwarjowałeś, czy co? Ja nie płacę długów po sto i dwieście guldenów, a ty chcesz, bym ci oddał marne trzy guldeny! (Smigus)

WYDAWNICTWA POPULARNE

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa.

A. K. S. Świat podbiegunowy, według najnowszych źródeł, z 25 rysunk. i mapą okolic podbiegunowych, kop. 50, karton. 60.

COLLIER WILLIAM F. Zasady zoologii. Z angielskiego tłum. Feliks Wermiński. Z 47 drzew. w tekście, kop. 40, karton. kop. 50.

DYAKOWSKI B. Wędrowki zwierząt i roślin. Kop. 50, karton. kop. 60.

GEIKIE A. Geologia, tłum. z ang. prof. K. Jurkiewicza, wydanie nowe, przejrzyste, uzupełnione, z 27 drzeworytami w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

— Geografia fizyczna, tłum. z ang., wyd. nowe, popr. i uzupełn. Józef Morozewicz, kand. nauk. przyr. Z 21 drzeworytami w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

GERARDIN L. Botanika ogólna, z franc. przeł. W. M. Kozłowski, z 51 drzew. w tekście, kop. 40, karton. kop. 50.

JOTEYKO-RUDNICKA. Co chemia dziś może? Z 12 rysunkami w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

KRAMSZTYK STANISŁAW. Komety i gwiazdy spadające, z 30 rysunkami w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

LOCKYER I. NORMAN. Pierwsze początki astronomji, przeł. Wład. Skłodowski, z 54 drzew. w tekście i ryciną tytułową, kop. 50, karton. kop. 60.

PETERS KAROL F. Mineralogja, przeł. z niemieck. Józef Morozewicz, k. n. p., z 46 drzew. w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

PIOTROWSKI F. Nauka o pogodzie, z 52 rysunkami w tekście, kop. 40, karton. kop. 50.

ROSCOE A. H. Chemja, wydanie nowe, przejrzane i uzupełnione, z drzeworytami w tekście, kop. 30, karton. kop. 40.

SKRZYŃSKA KAZIMIERA. Świat niewidzialny, z 80 rysunkami w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

STECKI JAN. Zasady ogólne ekonomji społecznej, kop. 50, karton. kop. 60.

STELLA-SAWICKI JAN Dr. Poznaj sam siebie, szkice fizjologiczne z 16 rysunkami w tekście, kop. 40, kart. kop. 50.

STERLING S. Dr. Pielęgnowanie zdrowia, książeczka dla wszystkich; dziełko zalecone przez Komitet higieny ludowej II wyst. higien. w Warszawie, z 13 rys. w tekście, kop. 40, kart. kop. 50.

STEWART BALFOUR. Fizyka, przeł. z ost. wyd. ang. Wikł. Biernacki, kand. nauk mat., z 48 rycin. w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

UMIŃSKI W. Ocean i jego tajemnice, z licznymi ilustracjami w tekście i 4 mapami, kop. 50, karton. kop. 60.

ZABOROWSKI A. Światy zaginione. Z 3 wydania francuskiego przełożył i uzupełnił J. K. Potocki, z 24 figurami w tekście, kop. 50, kart. kop. 60. (652)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 969

Petersburg, 26 stycznia (9 lutego) 1901 r.

Rok XX. № 4

Do dzisiejszego Nru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz A. Lomax’a: „Narzeczeni”.

TREŚĆ Nru 4 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nowy król, przez Tad. Smarzewskiego.

Artykuły bieżące: Służalność rozumu, przez L. Polonskiego. Rozmowa we Lwowie o stosunkach polsko-rosyjskich. Pomoc lekarska w gub. płockiej, przez Ksawerego Młota i J. S. Nowe prawo, p. Vigilara. Akeja pocztowa w Poznańskim, p. T.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Rzymu, z Paryża, z Wiednia, ze Lwowa, z Krakowa i t. d. Z miast i wsi: z Kijowa, z Żytomierza, z Łucka, z Pińska, z Wołody i t. d. Z Królestwa Polskiego: z Warszawy, przez Gamę.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Informacje „Kraju”. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. W Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Przegląd. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”:

Artykuły: Rozprawy naukowe, przez Wład. Natanson. Ks. de Broglie, przez K. Waliszewskiego. Feliks Oraczewski, studjum d-ra Bron. Dembińskiego. Literatura Tarnowskiego, ocenił Józ. Tretiak. Henryk Merzbach i polska kolonja w Brukseli, przez Stef. Krzyżoszewskiego. Z literatury pamiątkowej, przez J. Rzeczy bieżące: Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Kronika poem. Nowe książki.

Ilustracje: Z wystaw międzynarodowych: Bańki mydlane, obraz J. Christie’go. Zmiana tronu w Anglii: St. James Palace i Londyn podczas ogłaszania proklamacji (zdjęcia migawkowe koresp. „Kraju”). Z życia królowej: Królowa Wiktorja u wód w 1832 r. Królowa Wiktorja i jej sekretarz indus. Malarstwo polskie: Wieśniaczka litwinka, studjum Bolesława Tomaszewicza. Portrety: Ks. de Broglie, Henryk Merzbach.

OZYTELNIJA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego. Salto mortale. Nowelka, przez Aline Swiderską. Zmartwychwstanie, przez Pawła Bourgeta.

KARTA ALBUMOWA:

„Narzeczeni”, obraz A. Lomax’a.

NOWY KRÓL.

„Jest dobrą matką — była dobrą żoną!” Temi słowy odpowiadał przez lat wiele każdy anglik cudzoziemcowi, gdy go ten zapytał, co naród angielski myśli o swej królowej. Odpowiedź ta płynęła z głębi duszy angielskiej. Mieści się w niej niesłychana, prawdziwie angielska cześć dla ogniska rodzinnego, mieści się w niej właściwe anglikom pojęcie o znaczeniu króla w rządzie konstytucyjnym, o znaczeniu dworu królewskiego w państwie.

Już w wieku XVIII królowie angielscy przestali rządzić narodem. O powrocie do rządów królewskich nie może tam być mowy. Prezes gabinetu, zamianowany przez króla wbrew woli parlamentu, nie utrzymałby się zapewne przez dwa tygodnie przy władzy. Gabinet, usunięty samowolnie przez króla, a popierany przez Izbę gmin, powróciłby za tydzień w tryumfie. Mimo to powaga monarchy i jego dworu jest w tym kraju ogromna.

Ażeby sobie należycie zdać sprawę ze stosunku między panującym a jego poddanymi, trzeba pamiętać, że organizm państwowy z całą swą władzą prawodawczą i wykonawczą nie jest w Anglii tem, czem są organizmy państwowe na lądzie stałym. Rząd i parlament nie wtrącają się tam jeszcze po dzień dzisiejszy do mnóstwa spraw, które na kontynencie przywykliśmy uważać oddawaną za dziedzinę państwową. Związek, łączący obywateli za pomocą ustaw, przepisów, rozporządzeń, jest tam luźniejszy, niż gdziekolwiek indziej. Niezawisłość jednostki tak wielka, jak nigdzie.

Jeżeli atoli ten naród, spojony tak słabymi pętami państwowego przymusu, robi na zewnątrz wrażenie niesłychanie jednolitej bryły, jeżeli w swych dążeniach i celach, w swych skłonnościach i nienawiściach, w swych walkach zaczepnych i obronnych jest bardziej zwały, bardziej solidarny, niż wiele innych ludów, to powodu tych objawów szukać należy w tem, iż na

straży tej jedności stoi tam tradycja, stoi obyczaj narodowy, stoją pojęcia towarzyskie, kierujące wolą jednostek i spełniające w niewidzialny sposób to, co gdzieindziej wykonywa prefekt policji lub landrat.

W tej to właśnie sferze życia, nieujętej w żadne paragrafy, wielką miał doniosłość przykład dworu królowej. Anglik widział w jej domu życie rodzinne, na przywiązaniu oparte, widział dawną angielską pobożność, widział dobroczynność prostą, szczerą, nieklamana, widział poszanowanie prastarych obyczajów narodowych, a widząc to, patrzył spokojnie w przyszłość, bo od dziecka uczono go wierzyć, że dopóki dom angielski i rodzina angielska nie straciły nic z dawnego uroku, dopóty sztandar angielski będzie powiewał na ocenach obu półkul z dawną grozą i powagą.

Niewielu cudzoziemców wiedziało, z jakim uwielbieniem wymawiano imię królowej w domach angielskich. A gdy nadeszła pora nieszczęsnej wojny z boerami, gdy ludy kontynentalne nie skapiły boerom dowodów zyczliwości, — ani zaciąganie się ochotników pod sztandary Transwaalu, ani przyjęcie Krügera w Europie nie wywołało takiej goryczy i takiego rozżalenia w Anglii, jak głupie i rubaszne napaści pism humorystycznych na starą kobietę, która była dobrą żoną i dobrą matką.

Dziś panuje nad narodem angielskim Edward VII. Gdy był księciem Walji, nie stawiano go za wzór cnót rodzinnych. Natomiast wiadomo o nim, że jest anglikiem do szpiku kości, że zna granice swych praw i przywilejów, i że dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia król angielski może pozyskać miłość poddanych przez czynne popieranie każdego pożytecznego i zacnego przedsięwzięcia. Ojciec Edwarda VII, książę-małżonek, nie posiadał żadnej władzy, nie piastował żadnego urzędu, a jednak przez swą czynną inicjatywę w tylu sprawach, leżących po za zakresem właściwej działal-

ności państwa, był przez czas długi pierwszym obywatelem królestwa. Anglicy wierzą, że nowy król pójdzie śladem ojca.

Wstępuje on na tron w chwili dla narodu ciężkiej. Wojna z boerami jest wskazówką, na jak straszne, jak tragiczne próby naraża Anglię jej olbrzymia potęga kolonialna. Być może, że gdy wrzawa wojenna ucichnie, całe krwawe to przejście podziela na umysły angielskie, jak zbawienna przestroga. Dotąd nie widać wszakże takiego skutku. Anglia znajduje się w przystępie wielkiej gorączki patriotycznej. Nowy król odrzucił cudzoziemskie imię Alberta, odziedziczone po ojcu, a chce przejść do historii pod staro-angielskim mianem Edwarda. Drobnym ten fakt, z jakichkolwiek płynie pobudek, dostraja się wybornie do dzisiejszego usposobienia narodu.

Mimowoli zwraca się dziś myśl angielska ku epoce, w której po raz ostatni imię to spotyka na dokumentach, wychodzących z kancelarii królewskiej. Inne to były czasy, inna postać kraju. Anglia była małym państwem. Władza królewska sięgała po granice Szkocji, o kolonjach nie było mowy. Spory i prześladowania religijne stanowiły tło życia narodowego. Wszystko się zmieniło. Anglia stała na szczycie potęgi, ale tym, którzy kierują nową państwem, nie ubył trosk i kłopotów. Wewnątrz starej Anglii i na krańcach posiadłości kolonialnych ma rząd, ma społeczeństwo angielskie trudne przed sobą zadanie. Dalsza ewolucja społeczna, dalsze podnoszenie mas ludowych, dalszy postęp cywilizacyjny wskazują jej drogę pracy pokojowej, a równocześnie dbałość o panowanie nad obszarami wszystkich części świata każe jej myśleć o przysposabianiu nowych flot, nowych wojsk, nowych zapasów wojennych. Konflikt między dwiema stronami duszy angielskiej: między umiłowaniem wszystkiego, co cywilizacja ludom z sobą niesie, a pragnieniem nowych zdobyczy, nowych obszarów dla kolonizacji, dla targowisk, dla przemysłu, — konflikt między tą miłością bliźniego, którą podziwiamy na ziemi angielskiej, a tą zaborczością, którą zasłynęli Clive, Warren Hastings i inni, może zakłócić pierwsze lata nowego panowania.

Wybrnięcie z tego konfliktu będzie zadaniem trudnym. Ciężar tego zadania spada w Anglii przedewszyst-

kiem na członków gabinetu i na parlament, który im rządy kraju powierza. Pokolenia po pokoleniach ujmowały tego ciężaru barkom królewskim. Tem więcej wymaga naród od monarchy w innym kierunku. Wolny od odpowiedzialności, nie mogący dowolnie dobierać doradców, zmuszony liczyć się z usposobieniem parlamentu, nie zapomni zapewne Edward VII, że konstytucja nie odebrała mu wszystkiego, że król może w Anglii zaskarbić sobie serca ludu, jeżeli jest nie tylko dzieżcem tronu, lecz także obywatelem, chrześcijaninem i człowiekiem.

Tad. Smarzewski.

SŁUŻALCZOŚĆ ROZUMU.

Rozmyślenia nad rozprawami
w Sejmie pruskim.

Ostatnia mowa ministra Miquela, niezależnie od swojej wagi politycznej, stanowi wcale ciekawy przyczynek do narodowej psychologii Niemców.

Nigdy jeszcze, zda się, obłuda nie występowała z taką spokojną pewnością siebie, z takim dobrodusznym cynizmem. Oto policja zamyka nieustannie zgromadzenia polskie; oto trwają bez przerwy naganki na pisma polskie, a uslužne sądy pruskie niemal bez wyjątku wydają wyroki, zgodne z oskarżeniem; oto religja wyklada się dzieciom polskim w szkołach wyższych i średnich w języku niemieckim — nawet bez zyskania uprzedniej zgody arcybiskupa poznańskiego. A pan minister rozprawia o sprawiedliwości niemieckiej, o niemieckich dobrodziejstwach, o pożytkach, wynikłych dla samych Polaków, o równości i dla nich praw konstytucyjnych, praw zgromadzeń i prawa prasowego. Podatki, pobierane jednakowo od Niemców, jak i od Polaków, obracane są na ustanowienie w Poznaniu stypendjów dla dzieci urzędników niemieckich, a minister usprawiedliwia to napomnieniem, że Polacy zdawna mają większą ilość stypendjów — za własne pieniądze!

Nie dość na tem. Cała mowa ministra zbudowana jest na tej przesłance, że wszystkie owe zarządzenia ciemiejące wywołane zostały przez postępowanie samych Polaków, którzy wystąpili jako strona «napastnicza», którzy działali «zaczepnie». Ale w czemże zawierają się owe «napady» i «zaczepki» ze strony Polaków?

W tem mianowicie, że Polacy — według słów ministra — «odosobnili się od Niemców, wszędzie własne po-

mnieszych sprawach kulturalnego rozwoju starali się oddzielić od Niemców. To od was wyszło, a nie od Niemców! Do stanu zaczepnego przeszliście, panowie, pierwsi, przez opór, przez odosobnienie się, nieprzyjaźń; trwało to dość długo, zanim Niemcy na prowincji zaczęli się bronić».

Po raz pierwszy od czasu, jak istnieje język ludzki, pojęciem: «oddalać się», «stronić» nadane zostaje znaczenie: «nacierać i zaczepiać». Dotąd te dwa ostatnie słowa uważano za kontrast pierwszych. Za to, że Polacy tylko «odosabniali się» od Niemców, Niemcy teraz wdzierają się w nauczanie religji polskich dzieci, wdzierają się do polskich stowarzyszeń, zamykając je przemocą, wdzierają się do prywatnego życia Polaków i do samorządu polskich chłopów, zapisując przy spisach ludności do kategorii Niemców — wszystkich Polaków, służących u Niemców lub pracujących w fabrykach niemieckich, zmuszając zarządy włościańskie do nazywania oficjalnie wsi polskich nie odwiecznymi ich imionami, ale nowymi, niemieckimi przezwiskami, wymyślonymi przez urzędników.

A te właśnie wdzierstwa nazywają się nie napadem i natarciem, ale — «obroną». «Napadać», naodwrot, znaczy: *nie* wdziarać się, *nie* przymuszać, *nie* godzić na czyjeś prawa, a tylko — «stronić!» Starania Polaków w celu zawiązywania stowarzyszeń własnych wydają się ministrowi czemś nienaturalnem. Na co potrzebne polskie koła, czytelnie, przytułki i kluby, kiedy istniały — niemieckie? Niechęć Polaków do zlania się z Niemcami, do rozpuszczenia się bez śladu w życiu niemieckim, według słów ministra, objaśnia się tem tylko, że żywią oni nadzieję na odbudowanie państwa polskiego i tajemnie dążą do tego celu. A Prusy nie dopuszczają nigdy, aby oderwano od nich prowincje, położoną «ledwie o kilka marszów dziennych od Berlina».

Pruski minister udaje, że nie jest w stanie pojąć zachodów Polaków około zachowania życia narodowego obok zupełnej lojalności względem państwa, bez wszelkich zabiegów, zmierzających ku niezależności politycznej. Ale czego p. Miquel rozumieć nie chce u Polaków, to doskonale pojmuje u Niemców. Wie on dobrze o tem, że we wszystkich krajach, gdzie znajdują się Niemcy, którzy stali się obywatelami tych krajów: w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, na Węgrzech, w Rumunii, w Rosji — wszędzie starają się oni, nie bacząc na zupełną względem obcego państwa lojalność, zachować swoje odrębne narodowe cechy, zakładają swoje kluby, towa-

rzystwa, czytelnie, przytulki, szkoły, i nawet udaje im się niekiedy wyjednać u miejscowych rządów nie tylko przyznanie takich instytucji, w których Niemcy «odosabiają się» od całkowitego zlania się z życiem miejscowem, ale nadomiar — osobne dla nich przywileje.

Jednak wszystko, co u Niemców jest prawowitem i naturalnem, u Słowian jakoby niepodobna wytłumaczyć inaczej, niż dążeniem do buntu. Oto zaiste naiwna obłuda! Kogóż zdoła ona oszukać? Rozumie się, nikogo, prócz tych, co sami pragną być oszukanymi.

Naiwność takiej trawestacji pojęć i słów, jaką się posługują ministrowie pruscy, znamioną jest z tego względu, że liczy ona na powodzenie pośród niemieckich słuchaczy i czytelników. Tego rodzaju naiwne kręctwo bodaj że nie jest możliwem w innych krajach. Swoi wydrwiliby ją pierwsi. Innych łatwiej przekonać można nawet prostem powołaniem się na instynkt żywiołowej, brutalnej siły, aniżeli takim naiwnem fałszowaniem znaczenia wyrazów.

Ale bo też oryginalną cechą niemieckiej umysłowości jest osobliwa jej skłonność — odegrywać *służalczą rolę* w rozmaitego rodzaju obrotach mniemaniami sprawdzianami sprawiedliwości, naukowemi rzekomo zasadami, idealami filozoficznemi i nawet religijnemi prawdami, «zastosowanemi do potrzeby» — celów czysto praktycznych lub pewnego, choćby przemijającego, chwilowego stanu.

I ludzie innych narodowości mogą deptać sprawiedliwość, nienawidzieć swoich przeciwników, pozwalać sobie na figle i szaleństwa; ale nie próbują poszukiwać dla wszystkiego tego zasad i usprawiedliwień w samej sprawiedliwości, nauce, filozofji i moralności. Mogą oni nie mieć słuszności, ale zawsze będą wiedzieli przytem, że nie mają słuszności. Rozum ich nie pochyla się w uniżonym pokłonie przed zdaniem, nie pada na ziemię przed nią, jak niewolnik wobec pana.

Tymczasem Niemiec będzie zawsze wiedział — że... «ma słuszność!» On nie tylko chce czegoś, ale zawsze w zachceniach swoich posiada rację na mocy sprawiedliwości, nauki i t. p. A to właśnie na skutek tej oryginalnej cechy, o której mówimy — że rozum Niemca ma charakter służalczy.

Oto kilka ilustracyj.

Niemiec, student, jest zupełnym idealistą. O wiele więcej studentem bywa Francuz, w którym jednakże burżuazyjne usposobienie nie zamiera nawet w latach uniwersyteckich. Ale niechaj tylko Niemiec zrzuci czapkę korporacyjną i zaj-

mie się swoją profesją, a natychmiast — jak Faust ze starca przedzierzgnął się w młodzieńca — tak on zmienia się w krańcowego filistrę. Zgodnie z zajęciem przeobraża się cały jego pogląd na świat nader praktycznie. Francuz nie jest zdolny do tak gwałtownej przemiany: rozum jego nie jest tak podatny na metamorfozy.

Francuzi weszli zbrojnie tak samo do Rosji, jak i do Niemiec. Rosjanie prowadzili wojny i z Napoleonem I i z Napoleonem III. A przecie zostali przyjaciółmi Francuzów. Z Niemcami dzieje się inaczej. Dla nich Napoleon I był nie tylko przeciwnikiem, ale nadomiar — potworem moralnym, złoczyńcą, bodaj szatanem. Na początku wojny z Napoleonem III przez całe Niemcy szedł przeciągły jęk, że zuwaw stanowczo znieważać będą niemieckie kobiety. A po ukończeniu tej wojny, Niemcy poczęli zapewniać w gazetach i książkach, że Francuzi są niekulturnym i półdzikim narodem. Ba! ciż sami Francuzi, u których Niemcy uczyli się cywilizacji!

Ale, zostawszy zwycięzcami, zmienili natychmiast poglądy, jak prawdziwi dorobkiewiczowie. A rozum ich odegrał przytem swoją zwykłą rolę służebną — w osobach uczonych, historyków, filozofów, w rodzaju Treitschke'go, Hartmanna i t. p. Skoro tylko zjawia się potrzeba praktyczna — zaboru, natychmiast stawiają się Niemiecycy uczeni w odpowiedzi liberji dla usprawiedliwienia zaboru, stają się w pełnej zbroi dowodów «naukowych».

Niemcy krzyczą dzisiaj na angielski zabór i angielskie okrucieństwa w Transwaalu. A przecie, gdyby zamiast Anglików byli tam Niemcy, — którzy we Francji swojego czasu spokojnie rozstrzelali *franc-tireurs'ów* i, zalawszy naftą, palili wsie, za samo niedoniesienie o przejściu francuzkich oddziałów — to zapewne partyzantka Boerów dawno już byłaby skończoną. A już bezwątpienia, że nie tylko sfery wojskowe, ale i gazety, i profesorowie, i nawet pastrowie potrafiliby znaleźć naukowe, filozoficzne, nawet moralne motywy dla usprawiedliwienia takich sposobów postępowania. I dobroduszny Michałek uwierzyłby, że sposoby te użyte były dla pożytku samych Boerów, dla jaknajprędszego powrócenia im spokoju, uwierzyłby w to dlatego właśnie, że chcieliby uwierzyć.

Taką jest psychiczna właściwość charakteru niemieckiego plemienia. Niemiec wie zawsze — że ma słuszność za sobą. Na ten duchowy rys liczył w mowie swojej minister Miquel. Nam się wydało, że mówił on nielogicznie, nierozumnie, i że jego

ton uroczysty w dziwactwach i nierozsądnem gadulstwie był komiczny. A on wiedział dobrze, co robił. Mówił do Niemców tak, jak mówi do nich ich własny rozum, gotowy zawsze na wszelkie usługi, rozum służy.

Leon Połonski.

ROZMOWA WE LWOWIE

o stosunkach polsko-rosyjskich.

Sprawozdawca «Słowa Polskiego», wychodzącego we Lwowie, rozmawiał ze znanym historykiem rosyjskim, prof. Kariejewem, który niedawno bawił w stolicy Galicji. Rozmowa toczyła się na temat stosunków rosyjsko-polskich. Na wstępie profesor wspominał o «Kraju» petersburskim i jego roli. Ponieważ «Słowo Polskie» przytoczyło tylko w kilkunastu słowach skrótowo, dotyczącą «Kraju», przeto zwróciliśmy się wprost do prof. Kariejewa z prośbą o bliższe szczegóły. Oto ten ustęp rozmowy, uprzejmie nam przez samego profesora zakomunikowany. Rzekł, co następuje:

«Sprawa rosyjsko-polskiego *modus vivendi* rzadko albo prawie nigdy nie jest poruszana w naszej prasie, lecz czasami mówią o niej na wspólnych zgromadzeniach, również niezbyt częstych. Takie wspólne zebrania Polaków i Rosjan odbyły się u nas w ostatnich czasach dwukrotnie — z powodu setnych rocznic Mickiewicza i Puszkina. W dniu obchodu puszkiniowskiego — bankiet, na który zaproszono wielu uczonych i dziennikarzy rosyjskich, urządzony został przez redakcję «Kraju», która w tym wypadku wystąpiła jako przedstawicielka licznych polskich instytucji i osób. Wogóle «Kraj» dba o zbliżenie Rosjan i Polaków, lecz jest on sam, a wobec małego rozpowszechnienia języka polskiego w społeczeństwie rosyjskiem, nie może wywierać na to społeczeństwo bezpośredniego wpływu w kierunku lepszego obznajmienia jego z życiem polskiem».

Następnie prof. Kariejew mówił o tem, że prasa rosyjska mało korzysta z pism polskich; o stosunku dwóch narodów mówią te jedynie pisma (zarówno polskie jak i rosyjskie), które rozpalają dawną nienawiść, więc też i odosobnione próby zbliżenia nie mogą wiele naszać zaważyć. W dalszej rozmowie p. K. poruszył kwestję t. zw.: «*modus vivendi*»:

«*Modus vivendi* Rosjan z Polakami — to kwestja, która dla inteligencji rosyjskiej prawie nie istnieje. Z różnych względów dyskusja nad tą kwestją mogłaby mieć charakter wyłącznie teoretyczny, że tak powiem, akademicki. Do takiej zaś akademickiej dyskusji mamy stanowczo za mało danych. Jak dawniej, tak i dziś jeszcze danych tych dostarczają niektóre tylko dzienniki rosyjskie i polskie, a dostar-

czają ich w najgorszej edycji, zaprawionej krańcowym i psującym wszystko szowinizmem. Dzięki takiej taktyce, inteligencja rosyjska dowiaduje się o jakimś nowym przejawie życia polskiego wówczas tylko, kiedy szowinistyczne pisma mogą przeciw niemu ukuć jakiś zarzut, i naodwrot, polacy interesują się rosjanami o tyle, o ile się mogą przekonywać o rzekomem barbarzyństwie tych ostatnich.

W takich warunkach dyskusja akademicka miejsca mieć nie może. Za mało wzajemności, za wielką ekskluzywność. Rosjanie za mało znają polaków i naodwrot—polacy za mało znają rosjan, aby się między nimi mógł wytworzyć jakikolwiek *modus vivendi*. Mojem zdaniem, zbliżenie się obu narodów nastąpić może tylko przez wzajemne zaznajamianie się z sobą.

Potrzeba, aby rosjanie zawarli silniejszą niż dotychczas znajomość z polakami, a *modus vivendi* znajdzie się sam. O tem właśnie najgłębiej przekonany i przejęty chęcią służenia owej idei wzajemnego zaznajamiania się, przybyłem już po raz drugi do Lwowa po to tylko, aby tak polskich, jak i ruskich uczonych zaznajomić z naszą rosyjską nauką.

Przed kilku dniami wygłosiłem w tu-tejszem Towarzystwie historycznem odczyt: «O pracach rosyjskich na polu zachodnio-europejskiej historii» i przekonałem się, że trafiłem na grunt, leżący zupełnie odległym. U was tu nic nie wiadano o mnóstwie dzieł, które nasi historycy w tej materji piszą i drukują. Ale los taki stał się udziałem nietylko samych rosyjskich badań na polu historii zachodnio-europejskiej. Wiadomości o prądach, nurtujących współczesną inteligencję rosyjską, przedostają się zawsze tylko z ogromną trudnością. Niema nikogo, kto by je wynosił, ale niema też nikogo, kto by je przyjmował. I nie mówię już o krajach, odciętych politycznymi granicami od Rosji. W samem Królestwie Polskiem nie interesują się zupełnie tem, co dzieje się w Rosji, a Rosja naodwrot nie wie, co dzieje się w Królestwie.

Przed laty byłem dłuższy czas profesorem warszawskiego uniwersytetu. I po-wiem otwarcie, że stosunki, panujące tam wówczas na uniwersytecie między polakami a rosjanami, bynajmniej nie były zażyłe. Byliśmy względem siebie grzeczni. Mimo to, od tego właśnie czasu datuje się kilka moich cennych znajomości z polskimi kolegami i słuchaczami, dzięki którym właśnie przekonanie moje o potrzebie wzajemnego poznawania się obu narodów utrwaliło się tylko.

Wogóle sędzę, że to wzajemne zaznajamianie się, powinno się przedewszystkiem rozpocząć w Warszawie.

Polska młodzież uniwersytecka cieszy się w Rosji opinią nader pracowitą. Ja sam dokładniejszego zdania o niej wyrobić sobie nie mogłem, ponieważ większość tej młodzieży poświęca się zwykle studjom praktycznym, a ja, wśród swoich słuchaczy miałem polaków stosunkowo mało. Gdzieindziej w głębi Rosji, na uniwersytetach petersburskim, moskiewskim i innych, studenci rosyjscy i polscy żyli już z sobą. Profesorowie nie robią między nimi żadnych różnic, a praca i wspólne studia wytwarzają zażyłość i koleżeństwo.

A wśród młodzieży istnieje teraz ciekawy nader prąd samoucki. Mówiłem o nim onegdaj w tu-tejszem rosyjskiem Towarzystwie akademickiem «Hromada» i także przekonałem się, że o nim nic tutaj nie wiadomo. Ja sam napisałem sporą książkę p. t. «Listy do uczącej się młodzieży o samowykształceniu», która rozeszła się w 15 tys. egzemplarzy i została przetłumaczona na języki: czeski, bułgarski i podobno chorwacki, czy serbski. O pozwolenie na polski przekład prosiły mnie dwie osoby, dotychczas jednak przekładu tego niema, mimo, że zezwolenia najchętniej udzieliłem. Zresztą o samowykształceniu w Rosji napisałem obszerniejszy artykuł, który ukaże się niedługo w jednym z periodycznych tu-tejszych wydawnictw.

Co się tyczy historyków rosyjskich, to wielu z nich pracuje obecnie nad historją Polski, obrabiając ją niezależnie od wszystkiego tego, co spowodowało owo odstąpienie się od siebie obu narodów. Wspomnę tu tylko o książce Lubowicza p. t. «Historja reformacji w Polsce», która zdobyła sobie wielkie uznanie wśród historyków polskich.

Ja sam napisałem także kilka książek o rzeczach polskich. Oto tytuły ważniejszych z nich: «Historja polskiego sejmku», «Upadek Polski w literaturze historycznej», «Zarys historii religijnej reformacji i katolickiej reakcji w Polsce» i kilka innych. Niektóre z tych książek przetłumaczono już na język polski.

Jeżeli się rozchodzi o prądy, nurtujące obecnie inteligencję rosyjską, to na najbaczniejszą uwagę zasługuje tocząca się ciągle na polu socjologicznem walka t. zw. «marksistów z narodnikami». Dawniej walka ta była bardzo nawet ostra, ale dziś już zlagodniała w swoich przejawach, chociaż toczyć się będzie z pewnością jeszcze bardzo długo. Obecnie za głównych przedstawicieli marksistów można uważać: Struvego, Baranowskiego, Berdiajewa i kilku innych. Są to wszyscy socjologowie-materjaliści. Naprzeciw nich stoją «narodnicy», za najwybitniejszego z których uważany jest Michajłowski.

Jadąc tu, do Lwowa, miałem zamiar powiedzieć o tym Michajłowskim coś więcej, niż powiedziałem we wczorajszym odczytzie. Ale już tu na miejscu przekonałem się, że narazie przynajmniej wygłaszanie odczytu polskiego byłoby bezskuteczne. A przecież rola tego Michajłowskiego we współczesnem umysłowym życiu rosyjskiem jest niemal tytułowa. O jego trzydziestoletniej przeszłości działalności na polu socjologii i publicystyki istnieje już dzisiaj cała literatura...

O kwestji ruskiej nie mogę nic powiedzieć. U nas, w Rosji, ona wcale nie istnieje. Język małoruski znam tylko o tyle, iż wiem, że różni się on bardzo od rosyjskiego. Pozatem nie mam ani trochę kompetencji do zabierania głosu w tej sprawie. Urodziłem się i wychowałem w Moskwie, narodu małoruskiego tak samo, jak i południowej Rosji nie znam, a więc na kwestję małoruską wcale zapatrywać się nie mogę.

Ze Lwowa wywożę wspomnienia bardzo mile. Przyjmowano mnie tu bardzo serdecznie i wogóle sędzę, że idea moja wzajemnego zaznajamiania się na polu

nauki i literatury nie jest bynajmniej nieiziszczalną.

POMOC LEKARSKA

W GUB. PŁOCKIEJ.

[Tania pomoc lekarska w gub. płockiej, wprowadzona w r. 1898 przez miejscowego gubernatora rodzajem próby na lat trzy, wywołuje wciąż krytyczne uwagi. Zamieszczamy jeszcze dwa głosy w tej sprawie.]

I.

Na mój artykuł w N-rze 38 «Kraju» r. z. p. Miączyński zamieścił w N-rze 48 swoje uwagi, które zmuszają mnie do zabrania jeszcze raz głosu w tej sprawie.

Autor, ubolewając nad brakiem ofiarności naszej inteligencji, stawia jej za wzór chłopą, uchwalając go płacę i pomoc w naturze dla ambulatorjum. Rzecz dziwna zaiste, bo we wszystkich sprawach ogólnych bywa wprost odwrotnie.

Ponieważ na utrzymanie lecznictwa pobierany jest ściśle oznaczony podatek obowiązkowy i usługi lekarza (jak sam p. M. twierdzi) «są płatne, a instytucja nie jest filantropijną», przeto ofiarność publiczna żadnej racji tu nie ma. Gdyby inteligencja miała uznanie dla nowej instytucji i zasad jej urządzenia, wówczas ofiarność publiczna dawałaby chętnie «dowody pochopności w niesieniu pomocy cierpiącej ludności». Ludzie, szczególnie inteligentni, są tak zmaterjalizowani, że składają ofiary przed bożyszcza-mi, dającami tylko uchwytą korzyść i nie lubią dążyć do szczytu ideałów nie-określonych.

Nie widzę nic nadzwyczajnego w tem, że z akuszerok-felczerek nietylko w Bę-klewie, ale i wszędzie w gub. płockiej ludność, uczęszczająca do ambulatorjów, może być zadowolona, jeżeli tylko się nauczyły języka miejscowego i mogą się z tym ludem porozumiewać. A tymczasem p. Miączyński opowiada o tem zadowoleniu ludu, jako o czemś bardzo znamienem i godnem specjalnego uznania.

Dwa przykłady zacytowanych przezeń operacyj wymagają komentarzy. P. Miączyński widocznie mało znać musi nasz lud, skoro wszystkim opowiadaniom jego chętnie wierzy, gdy tymczasem chłopiek nadzwyczaj lubi wszystko ubarwiać i drobnostki podnosi do potęgi. Wątpię, aby lekarz jakikolwiek zażądał 15 rb. za przecięcie wrzodu na nodze. Może zażądał rubla, a kobietę nie nie kosztowało opowiedzieć, że zażądał 15 rb. Co do operacji usunięcia nowotworu z głowy dziecka—szczęście wielkie, że udała się ona pomyślnie jednemu lekarzowi, bo wogóle takie cięższe operacje dokonywają się pod chloroformem, do czego, według prawa, konieczną jest obecność dwóch lekarzy i w razie, gdyby dokonywał jej jeden, a następstwem była śmierć, winny lekarz zostałby oddany pod sąd. Z tego wynika, że albo operacja ta była bląną, albo że w nowych lecznicach dokonywają się operacje bez zachowania przepisów prawnych.

Niepodobna w żaden sposób podzielić głębokiego zaufania p. Miączyńskiego do felczerek. Znajac nazbyt dobrze «lecznictwo płockie», widzę felczerek, nie umiejących ortograficznie pisać, najfatalniej przekręcających łacińskie nazwy lekarstw, albo znających tylko receptowe ich skró-

cenia. Tacy przygotowania żadnego do robienia lekarstw nie mają, gdyż do tego zupełnie ich nie przysposabiano. «Pewien rozwój umysłowy» nie wystarcza, gdyż posiada go w pewnym stopniu nawet analfabeta. Wagi aptekarskie zostały już prawie wycofane z użycia, natomiast do metrycznych, powszechnie używanych, potrzeba koniecznie znajomości ułamków dziesiętnych; wątpię, aby je znali felczerzy ambulatoryjni. Cóż poradzą felczerowi «sumiennosc» i «wprawa», gdy nie umie tak potrzebnych rzeczy?

Wystąpienie p. Miaczyńskiego przeciw mnie wogóle kładę na karb gorliwości jego służenia nowej sprawie o szlachetnym wprowadzie zakroju, lecz zbyt młodej i tytułem próby tylko przeprowadzonej, więc czekającej na reformy i ulepszenia. Dążeniu do ulepszeń chyba każdy z członków tej instytucji powinien przyklasnąć i dołożyć starań, żeby przy udziale kompetentnych ludzi (lekarzy, farmaceutów i ekonomistów) wytknięto jej drogę prawidłową i zgodną z potrzebami ludności miejscowej.

Dlaczegoż więc p. Miaczyński, mogąc złożyć w każdej chwili poważne dowody, że właśnie z początku instytucja omawiana przez pewne klasy dla pewnych powodów, nie dających się łatwo określić, była niezyczliwie przyjęta, — zaniechał wyłuszczyć tych subtelności? Szkoda wielka, gdyż może sprawa zyskałaby na jasności.

Ksawery Młot.

II.

Artykuł p. Ksaw. Młota, zamieszczony w N-rze 38 «Kraju», bezstronnie przedstawił stan rzeczy w gub. plockiej, po wprowadzeniu taniej pomocy lekarskiej na wsi. Jednak kurator nowej instytucji w Bęklewie, hr. Miaczyński, w artykule swoim w N-rze 48 «Kraju» podaje zupełnie inną charakterystykę taniej pomocy i z artykułem p. Młota w kilku miejscach usilnie polemizuje.

Hr. Miaczyński twierdzi, że wszyscy, którzy płacą na tę pomoc, korzystają z niej. Wiadomem jest dobrze, że *właśnie nie wszyscy*, a tylko małomiasteczkowi mieszczanie, małorolni i bezrolni włościanie, żydzi zaś bardzo mało korzystają z taniej pomocy. Inteligencja zupełnie z niej nie korzysta, a przecież płaci i to płaci najwięcej. Jest więc to rodzaj filantropji i do tego dosyć drogiej. Przyzna chyba hr. Miaczyński, że gdyby wszyscy, placący podatek na taną pomoc lekarską na wsi, chcieli z niej korzystać w takim zakresie, do jakiego mają prawo, to przedewszystkiem nie wystarczyłoby lekarstw. Wobec tego projekt p. Młota co do urządzenia przytułków-szpitali, zamiast owej pomocy, ma najzupełniejszą rację.

Niesłusznem jest twierdzenie hr. Miaczyńskiego, że lekarstwa, przyrządzane przez felczerów, są najzupełniej dobre. Niemożliwem jest przecież kontrolowanie przez lekarza w dniu przyjęć (do 105) tylu lekarstw, zrobionych przez felczera lub felczerkę; zresztą sam lekarz nie jest specjalistą i nie wie, czy dobrze lub źle lekarstwo jest zrobione. Dziwne pojęcie ma hr. Miaczyński o farmacji, kiedy pisze, że «dla odpowiedniego przyrządzenia lekarstw wystarcza średnie wykształcenie, pewien rozwój umysłowy, umiejętność odczytania recepty, znajomość wag aptekarskich, a co najważniejsze —

sumiennosc i wprawa». Właśnie ta sumiennosc i wprawa ma duże znaczenie, a wątpliwem jest, aby felczer lub felczarka, jako nie specjaliści, mieli wprawę i umiejętność dobrego przyrządzania leków.

Jeżeli już tak ma być, to pocóż istnieje wykształcenie aptekarskie i jakie będzie ono miało zastosowanie, jeżeli miejsca aptekarzy zajmą felczerzy? Ludność, a zwłaszcza więcej oświecona, boi się — jak pisze p. Młot — tych lekarstw, jak ognia, bo wie, że je robią nie specjaliści-farmaceuti. Żeby tym ostatnim polecono robienie lekarstw, choćby nawet przy pomocy felczera lub felczarki, to z pewnością takie lekarstwa wzbudzałyby więcej zaufania. W Rosji już dawno uznano potrzebę wykwalifikowanych farmaceutów i prawie każdą ziemską aptekę zarządza prowizor farmacji. Hr. Miaczyński twierdzi, że apteki prywatne mało ucierpiały po wprowadzeniu taniej pomocy i na dowód przytacza dane statystyczne, ale zapomina, albo nie chce wiedzieć o tem, że te dane są *wzięte ogólnie*, tj. policzono obrót aptek większych i mniejszych razem. Jeżeli więc większym aptekom, przeważnie w miastach, tania pomoc prawie nie zaszkodziła, to wszystko odbiło się na aptekach z małym obrotem. Jeżeli obrót takiej apteki (1,200—1,800 rb.) zmniejszy się o połowę, jak to miało miejsce w Bielsku, to czyż możliwem jest jej dalsze istnienie?

Jeżeli właścicielom ziemskim przyznają wynagrodzenie za propinację, dlaczegoż «monopol apteczny», jak go ciągle tytułują w pismach, ma być odebrany w tenże sposób bez wynagrodzenia? Co właściwie mają robić aptekarze, jeżeli nie będzie dla nich pola pracy, a ich miejsca zostaną obsadzone przez niepowołanych: felczerów i akuszerki?

Jeszcze jedno zastrzeżenie natury prawnej. Wiadomo chyba hr. Miaczyńskiemu, że w prywatnych aptekach *nie wolno* jest dawać miejsc felczerom, albo tak zwanym praktykantom. W aptekach pomocy na wsi widzimy naodwrot: tam *nie ma ani jednego specjalisty*. Jest to obejście prawa, już nie mówiąc o tem, że apteka od apteki, podług ustawy aptekarskiej, musi być oddaloną o 7 wiorst, kiedy tu widzimy obok prywatnej apteki drugą — taniej pomocy. W Rosji działalność ziemskich aptek, tam, gdzie istnieją normalne apteki prywatne, jest ograniczoną; dlaczegoż u nas ma być inaczej? Sądzę, że każdy właściciel apteki z małym obrotem zgodziłby się nawet na przyrządzanie w swojej aptece lekarstw dla taniej pomocy za niewiele większe wynagrodzenie od tego, jakie pobiera za czynność tę felczer lub felczarka.

Ludność naogół jest zdania, że każdy udaje się do tego lekarza i do takiej apteki, do których ma przekonanie. Tania pomoc dobrą jest tylko dla zupełnie ubogich, którzy nie mają ani na lekarza, ani na lekarstwo. Niesłusznem również lekarzom z taniej pomocy zabronioną została praktyka prywatna. Czyż to jest prawne? Przecież każdy lekarz obowiązany jest nieść pomoc na każde ządanie. Czyż ma on prawo odmówić, jeżeli w tej miejscowości nie ma drugiego lekarza? Wogóle urządzający taną pomoc lekarską na wsi nie liczyli się ściśle z przepisami prawa, dlatego też le-

karze i antekarze w gub. plockiej zostali poszkodowani i postawieni w trudne położenie wobec nowej instytucji.

J. S.

NOWE PRĄDY.

Świat się kończy! Kto nie wie, niechaj przeczyta w «Czasie» sprawozdanie z walnego zebrania «Klubu konserwatystów» w Krakowie. Tak jest! Kończy się to, co się dawno skończyć było powinno. Miejmy nadzieję, że się zacznie świat lepszy. Kończy się niejedno uprzedzenie, przeciw któremu współpracownicy «Kraju» powstawali od dawna, kończy się wmawianie w siebie rzeczy, w które wierzyć trudno; kończy się niezachwiana wiara w nieomylnosc własną. Czy to jutrzeńka nowego wieku? Jeżeli tak, witamy ją radośnie.

Od iluż to lat powtarzaliśmy, że ruch ludowy w Galicji nie jest tworem jakiejs agitacji, kierowanej przez liberałów, masonów i darwinistów, lecz że go wywołały trzy czynniki, których dzisiaj wola jednostek nie może z areny publicznej usunąć, i że temi trzema czynnikami są: nędza, oświata i konstytucja austriacka! Od iluż to lat powtarzaliśmy, że tym prądem, zupełnie naturalnym i zupełnie uzasadnionym, powinni byli pokierować ludzie uczeni, światli i trzeźwi, i że w znacznej części ich niedołęztwo było przyczyną, że ruch ten dostał się pod kierownictwo zapaleńców, rozbitków i warcholów. Konserwatywna prasa galicyjska karcila nas za to srodze. Wczoraj bierzemy do ręki numer «Czasu» i w jednej z mów, wygłoszonych na zebraniu «Klubu konserwatywnego», znajdujemy zdanie takie:

«Ruch ludowy nie ustaje i *ustać nie może*, życzyć sobie tylko należy, żeby popłynął spokojniejszem korytem». A słowa te wypowiedział nie Vigilax niecnota, znany w świecie z nienawiści do wszystkiego, co jest «ładem w nieładzie i strojem w rozstroju», ale wypowiedział je p. Tadeusz Starzewski, członek klubu konserwatywnego w Krakowie.

Ale mówca nie poprzestał na tem; w dalszym ciągu mówił on, między innemi, co następuje:

«W partji konserwatywnej rzeczywistego, przedmiotowego i spokojnego zrozumienia genezy i konieczności całego ruchu ludowego, jego rozmiarów i głębi — nie było dosyć. A to nienależyte zrozumienie pociągnęło za sobą także błędną taktykę. Lud, popadając w coraz większą nędzę ekonomiczną, szukał na nią ratunku i ludzi, którzyby mu drogi ratunku wskazali. Ponieważ zaś nędza była wynikiem anormalnych stosunków agrarnych, przeto do dania rady byli przedewszystkiem powołani ci, co te sto-

sunki na własnym bycie i dobrobycie odczuli, a więc inteligencja rolnicza, głos partji konserwatywnej. Sposobność tę pominięto. Zamiast ująć cały ruch w silne i świadome ręce, skierować go na tory pozytywnej ekonomicznej pracy, starano się powstrzymać go środkami sztucznymi...»

To jeszcze nie wszystko. Posłuchajmy, co p. Starzewski powiada o znaczeniu mas ludowych w przyszłości:

«Liczyć się trzeba z faktem, że w nowoczesnym ustroju politycznym znaczenie i potęga mas ludowych nietylko się nie zmniejsza, ale owszem wzrasta; że każda praca dla dobra kraju i przyszłości będzie bezskuteczna, jeżeli na tych, którzy tej pracy przodują, lud będzie patrzył z niechęcią, nieufnością i uprzedzeniem, w pracy tej nie biorąc udziału. Wszyscy wielcy politycy i zdobywcy doskonale o tem wiedzieli. Przez zdolność poznania duszy, myśli, uczuć i pragnień ludu, przez umiejętność zbliżenia się do jego codziennego życia i potrzeb, umieli go zyskać i pchnąć w kierunku dla ogółu korzystnym... Pod tym względem partja konserwatywna nie miała dotąd szczęśliwej ręki...»

Brzmi to, jakby wyjątek z «Dwóch demokracji», które «Kraj» niedawno drukował... P. Starzewski nie jest jedynym członkiem Klubu, porywającym się na krytykę dotychczasowej metody. Oto słowa, wyjęte z mowy d-ra Leopolda Caro:

«Potrzebna jest u nas mała, ale ważna reforma obyczajowa. U nas nie wierzy się poprostu w pewnych sferach w patriotyzm, w bezinteresowność tak zwanych klas niższych. Nie ocenia się często ludzi według osobistych zasług i kwalifikacyj, ale według paranteli i stosunków, jakie mają. Niezależność zdania, ceniona u swoich, poczytuje się innemu za proste warcholstwo... «Musimy więc dążyć do tego, aby zdanie każdego z nas na równi z każdym innym było uważane, jeżeli tylko samo w sobie zasługuje na rozważenie».

Wchodzimy w nowe stulecie. Świat dawny się kończy. Nowe poglądy wdzierają się do twierdz, z których niedawno sypano na nie gradem pocisków.

Vigilar.

W POZNAŃSKIEM.

Akcja pocztowa.

Prześladowanie języka polskiego na pocztach pruskich było osiłą życia publicznego w Wielkopolsce w ciągu ubiegłego tygodnia. Jakkolwiek rozprawy w parlamencie nie dały żadnej pewności, że nastąpi jakaś zmiana na lepsze, to jednak nie były one bez pewnych konkretnych rezultatów. Przedewszystkiem stwierdzono fakt, że ogromna większość parlamentu uważa to nieprzyjmowanie posyłek polskich za niepotrzebną szykanę, z którą się solidaryzować nie chce; powtóre dowiedziano się, że p. Podbielski nie

wydał żadnego w tej mierze rozporządzenia; wreszcie usłyszano z jego ust zapewnienie, że o ile postępowanie poczty chciałby usprawnić przez wzgląd na rzekome trudności techniczne, o tyle potępi wszelkie szykany, płynące z pobudek politycznych.

Miedzy mowami posłów niemieckich, niektóre tchnęły wielkiem poczuciem sprawiedliwości. Wyróżniała się mowa p. Roerena, który zajął Izbę, przytaczając niezbity, choć drobnostkowy i zabawny dowód z praktyki pocztowej:

«Nie jakiś niewyraźny i niedokładny adres jest powodem niewydawania listów i przesylek, tylko wyłącznie ta okoliczność, że się jedno polskie słowo znajduje na adresie. To stwierdził jeden z kolegów z frakcji polskiej w drastyczny sposób. Opowiedział mi on co dopiero o następującym wypadku:

«Przychodzi do niego list z zupełnie dokładnym adresem. Jest on jedynym tego nazwiska w owej miejscowości; ale na adresie znajduje się zamiast niemieckiego „Seiner Hochwohlgeboren“, polskie słowo „Wielmożny“. Listu mu nie doręczono, chociaż, powtarzam, on sam jeden nosi to nazwisko w owej miejscowości. O wątpliwości co do identyczności odbiorcy nie może być zatem mowy. Prosi tedy nadawcę listu, żeby mu przysłał ten sam list z tym samym adresem, ale w języku angielskim. To się dzieje. Zamiast więc „Seiner Hochwohlgeboren“ lub „Wielmożny“, figuruje na adresie tytuł „Right Honourable“. Listonosz przynosi ten list adresatowi i oddaje zupełnie w porządku i bez wszelkich uwag. Odbiorca zwraca listonoszowi uwagę: Przecież to obcy język na liście. To jest po angielsku, co pan rozumiesz z tego?“ „Nie rozumiem z tego ani słowa“, odpowiada listonosz. „Jak pan w takim razie możesz ten list oddawać adresatowi?“—pyta tenże dalej. „Ależ, pan jesteś jedynym tego nazwiska w tej miejscowości; pan więc jesteś adresatem i dlatego list oddaję“.

To przekonało Izbę, że nie idzie tu o niemożność zrozumienia adresu polskiego, ale o dokuczanie polakom.

Pod korzystnem wrażeniem rozpraw parlamentarnych odbył się w Poznaniu 27 stycznia wiec protestujący. Obrady odznaczały się logiką, porządkiem i zaletami, cechującami większość zebrań publicznych nad Wartą. Mówców, odbiegających od rzeczy, umiano natychmiast skłonić do zaprzestania mowy.

Wiec obradował w sali bazarowej pod przewodnictwem posła Głębockiego, który przed kilku dniami występował w parlamencie Rzeszy przeciw p. Podbielskiemu. Na wiecu p. Stefan Chociszewski zwrócił uwagę, że niedoreczanie paczek z adresami polskimi naraziło prawo własności prywatnej. Ciekawy przyczynek do kultury pruskiej! Ostatecznie uchwalony protest wiecu brzmi tak:

«Obywatele polacy, zgromadzeni na wiecu dzisiejszym w Poznaniu:

1) uważają nieprzyjmowanie i niewręczanie przesyłek pocztowych z polskimi napisami przez urzędy pocztowe za pogwałcenie praw ludności polskiej w Rzeszy niemieckiej, noszące, wobec stuletniej dotych-

czasowej praktyki przeciwnej, znamię potępienia godnej tendencji politycznej. Stwierdzamy, że z powodu tego panuje we wszystkich kołach ludności polskiej wielkie a słusne oburzenie i zanosimy przeciwko temu protest;

2) wyrażają zadowolenie z przebiegu i z dotychczasowego rezultatu akcji parlamentarnej, mianowicie ze względu na to, że ogromna większość reprezentacji narodowej niemieckiej stanowczo potępiła najnowszą procedurę pocztową wobec adresów polskich;

3) tymczasem polecają wszystkim, którzy przez procedurę pocztową zostali pokrzywdzeni lub będą jeszcze pokrzywdzeni, złożyć zażalenia u władzy administracyjnej aż do najwyższej instancji, jako też żądać odszkodowania na drodze skargi cywilnej;

4) nadto więc dziękują Kołu polskiemu za odniesione tak świetne zwycięstwo moralne w parlamencie niemieckim w sprawie postępowania tutejszych poczt, które taką krzywdę zadały i szkodę wyrządziły uprawionym interesom polskiej ludności—oraz dziękują posłom parlamentu i stronnictwom, które za tą sprawą wedle sprawiedliwości się ujęły“.

O ile więc wnosić można z rozpraw parlamentarnych nad adresami polskimi i z uchwały wiecu poznańskiego, hakatysci pocztowi okryli się śmiesznością, ale ustępować nie myślą.

Według ostatnich wiadomości, poczta nie trzyma się jednolitej praktyki przy przewożeniu zwykłych listów, natomiast odmawia systematycznie przyjmowania wszelkich przesyłek wartościowych, również listów jak paczek, adresowanych po polsku. Poznańczycy zapowiadają dalszą wytrwałą akcję przeciw tym praktykom poczty.

T.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Z rozkazu p. o. generał-gubernatora warszawskiego, r. t. Podgorodnikowa, w Warszawie, w biurach cyrkulowych, oraz na ulicach i placach miejskich wywieszono następujące obwieszczenie:

«Obowiązujące postanowienie warszawskiego generał-gubernatora, wydane na mocy Najwyższej zatwierdzonej d. 11 kwietnia 1900 r. uchwały komitetu ministrów.

Podaje się do powszechnej wiadomości: zbiegowiska i zebrania na ulicach i na placach, i wogóle miejscach publicznych do narad i czynów, przeciwnych porządkowi i spokojowi publicznemu—są wzbronione.

Na żądanie policji powyższe zbiegowiska i zebrania powinny bezzwłocznie rozchodzić się; w razie oporu będą rozprawiane środkami policyjnymi, a w razie niedostateczności tychże—przez siłę wojskową. Winni przekroczenia tego postanowienia skazani będą przezemnie na areszt do trzech miesięcy, lub karę pieniężną do rb. 500.

Niniejsze postanowienie wchodzi w siłę po ogłoszeniu go w ustanowionym porządku i rozciąga się na Warszawę i wszystkie gubernie Królestwa Polskiego. D. 12 stycznia (st. st.) 1901 r.

Podpisano p. o. warszawskiego generał-gubernatora:

Podgorodnikow.

Przed trzema laty ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło spra-

wę urzędowej kontroli nad wykładem języka, literatury i historii rosyjskiej w seminarjach katolickich w Królestwie. Dotąd kontrola nad wykładem tych przedmiotów, jak wogóle wszystkich nauk w seminarjach, spoczywała w ręku biskupów. Od r. 1897 egzamina doroczne z przedmiotów rosyjskich odbywają się w obecności gubernatorów i naczelników dyrekcji naukowych. O zadaniach, włożonych obecnie na tych ostatnich «Lub. Gub. Wied.» podają następujące informacje:

„Zgodnie z osobną instrukcją, zatwierdzoną przez ministra oświaty d. 23 listopada 1900 r., ustanowione zostały stałe przepisy co do egzaminów przejściowych i ostatecznych z języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej w seminarjach duchownych rzymsko-katolickich w kraju Nadwiślańskim. Na zasadzie wspomnianych przepisów, egzaminy przejściowe w tych seminarjach bywają ustne, a ostateczne—ustne i piśmienne, przyczem te ostatnie poprzedzają pierwsze. Wszyscy wychowawcy ostatniej klasy seminarjum duchownego mają zadane wypracowanie piśmienne na jeden i ten sam temat, wybierany i wyznaczany przez naczelnika dyrekcji naukowej, i on też ocenia wspomniane wypracowania tych wychowawców seminarjum duchownego, którzy kończą kurs.

„Podczas przejściowych egzaminów ustnych, naczelnik dyrekcji naukowej sprawdza, czy wypełnione zostały i w jakim stopniu programy języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej, czy wychowawcy seminarjum duchownego gruntownie znają te przedmioty, jako też, czy wśród wychowawców seminarjum duchownego robi stałe postępy umiejętność władania językiem rosyjskim i czy przy końcu nauki mogą dość płynnie mówić po rosyjsku.

„Na ostatecznym egzaminie ustnym z języka i literatury rosyjskiej, prócz powyższych postępów, zwraca się również uwagę na znajomość i rozumienie przez wychowawców seminarjów duchownych wzorowych utworów nowej literatury rosyjskiej, w granicach ustanowionego programu, a na egzaminie ostatecznym z historii rosyjskiej naczelnik dyrekcji naukowej sprawdza, o ile wychowawcy seminarjum duchownego posiadają gruntowną znajomość historii rosyjskiej w tym zakresie, jaki wskazany został w programie tego przedmiotu, a zwłaszcza zwraca uwagę na znajomość nowszej historii rosyjskiej wśród stojących do egzaminu.

„Wychowawcy seminarjum duchownego na pytanie naczelnika dyrekcji naukowej z języka, literatury i historii rosyjskiej na egzaminach przejściowych i ostatecznych obowiązani są odpowiadać samodzielnie, bez wszelkiej pomocy nauczyciela tych przedmiotów. Ocena odpowiedzi wychowawców seminarjum duchownego na egzaminach przejściowych i ostatecznych z języka, literatury i historii rosyjskiej dokonywana była przez naczelnika dyrekcji naukowej słowami: nader zadawalająco, zadawalająco i niezadawalająco. Po ukończeniu egzaminów naczelnik dyrekcji naukowej, wraz z wypracowaniami piśmieniemi z języka rosyjskiego stojących do egzaminu, składa szczegółowe sprawozdanie kuratorowi okręgu naukowego o rezultatach egzaminów przejściowych i ostatecznych wychowawców seminarjów duchownych. Egzaminy przejściowe i ostateczne wychowawców seminarjum duchownego z języka, literatury i historii rosyjskiej odbywają się w obecności naczelnika guberni i z uwzględnieniem jego wskazówek wogóle.

W kilku pismach warszawskich przytoczono opowieść o napadzie na

księdza w Krozach (w gub. kowieńskiej). Proboszcz krożański nadesłał do «Gaz. Polskiej» i «Wieku» następujące zaprzeczenie i wyjaśnienie co do budowy tam nowego kościoła:

Krocie, 16 (29) stycznia 1901 r.

W numerze 22 „Gazety Polskiej“, pod rubryką: „z gub. zachodnich“ zacytowano za „Kurjerem Porannym“, że w Krozach był napad opryszków na plebanję. Pleban niby oddał opryszkowi własnych sto kilkadziesiąt rubli, a gdy od niego zażądali 12 tys. rb., zebranych na kościół, który ma być budowany w Krozach, proboszcz, zamiast pieniędzy, niby wyjął z szafy rewolwer i dwoma strzałami jednego zabił na miejscu, drugiego zranił, trzeci uciekł.

W podanej wiadomości o napadzie rabusiów na plebanję krożańską niema ani słowa prawdy, nietylko bowiem w Krozach, lecz w tym czasie nigdzie w naszych okolicach nie podobnego nie zaszło.

Prawdą jest, że jak proboszcz, tak również i jego biedni parafianie, widząc wielce smutny stan swego starego, zupełnie chylącego się do upadku kościoła, smucą się, ubolewają i szukają sposobu, by wznieść nowy, odpowiedni do potrzeb parafii kościół, i powoli, wedle możności, robią ofiary na ten cel, lecz dotąd proboszcz nietylko 12 tysięcy, ale nawet 12 setek nie zebrał. Proboszcz zresztą nigdy u siebie nie przechowywał ofiar, lecz lokuje je w bezpieczniejszym niż u siebie miejscu.

Skoro projekt i kosztorys nowego kościoła, zupełnie bezinteresownie przygotowywany przez zacnego architekta z Odessy, p. Władysława Dąbrowskiego, będzie gotowy, proboszcz będzie robił starania o zezwolenie na budowę kościoła i na zbieranie ofiar, a wówczas może Bóg da, że się znajdą ofiarodawcy zkadina, znając niezażalenie krożańskich parafian.

Prosząc o łaskawe wydrukowanie w „Gazecie Polskiej“ niniejszego sprostowania, zostaję z uszanowaniem

ks. Józef Gudziński.
proboszcz w Krozach.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, w styczniu.

[Encyklika Leona XIII o demokracji chrześcijańskiej. Głos o niej socjalistów włoskich].

△ Urzędowy organ Kurji, «Osservatore Romano», ogłosił zapowiadaną tyłokrotnie i odkładaną następnie encyklikę papieżką o «demokracji chrześcijańskiej», wystosowaną do patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i wogóle do całego duchowieństwa, podlegającego Stolicy Apostolskiej.

W odezwie tej Papież przypomina obecne spory w sprawie socjalnej, które przybierają coraz niebezpieczniejszą postać i dają powód do agitacji ludziom niebezpiecznym. Ztąd zaognia się stosunek pomiędzy warstwami zamożnymi a proletariatem i zagraża rewolucja społeczna.

Od chwili wstąpienia na tron św. Piotra, Leon XIII—jak powiada—ostrzegał przed niebezpieczeństwem, i w tym celu wydał już dawniej dwie encykliki: «Quod Apostolici muneris» (z r. 1878) i «Rerum novarum» (z r. 1891), gdzie mówił o wspólnych prawach i obowiązkach zarówno kapitalistów jak i robotników, oraz o naukach, płynących z Ewangelji.

To też wskazówki Leona XIII nie były bezowocne. W wielu krajach zało-

zono instytucje, w celu uzdrowienia upośledzonych wskutek nędzy klas społecznych: bezpłatne sekretarjaty (biura porady) dla ludu, kasy wiejskie, stowarzyszenia wzajemnej pomocy, kasy robotnicze, i wogóle różne instytucje, mające przyjść z pomocą biednym.

Tym sposobem katolicy, pod wodzą Kościoła, przedsięwzięli działalność dla pomocy ludowi i ruch ten nazywano to demokracją socjalną, to znów demokracją chrześcijańską. Nie można jednak tego ruchu nazywać inaczej, tylko «demokracją chrześcijańską», gdyż «demokracja socjalna» ma zupełnie inne cele i cechy. Ta ostatnia ma na widoku jedynie dobra ziemskie, dąży do tego, aby pospółstwo pochwyliło rządy, aby zniszczeni byli wszelkie prawa własności i aby *wszystko* było wspólnem. Przeciwnie zaś, demokracja chrześcijańska opiera się na wierze, zachowuje różnicę klas i prawo własności, słowem — porządek, jaki Bóg ustanowił. Pomiedzy dwiema temi demokracjami nic wspólnego być nie może.

W ogólności demokracja chrześcijańska, porzuciwszy cechy polityczne, winna dążyć do dobroczynnej działalności chrześcijańskiej dla dobra ludu; nie może też mieć w swoim programie niesubordynacji dla władz prawych i ich sprawiedliwych rozporządzeń, wreszcie winna podlegać biskupom.

Przytem sprawa socjalna nie jest tylko ekonomiczną, ale przede wszystkim moralną i religijną, katolicy winni więc pamiętać o wychowaniu klas upośledzonych, gdyż nie wystarczy podnieść płacę robotnikom, zmniejszyć im godzinę pracy i obniżyć cenę żywności, — ale trzeba ich jeszcze wyrwać z pod wpływu doktryn, przynoszących truciznę.

Socjaliści potępiają jałmużnę, jako ubliżającą godności ludzkiej; Kościół natomiast ją uznaje w imię sprawiedliwości i miłosierdzia.

Smutna rzeczywistość woła i woła głośno, że trzeba odwagi i połączenia się, aby walczyć ze zbliżającą się burzą... Wszystkie stowarzyszenia katolickie winny być w każdym kraju kierowane jedną ręką, pod nadzorem i przewodnictwem biskupów, którym zarówno jak i laikom postawić można za przykład św. Franciszka z Asyżu i św. Franciszka à Paulo.

Leon XIII kładzie nacisk na potrzebę zupełnego posłuszeństwa dla władzy biskupiej, na potrzebę organizacji, jeśli sprawa «demokracji chrześcijańskiej» ma przynieść owoce. We Włoszech kieruje tym ruchem katolickie «Stowarzyszenie kongresów».

Tyle Encyklika.

Niewątpliwie socjaliści nie będą z niej zadowoleni. Rzymski ich organ «Avanti», podawszy pokrótce treść tego aktu, powiada: «A zatem Encyklika stawia zasadę status quo, o ile dotyczy klas społecznych. Dla Papieża świat powinien dalej istnieć na to, aby biedni pracowali, a bogaci z nich korzystali...»

Niema się czemu dziwić: wszak «demokracja chrześcijańska» ma być *antidotum* na socjalizm rewolucyjny.

Weryha.

(Głosy poważnych publicystów o naprawie Rzeczypospolitej. Anatol Leroy-Beaulieu i Henryk Berenger. Stowarzyszenie studentek. «Hania»).

△ Świadomość własnych wad, braków i stron ujemnych, zarówno w życiu jednostek jak narodów, jest symptomem dodatnim. Najniebezpieczniejszą jest ta choroba, której diagnozy lekarze nie umieją postawić. Tak było we Francji podczas gorączki, jaką wywołała sprawa Dreyfusa. Najpotężniejsze, najbardziej zrównoważone umysły dały się porwać walce stronnictw, zajęły placówki w tym lub owym obozie; głosy bezstronnej rozważliwości i refleksji stały się rzadkimi, znikły we wściekłym rozgwarze.

Bój nie ustał dotychczas, lecz chwilami przeciwników ogarnia znużenie; w tych krótkich momentach uciszenia odzywają się dobitniej przestrogi mężów doświadczonych i wytrawnych, nawołujących do zgody i pokoju, do naprawy Rzeczypospolitej. Francja przechodzi obecnie kryzys najpoważniejszy, jaki napotkała na swej drodze od czasu wojny i komuny — mówi Anatol Leroy-Beaulieu. Wszystkie podstawy ustroju państwowego zostały podkopane. Nie zostało szacunku ani wiary do armji, urzędników i sądów, do duchowieństwa, parlamentu, ministrów i prezydenta Rzeczypospolitej... Walka stronnictw i doktryn wcisnęła się w ramy procesu sądowego, rozszerzyła je, wylała potoki jadu, który zatrąwa organizm społeczny. Jednym Dreyfus służył, jako narzędzie morderczych pocisków przeciw Jezuitom i klerykalom, innym, jako broń Republice «panamistycznej i wolnomularskiej», jeszcze innym, jako punkt wyjścia do kampanji przeciw militarystom, kapitalizmowi, przeciw wszystkim zasadom współczesnego ustroju społecznego. I choć sam proces Dreyfusa został zlikwidowany, politycy i doktrynerzy nie chcą ustąpić z pola, wyblakłym i podziurawionym sztandarem osłaniają własne hasła, interesy i zapędy.

— Nienawiść stała się duszą naszej polityki — mówi na innym miejscu tenże sam Anatol Leroy-Beaulieu — odżywia nasze walki i nasze polemiki bez ustanku nowymi sokami. Ze wszystkich stron wylaniają się nienawiści rasowe, religijne, polityczne i klasowe, które tytuły swe i nazwy czerpią nade wszystko z przymiku «anty»; mamy więc antysemityzm, antyprotestantyzm, antyklerykalizm, antyparlamentaryzm, antykapitalizm, — a wszystko w imię miłości ojczyzny, jak gdyby patriotyzm polegał na nienawiści, przekleństwach i prześladowaniach.

Wśród tego chaosu i zamieszania cztery doktryny manifestują się najwyraźniej i najgroźniej: z jednej strony antysemityzm i nacjonalizm, z drugiej antyklerykalizm i socjalizm. Owładnęły one tak silnie duszą mas, przejęły szerokie warstwy takim sekciarstwem i fanatyzmem, iż idee wolności i tolerancji nie znajdują już w sercach odgłosu; stary liberalizm francuski, który w dziejach ludzkości tak szlachetną i zaszczytną ma przeszłość, stał się pojęciem przestarzałym, czemś w rodzaju owych «malowanych garnków». Orzeszkowej, z których najmłodsze pokolenie wysmiewa się i szydzi, jako z okazów przestarzałych, kopalnych.

Miałaby ten stan rzeczy zwiastować upadek Francji? Bolesław Prus, w odpowiedzi na kwestjonariusz jednego z dzien-

ników rosyjskich, osłabienie państwowe Francji uważa za klęskę dla ludzkości. Ktoś inny rzekł, iż «bez Francji w Europie uczyniłoby się ciemno». Naród, który przodował światu w drodze ku cywilizacji i kulturze, musi być potrzebnym dla tejże cywilizacji. Jestże zresztą położenie beznadziejnie złe, lub tylko krytycznym momentem pewnej ewolucji?

Znany, bardzo głęboki publicysta, Henryk Berenger, w ostatnim zeszycie «Revue des Revues» zaznacza, iż naród francuski nigdy nie mógł się obejść bez doktryn. Żadny zawsze postępu i nowych idei przewodnich, wcielał je często w ramy zbyt ciasne. Tak stało się obecnie. Maż to jednak znaczyć, iż więziony sztucznymi tamami strumień nie zerwie w końcu narzuconych mu pęt, nie popłynie szeroko naturalnem łóżykiem? Historia Francji świadczy, iż nie należy poddawać się krańcowemu pesymizmowi. «La liberté c'est notre tradition» — wołał z dumą głośny pisarz francuski.

Dziewiętnasty wiek zostawił w spadku swemu następcy wiele spraw nierozstrzygniętych. Organizm społeczny okazał się w wielu kółkach zardzewiałym, wymaga naprawy i odnowienia. Te walki, ten zamęt, ta gorączka, jakie widzimy obecnie we Francji, to echa owych zgrzytów starego mechanizmu. Ale przedwcześnie byłoby wołać o upadku społeczeństwa, które obdarzyło ludzkość przed stu kilkunastu laty «prawami człowieka», które w ostatnim stuleciu wydało takich mężów, jak Lamartine'a, Wiktora Hugo, Augusta Comte'a i Pasteur'a. Naród francuski nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Po ciężkich godzinach próby nadejdą dni jaśniejsze. Teraz już posiada ludzi, którzy po nad interesami przejściowymi stronnictw i sekt stawiają interesy Francji i ludzkości, którzy otrząsnęli się już zwycięzko z dreyfusowskiej zmyły i, zagrzani szczerą miłością kraju, nawołują do zgody i jedności. Z początku głos ich tłumi wrzask zawodowych krzykaczy; niebawem rozsadek galijski przemoże i zwróci ogół w ich stronę. A im prędzej się to stanie, tem lepiej, bo ludzkość, pamiętając o starej dewizie Francji: «Vers la Lumière, par la Liberté!» — potrzebuje jej pomocy.

Ostatniemi czasy powstało w Paryżu stowarzyszenie studentek, do którego zorganizowania niemal przyczyniła się energia naszych rodaczek, szczególnie panny Gruźewskiej i pani Danyszowej. Pomoc materialna, jakiej doznały inicjatorki ze strony pani Durand, naczelnej redaktorki «Frondy», pozwoliła na urządzenie własnego lokalu w gmachu «Towarzystw naukowych». Członkami korporacji mogą być osoby płci pięknej, zapisane na kursy uniwersytetu, Akademii sztuk pięknych, lub wyższych szkół paryżskich. Przewodniczącą stowarzyszenia jest panna de Heredia, córka znanego poety; w komitecie zasiadają, między innymi, panny Gruźewska i Przeciszewska.

Ukazał się w odbicie książkowej bardzo lichy przekład «Hani» Sienkiewicza. Przekład ten nie ma nic wspólnego z nader udatnem tłumaczeniem panny Zabiellówny, które drukuje obecnie «Revue des Revues».

Gordon.

(Program Schoenerera. Nowa organizacja «solidarności niemieckiej». Niemiecki język państwowy. Niebezpieczeństwo obstrukcji).

△ Jeśli czytelnicy, zdala od tutejszych stosunków stojący, mają dokładnie zrozumieć, co się obecnie w Austrii dzieje, co się gotuje i wytwarza wśród widocznego przełomu konstytucyjno-państwowego, muszą oni oswoić się ze szczegółami ważnymi i brzemieniami w następstwie co do taktyki, zajętej przez przeróżne stronnictwa, z których się obecnie składa nowowybrany parlament.

Jeśli pominiemy socjalistów (10 głosów), posiadających cechę międzynarodową, jedynie bezstronnych na polu narodowościowym, oraz antysemitów (25 głosów) i ludowców katolickich (30 głosów), którzy (jedni i drudzy) zmuszeni są stać na straży interesów narodowości niemieckiej, a raczej z nią kokietować, — cały zresztą parlament składa się z partji narodowych. Większa posiadłość niemiecka (30 głosów) musi łączyć się z innymi Niemcami, większa zaś posiadłość czeska (18 głosów) tak samo musi łączyć się z Czechami, ilekroć w grze znajdują się sprawy narodowe. Więc różnice odcieni politycznych w Izbie prawie się zatarły, a raczej ukrywają się wśród klubów, w parlamencie zaś mamy otwarcie do czynienia z prądami narodowościowymi. Samo zaś państwo, pozbawione, jako takie, barwy narodowej, musi zająć stanowisko neutralne, niechcąc wywołać walki rasowej, bratobójczej.

Ongi istniała silna lewica niemiecka, która mieniła się stronnictwem państwowym. Obecnie szowinizm narodowo-niemiecki do tego stopnia spotężniał, iż z nim liczyć się muszą nawet najbardziej umiarkowane odcienie w obozie niemieckim.

Wśród stronnictw niemieckich rej wołają radykalni pod komendą Schoenerera i Wolffa. Jest ich 21. W Czechach, jak wiadomo, zwyciężyli oni prawie wszystkich innych Niemców i postanowili nie spocząć, dopóki i w alpejskich krajach nie zwyciężą. Skreśliłem ostatnim razem słynny program Schoenerera, z którym żadną miarą austriacka idea godzić się nie może. Zdawało się, że to tylko był pomysł samego Schoenerera. Zwolane przed kilku dniami zebranie radykalów w Bodenbach dowiodło, że wszyscy narodowo-niemieccy posłowie podpisali program wspomniany. Wszelako z dodatkiem, czyli z restrykcją, że hasło «precz z Rzymem» ma znaczenie polityczne, nie zaś religijne, że chodzi tu o usunięcie działalności państwa z pod wpływów Kurji rzymskiej. Radykalni protestanci nadto oświadczyli w formie uroczystej, że nie należy łączyć spraw politycznych z religijnymi, ponieważ «ewangelja jest wieczna, polityka zaś — zmienna». Jeden z posłów radykalno-niemieckich, dr. Eisenkolb, twórca główny ruchu antyrzymskiego, człowiek fizycznie ułomny, ale rzadką energią obdarzony i dlatego niebezpieczniejszy od Wolffa, uznał się za «apostola» protestantyzmu. Zebrani w Bodenbach posłowie radykalno-niemieccy zakończyli obrady odśpiewaniem hymnu: «Straż nad Renem». Z t. zw. solidarności niemieckiej (deutsche Gemeinbürgerschaft) panowie ci zgóry wykluczają deputowanych niemiec-

kiego stronnictwa katolicko-ludowego, antysemitów niemieckich, oraz większą posiadłość niemiecką, a zatem około 85 posłów niemieckich. Ścisłego sojuszu pragną oni jedynie ze stronnictwem ludowo-niemieckim (około 50 głosów), ale pod przywództwem radykałów. Zdaniem ostatnich, posłowie ze stronnictwa postepowo-niemieckiego (około 30 głosów) i tak będą zmuszeni łączyć się zawsze z radykałami i ludowcami, bo przy najbliższych wyborach zguba ich czeka. Radykali chcą wraz z ludowcami (razem 70) połączyć się pod nową nazwą: «Grupy wszechniemieckiej». Warto wspomnieć, że p. Wolff na tem samem zebraniu oświadczył, że tak zwane «konieczności państwowe» (rekruci, budżet, delegacje i t. d.) nie ich nie obchodzą, ale za dobrą zapłatę na korzyść narodowości niemieckiej gotowi są za tem wszystkim głosować. Wynika z tego, że i radykałom *Iungo di trafico* nie jest obcym.

Program Schoenerera, domagający się «związku krajów austriacko-niemieckich» z Niemcami, oraz piętnujący manifestację lojalności dla dynastji, wywołał w kołach rządowych powszechne i głębokie wzburzenie. Rzec ciekawa, że sąd krajowy w Wiedniu zniósł konfiskatę tego programu, przez prokuratorję zarządzoną. Sąd wiedeński upatruje w artykule Schoenerera program stronnictwa parlamentarnego, a więc nie ulegający cenzurze. Niewatpliwie jednak wyższa instancja znieść ten wyrok. Rzec ciekawa, że pierwotnie cała prasa wiedeńska (liberalna), ogłaszając program Schoenerera, nie znalazła ani słówka na potępienie tych pomysłów antyaustriackich i antydynastycznych. Dopiero kiedy posłowie z większej posiadłości niemieckiej, między nimi ks. Fürstenberg, ks. Auersperg, były minister Bairnreither i t. d. wydali protest ogniisty przeciw programowi radykałów niemieckich, nie obwijając faktów w bawelnę, i oświadczając, iż program rzeczony ich, jako patriotów austriackich, przejmuje «zgrozą, wstydem i oburzeniem», wtenczas ocuciła się prasa wiedeńska i znalazła naraz odwagę, by się przyłączyć do tego protestu. W sposób nader dramatyczny tutejszy organ socjalistów «Arbeiter-Ztg» zestawia dosłownie obok siebie z jednej strony wyrok sądu wiedeńskiego, niemal wyjaśniający brak karygodności programu radykalno-niemieckiego, z drugiej zaś manifestację przedstawicieli niemieckiej własności większej, szkalując tych panów poprostu jako «denuncjantów».

Idźmy dalej. Obecnie w Izbie zasiada razem około 190 posłów niemieckich na ogólną liczbę 425. Gdyby wszyscy posłowie niemieccy byli w zgodzie, mogliby cudów dokonać. W dawnej Izbie tak zwana «solidarność niemiecka» składała się ze wszystkich stronnictw niemieckich, z wyjątkiem radykałów oraz ludowców katolicko-niemieckich. Stary ten związek, który reprezentował przeszło 190 głosów, jest teraz rozbitym, tak samo jak stara prawica. Obecnie jesteśmy świadkami poczynania się nowego związku solidarności niemieckiej, od którego organizacji i rozmiarów zawisł los dalszy parlamentu, a nawet los konstytucji grudniowej. Dotąd wiadomo napewno, że do ścisłego związku nie

będą dopuszczeni niemiecko-katolicy ludowcy (znani dziś pod nową nazwą *centrum*), liczący 28 posłów, wyrzuceni będą posłowie antysemitcy (24), oraz posłowie z większej posiadłości niemieckiej (około 30); wejść zaś mają radykalni (21), ludowcy (50), oraz postępowcy (30). Te trzy stronnictwa stanowiłyby ścisły sojusz. Nadto radykalni i ludowcy niemieccy pragną dla sprawy zaprowadzenia języka niemieckiego, jako państwowego, schodzić się na narady ze stronnictwami, nie należącymi do sojuszu ścisłego. Czy jednak te stronnictwa, napiętnowane z góry, jako niemieckie drugiego lub trzeciego rzędu, zechcą rolę im przeznaczoną odegrać?—niewiadomo. Dodać jeszcze należy, że stronnictwa, dopuszczone do sojuszu ścisłego, wykluczają z pomiędzy siebie żydów, co kółka postępowe wielce zniechęca. O ile z jednej strony brak jedności wśród rozmaitych stronnictw niemieckich—ze stanowiska państwowego i ze stanowiska interesów narodów nie niemieckich—jest zjawiskiem pomyślnem, o tyle łączenie się ścisłejsze tych żywiołów (około 100 głosów), które bądź co bądź uważać należy koniecznie za przedstawicieli szowinizmu niemieckiego, jest dowodem niezbitym, iż parlamentarne czyli konstytucyjne załatwienie kwestyj językowych w tym składzie i stanie jest wykluczonem. Żądanie języka niemieckiego, jako państwowego, stało się postulatem, od którego już nawet najumiarkowańsze żywioły niemieckie odstąpić nie mogą i nie będą miały odwagi wobec prądów z dołu. Po zniesieniu rozporządzeń językowych, *deutsche Staatssprache* (niemiecki język państwowy) stał się hasłem prawie tak potężnem, jak niegdyś niem był okrzyk: «Precz z rozporządzeniami językowemi!»

Więc Izbie nie zagraża obstrukcja czeska, lecz widmo ewentualnej ponownej obstrukcji niemieckiej, na wypadek jakiegokolwiek ustępstwa na korzyść Czechów. Nie w pojedynczych zajściach i w epizodach, jakie np. wydarzyły się zaraz na pierwszym posiedzeniu, nie w okrzykach radykałów czeskich, tamujących przemówienia prezesa, nie w improwizowanych owacjach ze strony radykałów niemieckich na cześć boerów transwaalskich, nie w przypadkowej zniewadze pamięci zmarłej królowej angielskiej, nie w walkach zakulisowych w łonie samego gabinetu o treść i nazwę mowy tronowej — tkwi trudność całego położenia. Są to szczególne moźebne w każdym państwie, w każdym parlamencie. Lecz co głównie, jak zmora, ciąży nad całym położeniem — to widmo obstrukcji, oraz fakt, że każdemu pojedynczemu posłowi wolno bezkarnie wszystko i wszystkich znieważać, błotem obryzgiwać, poczynawszy od prezydenta Izby, a skończywszy na majestacie korony. A co gorsza, że żadna zmiana regulaminu nie pomoże, dopóki albo podstawy parlamentu nie będą inne, albo dopóki sprawy narodowościowe nie zostaną załatwione. Można bowiem regulaminem karać i ścigać pojedynczych posłów, ale nie całe narody. Rzeczy zaś tak stały, że każdy pojedynczy poseł, dotknięty lub ścigany przez regulamin, natychmiast stałby się bohaterem i męczennikiem narodowym, i wyrósłby po nad głowy umiarkowańszych kolegów. Tą drogą poszli Wolff i Schoenerer, tą

samą drogą pójdzie p. Kłofacz, rodzaj czeskiego Wolffa. Już p. Kłofacz zdobył się na odwagę zagrozić cesarzowi manifestacją, w razie gdyby mowa tronowa zawierała ustęp Niemcom dla Czechów, zaś radykalni Niemcy nie wahali się podać do wiadomości publicznej, iż nie myślą przybyć do zamku cesarskiego, by tam wysłuchać mowy tronowej. Cóż dziwnego, że wśród takich stosunków wybitne osoby nie mają ochoty zasiadać w prezydium Izby, i że dziś jeszcze żadnej niema pewności, kto zostanie wybrany na prezydenta. Horoskop nowej Izby nie jest pocieszający, z czego atoli nie wynika, aby Izba ta nie była w stanie przetrwać jakie dwa miesiące.

Świadomy.

LWÓW, 2 lutego.

[Serja procesów politycznych. Nowe dramaty polskie. Broszura o Rapperswyłu. Obliczenie ludności Lwowa].

Δ Karnawał (nad którego powodzeniem w pocie czoła pracują komitety i reporterzy) przyniósł z sobą czczość i jałowość, które się, jak mgła, rozsnuły na wszystkich polach życia lwowskiego. Cicho wszędzie, głucho wszędzie. Nerwy polityczne kraju zbiegły się nanowo w swoim ośrodku konstytucyjnym—nad morym Dunajem, z kąd dopiero po drucie telegraficznym dostają się do nas wiadomości o tem, co tam robia wczorajsi bohaterowie batalji wyborczej, których wyprawiliśmy do wielkiego ołtarza polityki austriackiej, zaopatrzonych w mandaty, zaufanie i prawo poboru djet. W domu rozpoczynają się tymczasem ostateczne rozrachunki wyborcze pomiędzy prokuratorją państwa a agitatorami, którzy podczas rozegranej walki w tym lub owym kierunku poszli za daleko.

Są pomiędzy nimi tacy, co sami sięgali po laury. Ci przedstawiają pierwiastek tragiczniejszy. Smutno jest stać przed sędziami przysięgłymi w chwili, gdy szczęśliwi rywale ujmują w swoje ręce ster machiny prawodawczej państwa. W takim położeniu jest mianowicie znany z dwukrotnej afery głodowej w areszcie śledczym p. Wacław Budzynowski, oskarżony o liczne przewinienia na tle agitacji wyborczej. Ekscentryczność nie opuszcza go i tutaj. Znalazłszy się w sali sądowej, postanowił na wszelkie wystosowywane do niego zapytania odpowiadać pogardliwym milczeniem. Rzeczywiście przez jakiś czas milczał, jak skała. Nagle jednak zmienił metodę i w odpowiedzi na pierwsze z brzegu pytanie wypalił mowę, trwającą—trzy godziny. Był to jakgdyby popis zdolności obstrukcyjnych eks-kandydata.

Oprócz procesu Budzynowskiego i kilku drobniejszych, oczekiwane są w Galicji w najbliższym czasie dwie wielkie rozprawy. Przed sądem lwowskim odbędzie się epilog głośnych przed kilku miesiącami zatargów pomiędzy oficerami załogi przemyskiej a partją socjalno-demokratyczną z powodu systematycznego opisywania tajemnic życia koszarowego w dziennikach. Zatargi te doprowadziły do otwartego zamachu. Robotnicy, mszcząc się za znieważenie ich przywódcy, adwokata d-ra Liebermana, strzelali do oficerów na ulicy. Prawie wszyscy bohaterowie procesu są uwięzieni, między innymi, i dr. Lieberman. Druga rozprawa karna odbędzie się 27 lutego w Krakowie o napad czterech «żandarmów narodowych»

na p. Goetza. Będzie to proces półgłówków.

Teatr miejski we Lwowie przedstawił nowy dramat p. t.: «Ocknienie» p. Kazimierza Rakowskiego, dziennikarza, którego przed rokiem wydano z Prus. Dramat jego ma też za zadanie przedstawić walkę żywiołu polskiego z niemieckim. Ale z powodu braku zalet literackich nie obudził żywszego zajęcia. Dalszą nowością będzie komedia p. Stanisława Rossowskiego «Nawojka», w której autor opisuje wierszem przygody dziewczyny-studenta, półhistorycznej postaci z XV wieku.

Ukazała się we Lwowie broszura bezimienna, krytykująca w poważnym tonie gospodarkę zarządu Muzeum polskiego w Rapperswyli w Szwajcarii. Główny zarzut odnosi się do przewagi, jaką mają w zarządzie emigranci (11 na 15); to, zdaniem autora, stoi na zawadzie wytworzeniu większej łączności pomiędzy krajem a Muzeum, które dla braku takiej łączności staje się coraz bardziej «martwym i bezpłodnym».

Z przeprowadzonego świeżo spisu ludności okazuje się, że Lwów liczy 140 tys. mieszkańców.

Obserwator.

KRAKÓW, 4 lutego.

Pierwsze przedstawienie «Zawiszy Czarnego». Dobry wroźba. Krótka pamięć Rady miejskiej. Prof. Lutosławski. Z karnawału.

Δ Dnia 1 lutego teatr krakowski wystawił po raz pierwszy «Zawiszę Czarnego», niecierpliwie oczekiwaną «fantazję dramatyczną» Kazimierza Tetmajera. Przedstawienie to było dla Krakowa (a nie tylko dla Krakowa) pierwszorzędnym wypadkiem literackim. Jakikolwiek stanowisko zajmie «Zawisza» na scenie polskiej i w naszej literaturze, przedstawienie to stanowić może chlubę teatru krakowskiego, krakowskiej publiczności i przede wszystkim — chlubę młodego poety. Teatr krakowski wystawił sztukę z największą starannością, na jaką scena nasza zdobyć się może, a artyści, wszyscy bez wyjątku, włożyli cały swój talent i całą dobrą wolę, by z myśli poety niczego nie uронić. Publiczność krakowska wypełniła i wciąż wypełnia cały teatr szczelnie, publiczność nie tylko zaciekawiona, ale przejęta, oczekująca w naprężeniu podniesienia się zasłony, uważna na każde słowo, wrażliwa na każdy obraz: w sali czuć było, że to uroczystość poezji polskiej, i czuć było, jakie ta poezja ma dla publiczności tej znaczenie. Wszystkie warstwy, wszystkie zawody miały w tej sali swych przedstawicieli: w premierze uczestniczył cały Kraków, tych tylko brakowało, którzy biletu zdobyć nie zdołali. I cały Kraków zrobił młodemu poecie owację, wdzięczny za to, co dał mu poeta, gorącymi oklaskami zachęcając go, by dał nam więcej, bo wiele po nim oczekiwać mamy prawo. A sala ta była zarazem chlubą dla poety, bo była dowodem, jakie zdołał zdobyć sobie stanowisko: kogo tak słuchają, ten przyzwyczaił widocznie swych słuchaczy do tego, że słuchać go warto, że takie rzeczy ma do powiedzenia, których się słucha, dech zapierając.

O «Zawiszy Czarnym» Tetmajera napiszę obszerniej innym razem. Dziś ograniczę się do ogólnej uwagi, że utwór ten stanowi zapowiedź i rękojmię, że poeta da nam w przyszłości dramat niezwy-

kłego pokroju, skoro w tej pierwszej próbie dał w wielu scenach dowód prawdziwej dramatycznej siły i potężnego poetyckiego polotu. Wolnym od wad «Zawisza Czarny» nie jest: znać w nim przede wszystkim nieoswojenie się poety z technicznymi warunkami sceny. Pochwytniejszy z miejsca słuchaczów, nie trzymając ich bez przerwy pod swoim urokiem. Trzy razy zmienia nastrój i trzy razy zdziwieni słuchacze dają mu się w inną stronę pociągnąć, by w nowej odsłonie szukać zgubionego wątku na nowo! Ledwie przeminął pierwszy akt («Zawisza» w powrocie z dalekich wypraw, oddychający wśród ludu swojską atmosferą wsi polskiej), akt, pełny sielankowej poezji, poeta prowadzi nas na zamek wojewody Mateusza z Góry i przez cztery odsłony rozwija przed nami historyczny dramat, pełen zgiełku i ruchu, na to, by Zawisza pokazać mógł, że ani miłość słodkiej i anielskiej Ewy, ani namiętność siostry jej, ambitnej Dwiny, ani pokusy ojca ich, wojewody-zdrajcy, spowodować go nie zdołają z drogi obowiązku. I zaraz zmienia się środowisko i nastrój. Patrzymy na sceny bajecznie śmiałego pomysłu, dające miarę potężnej wyobraźni poety: tatrzańskie góry wiodą ze sobą rozmowę, góry, wśród których zboleł Zawisza popada w rozpacz i zwątpienie, aż cień Chrobrego krzepi w nim na nowo otuchę, pasuje go na rycerza i taką daje mu w siebie ufność, iż okrzykiem: «muszę zwyciężyć!» — Zawisza kończy tę «dramatyczną fantazję». Dodajmy do tego wiersz świetny, język wspaniały, obrazy, pełne poetyckiej siły i polotu, a z drugiej strony pewne niezręczności i chropowatości sceniczne i rażący czasem (choć umyślny) brak historycznego kolorytu, a dany pojęcie o wrażeniu, które sprawić musiało dzieło to potężne a niejednolite, będące w każdym razie najlepszą wroźbą co do dalszej twórczości poety.

«Zawisza Czarny» zajął tak cały Kraków, że przez dni kilka zapomnieliśmy o potocznych wypadkach codziennego życia. Z kronikarskiego obowiązku muszę je sobie jednak uprzytomnić. Jakież one małe, karłowato-drobne! To już nie dramat, nawet nie komedia. Dam parę faktów na wyrywki. Jedenaście lat temu, ś. p. Rzewuski zapisał miastu dwie kamienice, by w jednej utworzyć katolicką szkołę fotograficzną, a z dochodów drugiej ją utrzymywać. Były pewne trudności w spełnieniu woli zmarłego i było lat 11 do namysłu. Cztery dni przed ich upływem Rada miejska spostrzegła się, że niczego jeszcze nie wymyśliła, zwołano więc na gwałt posiedzenie, na którym... brakło kompletu. W wilgę dopiero dnia, oznaczonego, jako ostatni termin otwarcia szkoły, sławetna Rada, nie mając już czasu, by cokolwiek bądź przedsięwziąć, uchwaliła... zmienić napis na szkole, mieszczącej się dotąd w zapisanej jej kamienicy, i nazwaniem jej szkołą imienia ś. p. Rzewuskiej zadosyć uczynić woli zmarłego! Uratowało to chwilowo sytuację, ale miastu grozi proces i utrata zapisu, o którym pomyślano dopiero ostatniego dnia, zamykającego jedenastoletni termin!

Z wodociągami podobna wydarzyła się historia. Miano je już otworzyć, gdy nagle pokazało się, że Rada zapomniiała wyrzucić z terenu wodociągowego karcz-

mę, której usunięcie władza postawiła jako nieodzowny warunek otwarcia wodociągów! I temu się zaradzi, ale skutkiem tej słabej pamięci Rady, nie mamy dotąd wody. Wodociągom grozi i inne niebezpieczeństwo: władza wojskowa zamierza postawić fort przy ich źródłach, co pociągnęłoby za sobą zanieczyszczenie wody i uczynienie jej niezdatną do użytku. Przeciw temu przynajmniej, dzięki inicjatywie d-ra Bujwida, miasto bronić się postanowiło energicznie. Byłoby tylko Rada o tej uchwale nie zapominała! W Krakowie tak mile-senna panuje atmosfera, że nie jedno można przespaci.

Donosiłem już o przerwaniu wykładów prof. Lutosławskiego. Obecnie przerwa ta otrzymała sankcję urzędową, gdyż ministerstwo cofnęło chwilowo uczonemu pozwolenie na wykłady, aż do całkowitego powrotu do zdrowia, którego zachwianie ministerstwo uważa za stwierdzone. Równocześnie jednak p. Lutosławski ogłasza, że powagi lekarskie, których się radził, uznały go za całkowicie zdrowego, i że wobec tego do Krakowa niebawem powraca.

Z karnawałowego ruchu zanotować muszę zapowiedź dwóch balów, które, jak słyszę, są najważniejszymi wypadkami krakowskiego karnawału. Dzisiaj odbędzie się mianowicie bal dziennikarski, którego świetność nie ulega wątpliwości; za tydzień zaś (10 b. m.) ma się odbyć bal artystów, którzy salę balową przemienia w krajobraz egipski, zdobny sfinksami, piramidami i t. p.; a na którym czekają na balowników różne «egipskie» niespodzianki.

Zet.

Δ Poznań. Procesy prasowe w Prusach zyskały sobie smutną sławę. Oto znowu na dziewięć miesięcy więzienia skazany został odpowiedzialny redaktor «Pracy», p. Władysław Siemiątkowski, odsiadujący obecnie 6-miesięczne więzienie. Werdykt z d. 24 stycznia dotyczył obrazy, której dopatrzyla się prokuratura w artykułach «Pracy» pod tytułami: «Hańba XX wieku» i «Kara więzienna», w których omawiano zasadzenie panny Omańkowskiej na pięciodniowy areszt za to, że uczyła dzieci bezpłatnie po polsku. Prokurator żądał roku więzienia, ponieważ, jak mówił, «Praca» chełpi się z kar sądowych przed czytelnikami. Oskarżonego bronił mecenas Bernard Chrzanowski. Redaktor «Postępu», p. Kaczmarek, za obrazę rabinów skazany został na dwa tygodnie więzienia.

Δ Kraków. Akt oskarżenia w sprawie znanego zamachu na p. Götza w Okocimie został już wygotowany i doręczony обвинionym: Kędziorowi, Sikorze, Stylińskiemu i Cizikowi. Akt obejmuje 31 stronnic i zarzuca wszystkim обвинionym usiłowanie morderstwa i rabunek, oraz niedozwolone noszenie broni. Styliński wniósł rekurs przeciw aktowi oskarżenia, trzej inni przyjęli akt. Rozprawa odbędzie się w Krakowie 27 lutego.

Δ Wiedeń. «Reichspost» donosi, że w poważnych kołach politycznych krąży wieść, iż rząd wypracował już projekt nowej reformy wyborczej na zasadzie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania, na wzór niemiecki, z usunięciem djet poselskich. Wice-prezydentem Koła polskiego wybrano hr. Wojciecha Dzieduszyckiego 30 głosami na 45 oddanych. — Związek posłów socjalno-demokratycznych odbył posiedzenie, na którym prezesami klubu wybrano posłów Pernstorfera i Daszyńskiego, a sekretarzem Hybesza.

Δ Berlin. Sprawa rychłego zgermanizowania polskich dzielnic wytwarza w móz-

gach hakatystów coraz to fantastyczniejsze pomysły. I tak, znany redaktor berlińskiej „Zukunft“, brat burmistrza poznańskiego, żyd Harden-Witkowski proponuje, ażeby dla Księstwa, Prus zachodnich i Szlązka utworzono w Berlinie osobne ministerstwo, osobny etat i osobną administrację. Inaczej, zdaniem jego, germanizacja się nie uda. Projekt ten nie znajduje wszakże uznania w gazetach hakatystycznych.

△ Westfalja. W sprawie opieki duchownej dla Polaków dekanatu essenckiego odbył się — jak pisze „Wiarus“ bochumski — pod przewodnictwem p. Wacława Funtowicza z Essen. Mowcy, wykazując wielki brak opieki duchownej dla przeszło 18 tys. Polaków tegoż dekanatu, żalili się, iż władza duchowna tak mało o Polaków się troszczy i licznych prośb w tej sprawie nie wysłuchuje. W Essen od 8 miesięcy nie było polskiego nabożeństwa, a w okolicznych miejscowościach nie lepiej pod tym względem się dzieje. Swego czasu przyrzeczono polskiej deputacji, wysłanej do Kolonii, iż wkrótce zamieszka w Essen stale ksiądz, znający język polski, przyrzeczenia jednak nie dotrzymano. Uchwalono wysłać do ks. arcypasterza w Kolonii deputację, która by poczyniła odpowiednie kroki, ażeby do Essen przysłał kapłana, znającego język polski. Wiece zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki pieśni „Serdeczna Matko“.

△ Słowaczyna. Pomimo ucisku, słowacy na Węgrzech usilnie bronią swej samostności. W Budapeszcie powstało tanie pismo, p. t. „Slovensky Dennik“, pod redakcją p. Milana Hodży, po 2 halerze za numer, a obok niego dziennik „Slovenske Noviny“, pod redakcją V. Horujanskiego. Oprócz tego, po roku przerwy, odżyły w Rużomberku na Liptowie „Slovenske Listy“, tygodnik p. Karola Salwy, drukarza, księgarza, autora i dziennikarza, który porusza potrzeby miejscowe. „Slovensky Dennik“ podniósł już potrzebę utworzenia katedry języka słowackiego w uniwersytecie budapeszteńskim. W szkołach średnich i ludowych języka słowackiego nigdzie, nawet nadobowiązkowo nie uczą, a mimo to język słowacki przez lud jest starannie pielęgnowany.

△ Irlandja. Przywódca niezawisłego stronnictwa irlandzkiego, Redmond, na mityngu w Wexfordzie wygłosił mowę o stanowisku Irlandczyków wobec zgonu królowej Wiktorji. Irlandja uznaje dobroć serca i cnoty królowej, lecz nie może przyłączyć się do obchodu żałobnego, gdyż długi okres jej panowania był najzłubniejszym dla Irlandji: półtora miliona Irlandczyków skończyło z głodu, cztery miliony wyemigrowało.

Z MIAST I WSI.

Z NAD DNIEPRU, w styczniu.

[Kolej Kowelsko-Kijowska. Opuszczone majątki na Polesiu. Wystawa berdyczowska. Berdyczów i wzrost jego. Laboratorium weterynaryjno-bakterjologiczne w Kijowie.]

□ Podobno budowa kolei Kowelsko-Kijowskiej nie będzie ukończoną tak szybko, jak obiecywano początkowo, a może nawet odroczoną zostanie na czas nieokreślony z powodu przeszkód finansowych, wywołanych przez wypadki na dalekim Wschodzie. Pomimo to w miejscowości, którą przerzyna nowa kolej, ceny ziemi szybko poszły w górę. W pow. owruckim, gdzie przed kilku laty dziesięć sprzedawano za 10—15 rb., dziś nikt nawet słyszeć nie chce o cenie niższej nad 40—50 rb. Kolej Kijowsko-Kowelska przetnie najzapadlejsze kąty Polesia wołyńskiego i da możność wyrabiania takich lasów, o których eksploataowaniu nikomu się nie śniło.

A jednak już i na Polesiu lasy mocno

przetrzebiono. Byłem niedawno w tamtych okolicach, w pobliżu jednej ze stacji przyszłej kolei. Smutno tu. Majątek przechodził kilka razy z rąk do rąk i jest dziś własnością wysokiego urzędnika wojskowego. Lasy wycięto, a na tem miejscu, gdzie niegdyś szumiały sosny, ziemia nie rodzi prawie. To też majątek nie produkuje na sprzedaż nic. Niema tu ani budynków, ani inwentarza, ani domu mieszkalnego, a folwark reprezentuje jedna smutna chata, w której mieszka rzadca, zbierający siano, jakiego jest tu trochę, i sprzedający je włościanom okolicznym.

Właściciel nie tylko nie ma żadnego zysku z tego majątku, ale rok rocznie musi dokładać na zapłacenie podatków, i gdyby nie nadzieja, że po wybudowaniu kolei wartość gruntów wzrośnie, zapewne już dawno wyrzekłby się tej własności. Chodząc pieszo po tych polach, porobiłem ciekawe odkrycia: znalazłem kapliczkę, ślady licznych budynków, parku i ogrodu, dziś opuszczonego i zdziczałego. I dowiedziałem się, że niegdyś w majątku tym mieszkał sam właściciel, a wówczas te pola nie tylko dawały fundusze na opłacenie podatków, ale i na utrzymanie parku, stadniny, pięknego domu, licznej rodziny szlacheckiej, pańskiej nieledwie. Gdy właściciel, nie będąc zmuszony do tego przez żadną konieczność, lecz kierując się jakąś dziwną lekko-myślnością, sprzedał ojcowiznę, ta przeszedłszy do rąk obcych, powoli zupełnie zmarniała. W innych majątkach są dotychczas parki, ogrody i palace, ale w nich mieszkają sami właściciele: trzymają ziemię, uprawiają ją sami, to też i ona ich żywi.

Na jesieni będziemy mieli wystawę w Berdyczowie. Początkowo zorganizował się tu komitet samodzielnny, ale następnie inicjatorowie doszli do wniosku, że lepiej oddać tę sprawę pod opiekę kijowskiego Tow. roln., które chętnie wystawa się zaopiekowało, zwłaszcza, że to żadnych kosztów za sobą nie pociągnie. Urzędownie więc: kijowskie Towarzystwo rolnicze urządzi wystawę w Berdyczowie. Bez wątpienia wpłynie ona na ożywienie miasta i dlatego Rada miejska popiera wszelkimi siłami komitet i stara się mu dopomóc.

Berdyczów znacznie podniósł się ostatnimi czasy. Ponieważ dworzec kolei wybudowano nie w mieście, lecz o kilka wiorst za miastem, więc miasto musiało przysunąć się do stacji kolejowej. Innemi słowy, droga, prowadząca od miasta na dworzec, jest dziś najpiękniejszą ulicą miasta i już się nieźle zabudowała. Wybrukowano ją, ułożono tor kolei konnej, i obecnie miasto urządzi tu bulwar. Ulica jest bardzo szeroka, więc po obu stronach pozostanie dość miejsca dla ruchu kołowego. Berdyczów ma obecnie i wodociągi, zaopatrujące mieszkańców w wyborną wodę ze studni artezyjskich. W ogólności Berdyczów, zwany niegdyś nową Jerozolimą, stracił cechy dawnej oryginalności. Jest to duże miasto powiatowe i nie więcej. Tylko kilka uliczek dawnego miasta zachowało dawniejsze cechy: mieszczą się tu wielkie sklepy i składy towarów lokciowych w ciemnych, wilgotnych izbach starożytnych; są tu kamienice dwupiętrowe, przypominające budowle dawnych miast naszych. Żydów tu mieszka więcej, niż

w innych miastach, ale znów nie tak wiele, jak o tem piszą kroniki i jak nie-sie fama stugębna.

W Kijowie otwarto niedawno laboratorium weterynaryjno-bakterjologiczne, mające udzielać wskazówek i rad urzędowi weterynaryjnym w kraju. Koszta na urządzenie i utrzymanie tej pożytecznej instytucji ponosić będzie budżet tak zwanych wydatków ziemskich Kraju południowo-zachodniego (funduszów, zbieranych na zaspokojenie różnych potrzeb miejscowych: dróg, szpitali, szkół po części). Jest to jedna z pierwszych instytucyj tego rodzaju w państwie i ma oddać hodowli bydła nieocenione usługi.

Em. B.

ŻYTOMIERZ, w styczniu.

[Stan naszych miasteczek. Warunki życia. Otwarcie w Równem gimnazjum żeńskiego. Parę słów o wychowaniu pańien na Wołyniu. Kuratorja trzeźwości. Handel mięsem. Tow. rolnicze w Żukuj.]

□ Podróżując po Wołyniu, spotykam w miastach wołyńskich warunki życia o tyle rozmaite, że mogły nowego przybysza niemal zadziwić. W jednych miastach i miasteczkach ceny produktów i mieszkań są poprostu bajecznie niskie, w innych — bajecznie wysokie. Np. w Równem, dość lichej mieścinie, gdzie można utonąć w błocie na ulicy, mieszkania są bardzo drogie. Stoi tu liczna załoga wojskowa, ruch handlowy szybko wzrasta, a liczba domów powiększa się powoli. Niedawno otwarto tu gimnazjum żeńskie, którego potrzebę dotkliwie odczuwali mieszkańcy miasta i okolicy.

W ogólności wychowanie pańien wołyńskich dokonywa się w sposób rozmaity. Dawno już utartym zwyczajem zamożniejsi ziemianie tutejsi wysyłają córki zagranicę: do Lwowa, Jazłowa, do klasztorów „Sacré-cœur“, mniej zamożni do Jarosławia (w Galicji), do zakonnic Niepokalanek. Warszawskie zakłady naukowe żeńskie nie są tak popularne pośród obywatelstwa tutejszego, jakby można się spodziewać. Podobno nawet zamożne rodziny przyszły do przekonania, że samo wychowanie salonowe, z dobrą francuzczyzną, muzyką i śpiewem, nie wystarcza i że wychowywać należy wedle systemu, praktykowanego np. w zakładzie kuźnickim hr. Zamoyskiej w Zakopanem. Niezadługo więc nie tylko panny z Królestwa i Galicji będą szyć, prać, prasować, gotować obiady i — chodzić w skromnych, szarych sukienkach, ale i nasze wołyńki pójdą w ich ślady. Zainteresowanie się zakładem zakopiańskim jest tutaj tak znaczne, że, pisząc z Wołynia, niepodobna przemileć tego objawu.

Wiele w czasach ostatnich pisano o kuratorjach trzeźwości w Królestwie. O wołyńskich powiedzieć można, że działalność ich bardzo się rozszerza i powoli zdobywa sobie zaufanie i uznanie ludności. Przy kuratorjach powstają niewielkie czytelnie, zaopatrzone przeważnie w dzienniki i drobne broszurki, które będą jeszcze długo czekały na szersze rozpowszechnienie wśród ludu, złożonego w znacznej większości z analfabetów. Mówią tu o zamierzonym zwiększeniu na Wołyniu liczby szkół ludowych. Niedawno podjęto myśl o nabywaniu do czytelnicy przy kuratorjach książek w języku małoruskim. Nierównie więcej, niż gazety i książki, zyskują

wzięcia i przynoszą korzyści odczyty przy kuratorjach, na tematy o prowadzeniu gospodarstwa rolnego w różnych jego gałęziach.

W blizkiej przyszłości Wołyń stanie się poważnym dostawcą mięsa do Warszawy, Łodzi i Białegostoku, tworzy się bowiem tutaj stowarzyszenie odnośne. Otwarte w Łucku Tow. rolnicze jest, jak dotychczas, jedyne w całej gubernii.

W—a.

ŁUCK, 16 stycznia.

[Towarzystwo rolnicze. Serwituty i szachownice. Sekcje. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Drogi żelazne].

Ministerstwo rolnictwa zwróciło się do zarządu łuckiego Tow. rolniczego z zapytaniem w sprawie rozpowszechnienia roślin pastewnych. Z tego powodu rozesłano stosowny kwestionariusz do wszystkich członków Tow., z prośbą o odpowiedź i wzięcie udziału w naradach zarządu. Z nadesłanych 29 referatów, oraz z rozpraw, w których uczestniczyło kilkudziesięciu członków Tow., okazało się, że jako główne przyczyny, przeszkadzające rozwojowi uprawy roślin pastewnych, uznano: wspólne pastwiska i serwituty, oraz brak komasacji gruntów włościańskich. Rzeczywiście, szczególnie dla włościan, przy szachownicy i obowiązkowej trzypolówce, uprawa roślin pastewnych staje się zupełnie niemożliwa. Z pomiędzy przedstawionych referatów wybrano trzy, pp.: B. Felińskiego, J. Zwolińskiego i U. Bródnińskiego, jako najlepiej wyrażające myśli całego zgromadzenia, i postanowiono przesłać je do ministerstwa razem z odpowiedzią zarządu. Przedstawiono również kopję sprawozdania jednego z «pośredników mirowych» z pow. żytomierskiego, gdzie zaznaczono, że w tym powiecie liczne gminy wiejskie dobrowolnie się zgodziły na komasację swych gruntów, t. j. połączenie ich w całkowite osady (włoki), wzamian dotychczasowych kilku lub kilkunastu rozrzuconych kawałków gruntu, do jednego właściciela należących. Przedstawiono również kopję wyroku pierwszego departamentu Senatu, wedle której odmowa jednego tylko gospodarza może powstrzymać uchwałę wszystkich innych o zniesieniu szachownicy. Stanowi to wskazówkę konieczności dokonania zmian w ustawach obowiązujących.

Jednocześnie toczono narady w komisjach, wyznaczonych do ułożenia statutow sekcji: 1) hodowli koni; 2) hodowli inwentarza; 3) agronomji i gleboznawstwa; 4) uprawy łąk, użytkowania torfowisk i rybołówstwa; 5) ogrodniczej i pszczelarskiej; 6) chmielarskiej; 7) leśnej; 8) ulepszenia gospodarstw włościańskich, i 9) przemysłu i handlu rolniczego. Wypracowane projekty przesłano do zatwierdzenia władzy.

Założone przy Towarzystwie rolniczym biuro pośrednictwa rozwija się bardzo dobrze: załatwiono już niejedną transakcję, dotyczącą nabycia nasion, narzędzi i inwentarza żywego, a nadto do wydziału rekomendacji pracy osobistej codziennie się zgłaszają rozmaici oficjaliści rolni. Utworzenie składu nasion, narzędzi rolniczych i nawozów za zasadach komisowych polecono członkowi zarządu, p. S. Łada-Łobarzewskiemu.

Korzystając z liczego zjazdu ziemian, kasjer Tow. rolniczego, adw. przys. Witold Kuczyński przedstawił zgromadze-

niu projekt ustawy łuckiego Towarzystwa wzajemnego kredytu; po wprowadzeniu niewielkich zmian, projekt ten przez zgromadzonych został przyjęty i podpisany.

Budowa drogi żelaznej Kijowsko-Kowelskiej raźnie postępuje. W niektórych miejscach chodzą już pociągi robocze, a roboty przygotowawcze do budowy mostów na Styrze, Horyniu i Słuczy prowadzone są pośpiesznie w dzień i w nocy.

S. P.

PIŃSK, w styczniu.

[Obrady poleskiej komisji mińskiego Towarzystwa rolniczego].

Grudniowe posiedzenie komisji poleskiej odbyło się, dzięki uprzejmości prezydenta miasta Pińska, p. L. O'Briena de Lassy, w sali ratuszowej. Z powodu nieobecności prezesa księcia H. Druckiego-Lubeckiego, zagał posiedzenie wiceprezes p. R. Skirmunt, poddając pod obrady sprawę osuszania gruntów bagnistych. Referent K. Szczytt oświadczył, że na rozesłane listy do towarzystw rolniczych i innych instytucji, tylko zachodnia ekspedycja osuszać, znajdującą się pod długoletnim kierownictwem jen. Żylińskiego, nadesłała odpowiedź. Jen. Żyliński zawiadomił komisję poleską, że w myśl danej obietnicy, deleguje inżyniera ekspedycji p. Piotrowskiego, który właścicielom gruntów bagnistych wyjaśni, w jaki sposób mogą osuszyć bagna z pomocą ekspedycji, oraz jak skorzystać z kredytu meljoracyjnego. Po uchwaleniu podziękowania dla jen. Żylińskiego, zgromadzeni wysłuchali referatu p. P. S. Piotrowskiego o pracach ekspedycji, która do dzisiejszego dnia wykopała 5 tys. wiorst kanałów, osuszających około pół miliona dzies. ziemi. Większa część gruntów osuszonych stanowi własność prywatną. Przeprowadzane kanały mają charakter przeważnie linii magistralnych, osuszanie zaś zupełne wymaga przekopania mniejszych odnog kanałowych, nie tak kosztownych, jak kanały główne.

Prace ekspedycji rozpadają się na dwie grupy: a) osuszające i b) prace, mające na celu podniesienie wartości osuszonych gruntów przez ich oczyszczenie i obsianie. Wykład swój p. P. poparł cyframi: koszt osuszenia 1 dzies., według danych ekspedycji, wynosi 6 rb. 85 kop., z dodatkowymi robotami 8 rb. 95 k.

Ekspedycja utrzymuje własną stację doświadczalną w Wasilewiczach w pow. rzezyckim, pod zarządem agronoma Hedemanna, gdzie prowadzą się badania, jakie rośliny najlepiej się udają na gruntach osuszonych. Tu także zastosowano system holenderski: nawożenia piasku na torfowiska a torfu na grunta piaszczyste, przyczem obliczono, że koszt takich meljoracji wynosi 250 rb. na dzies. Zato plony bywają nadzwyczajne: 400 pudów koniczyny z 1 dzies. Nie kuszac się o naśladowanie holendrów, właściciele bagien, według zdania referenta, powinni na pewnej przestrzeni wspólnie kopć kanały główne, a następnie każdemu właścicielowi należałoby corocznie pewną część gruntów w zupełności osuszyć z pomocą drobnej siatki kanałów. Grunt osuszony i należycie przygotowany do kultury pokryje dokonane nakłady i podniesie wartość majątku. Zebrani, na wniosek przewodniczącego, wybrali pp.: P. Orde, J. Osmołowskiego,

P. Swierzyńskiego, A. Skirmunta i K. Szczytta do komisji, mającej na celu szczegółowej rozpatrzyć tę sprawę. Do komisji tej zaproszono również delegata ekspedycji p. Piotrowskiego.

Następnie p. P. mówił o kredycie meljoracyjnym, który może być udzielany właścicielom bagien w ilości 75 proc. wartości robót. Uprzednio na roboty przygotowawcze należy złożyć po 50 k. od dzies.; od pożyczki płaci się wraz z amortyzacją 20-letnią—7 proc. Podstawę otrzymania pożyczki meljoracyjnej stanowią: zatwierdzony przez ekspedycję plan osuszenia danego terytorjum, opis majątku oraz wykazanie dochodu; podstawę zaś kredytu: budynki gospodarcze i wolna od długów część majątku. Zwracać się należy o pożyczkę do ministerstwa rolnictwa, do wydziału ekonomji wiejskiej i statystyki rolnej. Właściciele prywatni mogą nadto korzystać z pomocy techników ekspedycji, o ile im na to urzędowe czynności pozwolą.

Wobec zajęcia się sprawą osuszania gruntów bagnistych, występuje potrzeba założenia biur, któreby zajęły się układaniem planów i kosztorysów, a szczególnie pożądanemby było utworzenie biura meljoracyjnego, któreby weszło w skład ekspedycji, gdyż to ułatwiłoby właścicielom możliwość korzystania z kredytu meljoracyjnego. W ciągu lata jedna osoba uzdolniona może zbadać 10 tys. dzies. kosztem około 3 tys. rb., czyli 30 kop. z dziesięciny. W końcu referatu p. P. zapewnił słuchaczy, że jen. Żyliński gotów jest do robienia właścicielom prywatnym wszelkich możliwych ułatwień, pragnąc, aby prowadzone przez niego prace przy osuszaniu bagien poleskich przyniosły w najbliższej przyszłości korzyść państwu i mieszkańcom Polesia. Referent został nagrodzony zasłużonemi oklaskami.

Następnie zabrał głos p. W. Wiryon w sprawie handlu leśnego, a mianowicie mówił o racjonalniejszych, niż obecne, sposobach użytkowania z lasów. Referent wystąpił z wnioskiem, aby w tym celu założyć spółkę właścicieli lasów. Projekt przyjęto i do przyszłej spółki zapisali się odrazu uczestnicy z kapitałem 25 tys. rb., a nadto utworzono podkomisję, która ma zająć się szczegółowem opracowaniem projektu.

Do Rady komisji poleskiej zostali wybrani pp.: Jan Osmołowski i Zygmunt Skirmunt.

Se....z.

WOŁOGDA, w styczniu.

[Wrażenia turysty. Parę słów o przeszłości miasta. Kościół i mieszkańcy polacy].

Jakkolwiek Wologda jest jednym ze znanych i starożytnych miast północnych, dotąd jednak nie posiada cech miasta europejskiego i raczej ma charakter wielkiej wsi rozrzuconej. Na brzegu wąziutkiej rzeczki Wologdy wznosi się murowany domek, w którym, według podania, mieszkał niegdyś Piotr Wielki, a teraz mieści się w nim utrzymane wzorowo muzeum, zawierające pamiątki z czasów tego monarchy. Miasto posiada też starożytny sobór, zbudowany przez Iwana Groźnego, który często odwiedzał Wologdę i, jak świadczy historia, miał nawet zamiar osiedlić się tu na stałe, więc i stolicę tu przenieść. W r. 1553, gdy zawiązano stosunki handlowe z anglikami, Wologda stała się

jednym z ważniejszych rynków towarowych. Dobrobyt miasta zwiększył się jeszcze wskutek rozwoju handlu z Syberją; po założeniu jednak Petersburga, miasto utraciło dawne znaczenie. Wreszcie w ostatnich czasach, dzięki wodnej komunikacji z Petersburgiem, oraz przeprowadzeniu do Archangielska linii kolejowej, Wologda znowu wzrosła pod względem handlowym. Jest to obecnie jeden z najważniejszych rynków w Cesarstwie, zwłaszcza w zakresie handlu owsem, lnem, drzewem i produktami mlecznymi.

Pragnąc poznać życie Polaków tutaj, udałem się do kościoła katolickiego, który, jak wiadomo, jest jedynym dla nas łącznikiem. Kościółek, raczej kaplica, mieści się w domu piętrowym, na którym tylko krzyż niewielki służy za oznakę zewnętrzną, wskazującą, iż tu się mieści dom Boży. Parter wynajęto na kancelarię rejenta, na piętrze zaś znajduje się kaplica i obok niej—mieszkanie proboszcza. Kaplica, utrzymana w należytem porządku, jest bardzo szczupłą, co nasuwa oddawna kielkującą tu myśl wybudowania kościoła, chociażby—na początek—drewnianego. Wykonanie jednak tej myśli wymaga znacznego nakładu sił i energii. W Wologdzie przechował się miły zwyczaj odwiedzania w święta, po skończonem nabożeństwie, ks. proboszcza, i tu wśród parafjan zawiązują się znajomości i stosunki. Polaków w Wologdzie jest około 200 osób płci obojga, a między nimi kilku doktorów i kupców. Liczba ludności polskiej ciągle się zmniejsza, co daje się uczuwać proboszczowi, który nie pobiera żadnej pensji i utrzymuje się jedynie ze składek dobrowolnych.

Obecnie powstał projekt utworzenia przy kościele biblioteczki polskiej. Składki jednakże na ten cel wpływają bardzo powoli.

W. J.

□ Z Moskwy piszą do nas: W przeszłym tygodniu zmarł tu nagle jenerał superintendent kościoła ewangelickiego, Paweł Evert, syn byłego jen. superintendenta w Warszawie. Pastor Evert był znakomitym mówcą, cieszył się wielką sympatją parafjan i był jedynym pastorem w Moskwie, mówiącym po polsku, i na żądanie chętnie używającym tego języka przy obrzędach religijnych. Na pogrzeb, oprócz jenerału superintendenta z Petersburga, zjechało jeszcze 16 pastorów z różnych miast Rosji. Współwyznawcy zmarłego żegnali swego przewodnika z prawdziwym smutkiem i żalem serdecznym.—W tych dniach w tutejszym teatrze Wielkim debiutował artysta opery warszawskiej, p. Rudolf Bernard (Bernard). Były uczeń Horbowskiego i Lampertiego, występował już w Medjolanie, Bolonii, Budapeszcie i Lwowie. Pierwszy występ jego w Moskwie w „Rigoletto“—zjednał mu odrazu sympatję publiczności. Chory.

□ Z Odesy piszą do nas: Wypadkiem doniosłem w życiu katolików tutejszych jest przystąpienie do budowy nowego kościoła. Już na miejsce, ofiarowane przez miasto pod kościół przy ulicy Balkowskiej, zwieziono część materiału budulecowego. Istniejąca przy ulicy Razumowskiej kaplica pozostanie tam tylko do lipca i przeniesiona będzie na ulicę Balkowską, do budynku czasowego. Po wzniesieniu kościoła, budynek ów zostanie przerobiony na mieszkanie proboszcza. Tuszymy, że z chwilą rozpoczęcia budowy, parafianie nasi hojniejsi będą na ten cel składali ofiary.—Bal polski,

który się odbył na rzecz kat. Tow. dobroczynności d. 20 stycznia w salach klubu żeglugi rosyjskiej, zgromadził liczny zastęp publiczności. Bawiono się ochotczo. W—t.

□ Ryga. Organ tutejszy „Riżskij Wiestnik“ śledzi uważnie kierunek pism miejscowych: niemieckich, łotewskich i estońskich. Na zasadzie tych własnych spostrzeżeń „Riżsk. Wiestnik“ oświadcza obecnie, że nadzieje zwolenników niemieckiej gazety „Diena Ztg.“ na pomoc estów i łotyszów w sprawie przeciwdziałania reformom zjednoczenia państwowego, uległy zupełnemu rozbiciu. Dzienniki łotewskie i estońskie twierdzą stale, że nie chcą mieć nic wspólnego z niemieckimi przeciwnikami tych reform. Niezadowolenie ludności miejscowej z przewodnictwa niemieckiego—wedle „Riżsk. Wiestn.“—ujawniło się wyraźnie podczas uroczystości 700-letniego jubileuszu założenia Rygi. Estońska gazeta „Uus Aeg“ oświadczyła z tego powodu, że wszechpoteżny niegdyś wpływ niemiecki w kraju upadł obecnie.—Wiadomo, że straszna choroba trądu jest najwięcej rozpowszechniona w Kraju nadbałtyckim. Obecnie mieszka w Rydze 147 trędowatych: 57 mężczyzn i 90 kobiet, przytem dwie trędowate kobiety dożyły do 90 lat wieku. Z tej liczby chorych 73 umieszczono w specjalnej lecznicy, reszta pozostaje na wolności.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Od dwóch miesięcy mamy ulicę oświetloną elektrycznością i, pomimo pewnych braków, trudnych, zwłaszcza w początkach, do uniknięcia, jesteśmy zadowoleni z tej nowości; należałoby tylko pomnożyć liczbę latarni, których dotychczasowa ilość 74 nie wystarcza potrzebom, i dlatego w okolicach, nieco oddalonych od środka miasta, panują ciemności egipskie. Pod Żytomierzem, w wiosce Skomorochach, część gruntów i lasów należy do żytomierskiego konsystorza katolickiego. Teraźniejszy biskup ks. Bolesław Kłopotowski, jak slyszeliśmy, powziął zamiar urządzenia tam letniej rezydencji biskupiej. Jest to myśl rzeczywiście warta urzeczywistnienia, gdyż malownicza i posiadająca cechy stacji klimatycznej wioska bardzo się nadaje na siedzibę letnią. Na otwartą niedawno wystawę wyrobów przemysłu wiejskiego publiczność uczęszcza dość chętnie. Władze wyższe—jak donosi „Wołyn“—zezwoiliły na urządzenie wieczorku sieniowiczowskiego z żywymi obrazami z dzieł jego. W—a.

□ Kijów. Jenerał-gubernator wydał okólnik do gubernatorów w Kraju południowo-zachodnim, żądający karania urzędników instytucji włościańskich za samowolne i uwłaczające traktowanie włościan. Objawy tego rodzaju dostrzegane były wszędzie.—Obecnie—jak donosi „Kijewlań“—formują się partje przesiedleńcze do Kraju południowo-ukraińskiego, złożone z włościan, mieszkańców gub. kijowskiej. W r. b. ruch przesiedleńczy ma być znacznie większy, gdyż w roku zeszłym przeszkodziły mu zaburzenia chińskie.

□ Odesa. Organ miejscowy „Odeskij Listok“ rozpisuje się szeroko o klęsce, która po raz drugi nawiedziła mieszkańców gub. chersońskiej. Drugi z rzędu nieurodzaj pogrążył ludność w okropną nędzę. Dotąd głodnym przychodzi z pomocą tylko kuchnia Czerwonego Krzyża. Oprócz ludności włościańskiej, głód ogarnął masy żydowskie, gdyż zarobki w tych miejscowościach ogromnie się zmniejszyły.

□ Pietrozawodzk (w gub. ołonieckiej). Dziennik miejscowy „Ołoneck. Gub. Wied.“ opisał przebieg obrad na zgromadzeniu ziemstwa gubernialnego, w sprawie udzielenia stałej emerytury ustępującemu naczelnemu lekarzowi ziemstwa, p. Ludwikowi Andrusiewiczowi. Prezes zarządu oświadczył, że p. Andrusiewicz pracował w gub. ołonieckiej 42 lata, z tej liczby w samorządzie ziemskim 33 lata, że wysoce humanitarna, bezinteresowna działalność jego znana jest wszystkim i że ze względu na to p. An-

drusiewicz zasługuje na emeryturę. Następnie inni mówcy, a w tej liczbie przedstawiciel duchowienstwa miejscowego, złożyli nader pochlebne świadectwo pracy p. Andrusiewicza. Po ukończeniu obrad, uchwalono wyznaczyć ustępującemu z powodu upadku sił i nadwątłego zdrowia lekarzowi 2,500 rb. dożywotniej emerytury. Postanowiono nadto wyrazić mu w imieniu całego ziemstwa podziękowanie i upamiętnić w szpitalu ziemskim jego nazwisko.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, w lutym.

[Z muzyki. Busoni, typ współczesnego wirtuoza. Ze sztuki stosowanej. Schronisko dla artystów. Konkurs enoty].

+ Spadły śniegi, nastala sanna i rozruszał się karnawał; mamy tedy jakąś odmianę w ciągu ostatniego tygodnia. Po za tem wszelako nzebierało się dosyć innych wrażeń i tematów, godnych zajęcia; więc w dziedzinie muzyki mieliśmy *gaudium* z powodu występu Hoffmana w Towarzystwie muzycznym, a Busoniego w teatrze Wielkim na koncercie symfonicznym. Dwaj to pianiści pierwszorzędnej miary, jako mistrze techniki i wirtuozostwa, których gry słucha się z podziwem, z otwartymi ustami.

O Busonim powiedzieć można, że to wielki artysta... po łokcie; wszystko, czego można dokonać palcami na klawiszach, co leży tylko w mocy rąk ludzkich: sprężystość, biegłość, siła i delikatność uderzenia, brawura i temperament, wszystko to stało się jego udziałem przez nadzwyczajną pracę i studia; ale po za tą materjalną stroną jego gry, duchowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nie rozgrzewa, nie chwyta za serce, nie rozmarza poezją, nie przemawia do uczucia; jest bardzo duży, ale nie... wielki. I tacy po większej części bywają artyści ostatniej doby, imponujący swoją sztuką, nie swoją indywidualnością.

Efekt—oto zdaje się być najgłówniejszy cel dzisiejszej sztuki, ale to nie może być jedynym jej zadaniem i dążeniem, to nie wypełni całej jej istoty.

Na kioskach z ogłoszeniami od pewnego czasu pojawiają się u nas afisze, zwracające uwagę artystycznym wykonaniem; do niedawna sprowadzano takie kolorowe płachty z zagranicy i tutaj dopiero zadrukowywano je tekstem odpowiednim; obecnie niektórzy z młodszych malarzy wyzbyli się uprzedzenia do tego rodzaju robót i pokazali, że potrafią współzawodniczyć ze swymi zagranicznymi kolegami. Piękny afisz może być także dziełem talentu. W ostatnich dniach „Kurjer Poranny“ zareklamował np. swój nowoutworzony sobowtór tygodniowy takim afiszem, wykonanym przez wyborowego malarza i karykaturzystę, Stanisława Lentza, a drukowanym w zakładzie pod firmą Cotty, który niejednokrotnie złożył już dowody, że «nie święci garnki lepią», i że z czasem będziemy się mogli zupełnie obejść bez pomocy berlińskich, wiedeńskich i monachijskich dostawców.

Wystawa obrazkowych pocztówek, urządzona z inicjatywy p. Hulewicz, prezesa wydziału dochodów niestałych w Towarzystwie dobroczynności, przyniosła nadspodziewany rezultat i zajęła publiczność, oraz rozruszała wydawców takich korespondentek; obecnie już ukazały się w obie-

gu uwieńczone pierwszą nagrodą karty pocztowe, ozdobione akwarelą Tondosa. Są na nich prześliczne, miniaturowe widoczki Warszawy, wykonane z natury przez znakomitego akwarelistę, a umyślnie do tego celu przygotowane. Godzi się je dlatego właśnie wyróżnić, że wśród reprodukcji fotograficznych, jakimi wyłącznie dotąd posługiwano się na pocztówkach, po raz pierwszy skorzystano z prawdziwych oryginałów, dostarczonych przez niepospolitego artystę, który zarazem wystąpił osobiście w roli nakładcy — i zapewne tego nie pożałuje.

Każdy objaw własnej zaradności, każda próba udatna, każda inicjatywa, choćby najdrobniejsza, dobrym skutkiem uwieńczona, powinna nas cieszyć i zachęcać do nowych prób, nowych dążeń i nowych kierunków działalności.

Z uznania godnym pośpiechem zakrzętnęli się pierwsi w szeregu artyści dramatyczni naszych trzech scen około sprawy nader ważnej: stworzenia instytucji, która by weteranom i inwalidom sztuki zabezpieczała w «złych godzinach», na starość, po losowych rozbiciach i zawodach, spokojny przytułek pod własnym dachem.

Oplakana dola p. Rostkowskiej, cenionej niegdyś primadonny, która stworzyła pierwszą typ Moniuszkowskiej «Halki» na scenie wileńskiej, a po latach pięćdziesięciu pracy i poświęcenia dla sztuki, znalazła się zapomniana, na laskawym chlebie w zakładzie dobroczynnym, przemówiła do sumienia publiczności i serca towarzyszy zawodu.

Prasa uderzyła na alarm, posypało się dużo gorących wykrzykników z tego powodu. powstało kilka projektów; sędziwy przemysłowiec tutejszy i zapalony meloman, p. Feist, wystąpił z wnioskiem założenia schroniska dla nieopatrnych koników polnych: p. Aleksander Rajchman, redaktor «Echa» i administracyjny kierownik Filharmonji, wydrukował w swym piśmie obszerny i dobrze obmyślany plan samopomocy artystów na gruncie stowarzyszenia, ale w samo sedno trafili pp.: Florjański, pierwszy tenor naszej Opery, i dyr. Młynarski, którzy po porozumieniu się z prezesem teatrów warszawskich, jen. Iwanowem, zwołali zeszłej soboty walne zebranie artystów i muzyków do sal reductowych i postawili sprawę odrazu na gruncie praktycznym.

Po długich obradach, zgodzono się na początek założyć własnymi funduszami Dom schronienia dla solistów opery, operetki, komedji, dramatu, baletu i orkiestry; później będzie czas tę instytucję rozwinąć i rozszerzyć w miarę gromadzenia środków. Zawsze chętny i gotowy do poparcia interesów artystycznych, prezes teatrów warszawskich oświadczył gotowość przeznaczania dochodu z trzech poranków na powyższą fundację, zaś p. Młynarski przyrzekł urządzić dwa koncerty w Filharmonji na ten sam cel.

Uwagi godny i zajmujący konkurs «Gazety Polskiej» na ujawnienie i wynagrodzenie pięknego czynu z rzeczywistego życia Polaków i polek, dostarczył pomyslowej redakcji niezbyt obfitego, ale prawdziwie wzruszającego materiału, z którego wybrano dwanaście faktów na 51 opisanych, i ogłoszono je w Numerze 31. Dopiero teraz mogli się prze-

nać niedowiarkowie, że pomysł «Gazety» był trafny i w celu swoim pożyteczny! Tych dwunastu opisów głośnych, treściwych, bez literackiego obrobienia, czyta się z bijącym sercem i z jakimś wysokim zadowoleniem estetycznym.

Szlachetność uczuć, poświęcenie przez miłość bliźniego lub dla zasady humanitarno-społecznej, zapomnienie o sobie i wyrzeczenie się samolubnych instynktów dla dobra innych, fakty z życia, nie z wyobraźni poetów i beletrystów przytoczone, działają na najmniej wrażliwą duszę jakoś orzeźwiająco, udoskonalają człowieka, budzą chęć do naśladownictwa takich wzorów, o którychby nie wiedziano nawet, nie oddano im należnego uznania.

Gdybyż to częściej dalo się czytać lub słyszeć o takich zawiedzionych w miłości pannach, które zakładają przytułek dla drobnych dzieł własnym kosztem; o takim młynarzu, który w zimie przy siedmiostopniowym mrozie skoczył pod lód, by uratować tonącego paniczka, a za to żadnej nagrody przyjąć nie chciał; o takim księdzu, który do zawałonego sztybu z narażeniem życia każe się spuścić, by wysłuchać spowiedzi zasypanych górników; o takiej biednej kalece głuchej, która sama nauczyła wielu pracować i całe życie wypełniła miłością kraju, rodziny i wszelkiej niedoli, spotkanej na swojej drodze; albo o takiej matce, która z nędzy kawał żywej skóry własnej sprzedała w szpitalu, by dzieciom kupić chleba — i t. p., — gdybyż się o nich wiedziało i od nich uczyło szlachetności!...

Redakcja przeznaczyła 200 rb. nagrody dla najszlachetniejszego czynu; pieniądze te można sobie zatrzymać, lub oddać na jaki cel pożyteczny, ale to mniejsza. Najwyższą nagrodą dla każdego będzie cześć, współczucie i uznanie moralne tych tysiącznych tłumów, które nazwisko laureata czy laureatki cnoty roznieść będą na ustach i zapisać w sercu.

Gama.

+ W lokalu Tow. higienicznego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do budowy sanatorium dla niezdolnych suchotników. Ponieważ uznano, że zebrana dotychczas suma w wysokości 65 tys. rb., pozwala na przystąpienie do budowy zakładu na 60 łóżek, postanowiono starać się o uzyskanie darmo gruntu pod Warszawą. Na prezesa komisji powołano J. E. ks. biskupa Ruskiewicza, na wice-prezesa prof. Ignacego Baranowskiego, do zarządu: lekarzy: Dobrzyńskiego i Dunina, redaktora Libickiego, budowniczych: Dziekońskiego i Lilpopa, oraz inżyniera Mateckiego.

+ Towarzysz ministra skarbu, r. t. Kowalewski, podczas pobytu w Warszawie zwiedził szkołę handlową, utrzymywaną przez kupiectwo, a następnie politechnikę, gdzie w rozmowie ze studentami wyraził przekonanie, że przewodnim ich celem będzie zawsze praca i nauka. O stanie budowy nowych gmachów politechniki wyraził się z uznaniem.

+ «Warsz. Dniwn.» zaprzecza pogłoskom o zamierzonym utworzeniu jednego zarządu akcyzowego dla wszystkich guberni Królestwa Polskiego. Nikt w tej sprawie wniosków nie stawiał, jak również nie o tem nie wie warszawski urząd akcyzowy.

+ Ludwika Godlewska, utalentowana powieściopisarka, znana pod pseudonimem «Exterus», umarła na gruźlicę w Gerbersdorfie na Śląsku, w 33 roku życia. Umarła pochodziła z gub. plockiej, a kilka lat w pracy piśmienniczej spędziła w Warszawie. Powieści: «Po zdrowie» i «Dobre pa-

ry», jako też nowele «Kwiat aloesu» i «W karnawale» zjednały młodej autorce wysokie uznanie całej literackiej krytyki. Literacka spuścizna po ś. p. Godlewskiej jest znaczna i cenna.

+ Francuskie anonimowe Towarzystwo zakładów górniczych «Chlewiska» wystąpiło do ministerstwa skarbu z prośbą o odroczenie terminu wprowadzenia do biurowości Tow. języka rosyjskiego do 1 stycznia 1904 r. Podanie to ministerstwo przesłało do opinji władz miejscowych, które uznały za możliwe udzielić prolongatę w tej sprawie tylko do d. 1 stycznia 1902 r.

+ «Słowo» donosi, że hr. Adam Krasiński wraz z małżonką bawią obecnie w Heluan pod Kairem. Pobyt w Afryce bardzo służy ordynatowi, który jest obecnie w wybornym stanie zdrowia.

++ Lublin. Naczelnik guberni pozwolił zarządowi miejscowego Tow. dobroczynności zbierać składki wśród klasy inteligentnej ludności w granicach gub. lubelskiej, do sumy 30 tys. rubli, na odnowienie gmachu b. klasztoru dominikanów w Lublinie, stanowiącego własność Towarzystwa. Zbieranie składek — jak donoszą «Lubl. Gub. Wied.» — odbywać się ma na zasadach ogólnych, pod dozorem władz miejscowych, z warunkiem wydawania kwitów i prowadzenia ksiąg numerowanych, opatrzonych sznurem i pieczęcią.

++ Łódź. Bank państwa — jak donosi «Warsz. Dniwn.» — pozwolił łódzkiej filji swojej wypożyczyć znanej firmie «Heinzel i Kunitzer» 1 milj. rubli pod zastaw jej akcyj i obligacyj i po zbadaniu stanu firmy przez delegata Banku z Petersburga.

U W A G I.

Petersburg, 25 stycznia (7 lutego).

W d. 11 kwietnia r. z. ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów, upoważniająca jen.-gubernatora warszawskiego do wydawania własną władzą obowiązujących rozporządzeń w zakresie zachowania spokoju publicznego i bezpieczeństwa państwowego, z prawem wymierzania kar pieniężnych lub dłuższego aresztu za przekroczenie tych postanowień. Po raz pierwszy ta uchwała znalazła zastosowanie w czerwcu r. z., gdy ks. Imeretyński wydał postanowienie w pięknej sprawie używania nożów w bójkach. Obecnie p. o. jenerał-gubernatora warszawskiego r. t. Podgorodnikow uznał za konieczne, na mocy tej uchwały, wydać «obowiązujące postanowienie», którego tekst zamieszczamy w rubryce spraw bieżących. Świeże to postanowienie zakazuje tłumnych zbiegowisk na ulicach i grozi opornym użyciem najprzód siły policyjnej, a następnie zbrojnej. Przekraczający to postanowienie ulegają karom, oznaczonym w kwietniowej uchwale komitetu ministrów, to jest grzywnie do 500 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy.

W szeregu niepomysłnych zjawisk ekonomicznych, które rok ubiegły pozostawił w spadku nowemu wiekowi, najtrudniejszym do uregulowania będzie niewątpliwie przesilenie w przemyśle żelaznym w Rosji. Kurs walorów przemysłowych uległ obniżce — olbrzymiej, dosiegającej w niektórych wypadkach 50 proc. ich wartości poprzedniej. Wiele przedsiębiorstw metalurgicznych wstrzymało zupełnie produkcję. Inne zredukowały wytwórczość, tak iż na południu Rosji z 44 wielkich pieców pozostało czynnych tylko 30; w Królestwie wstrzymano działalność 5 pieców, i to w przedsiębiorstwach najpoważniejszych. Takie same objawy dają się zauważyć i na fabrykach przetwórczych: walcowniach, stalowniach, fabrykach lokomotyw i wagonów i t. p.

Cóż jednak wywołało ten stan rzeczy, iż przemysł żelazny, będący do niedawna jednym z najzyskowniejszych, okazał się nagle w położeniu bankruta? Ludzie, rzeczy świadomi, wskazują, jako przyczynę główną, politykę kolonialną Europy, i wojny, toczone w imię tej polityki w Afryce i Azji. Wyjaśnienie to, niewątpliwie słuszne, nie wystarcza jednak do wytłomaczenia tej dziwnej bezradności w organizacji przemysłu żelaznego w Rosji, jaka się ujawniła obecnie. Przy bliższem też rozpatrzeniu się w historii przesilenia, łatwo przyjść do przekonania, że przyczyna, pogłębiająca w Rosji skutki ogólnie - europejskiego kryzysu żelaznego, spoczywa w samych warunkach powstania tego przemysłu.

W połowie bowiem tego stulecia, z chwilą rozpoczęcia budowy kolei żelaznych w Rosji, skarb zaczął wszystkimi środkami popierać rozwój przemysłu żelaznego w zrozumiałej i zupełnie słusznej chęci zastąpienia materiałów zagranicznych krajowymi. W tym celu ustanowiono „premja“ za wyroby, otrzymane z materiałów krajowych, przedsiębiorstwom dawano zamówienia rządowe po cenach wysokich, wreszcie otoczono przemysł żelazny opieką celną. Środki te okazały się o tyle skutecznymi, że przemysł metalurgiczny w Rosji istotnie rozwinął się znakomicie. Wówczas skasowano system „premji“, a jednocześnie, celem stworzenia konkurencji wewnętrznej i obniżenia w ten sposób ceny wyrobów, zamówienia rządowe poczęto dawać tylko zakładom nowopowstającym, sztucznie w ten sposób zachęcając przedsiębiorców do stwarzania nowych fabryk. Cel ten osiągnięto w zupełności, ale w tem też właśnie tkwi, naszym

zdaniem, główna przyczyna niemocy przemysłu metalurgicznego w Rosji. Przedsiębiorstwa bowiem, powstające w wielu wypadkach wyłącznie dla wykonania pewnego obstalunku, potem, pozbawione roboty, albo wytwarzały dalej ten produkt, pragnąc przez obniżenie cen, nieraz poniżej kosztów własnych, otrzymać dalsze zamówienia, aby tylko zakładu nie zamykać, albo też przechodziły na inny rodzaj produkcji, co znowu wymagało ogromnych nakładów, gdyż całe wewnętrzne urządzenie zakładu trzeba było zmieniać do gruntu. Do tych wszystkich przyczyn charakteru ogólnego przyłączyło się jeszcze zredukowanie o połowę — z 60 milj. pud. do 30 milj. pud. surowca — rocznych zamówień dla skarbowych kolei żelaznych. Wobec obaw, przez groźne przesilenie w przemyśle żelaznym wywołanych nie tylko w Rosji, ale i zagranicą, łatwo zrozumiałem jest uznanie, z jakim powszechnie przyjęto wiadomość, że przy ministerstwie skarbu, w sprawie przesilenia żelaznego, utworzono pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu W. I. Kowalewskiego komisję, do której weszli przedstawiciele wszystkich okręgów górniczych, oraz władz rządowych. Obrady, obecnie już zakończone, nie miały charakteru jawnego; sam fakt jednak zwołania ich przez ministerstwo skarbu świadczy o tem, że przesilenie uznane zostało urzędowo jako takie, oraz, że ze strony skarbu przedsięwzięte będą środki przynajmniej ku jego złagodzeniu. Tak też rozumiały to najbliższe w sprawach przemysłu zainteresowane sfery finansowe, o czem świadczy fakt podniesienia się na giełdzie kursu większości walorów metalurgicznych.

W jednej z gazet galicyjskich zamieszczony został niedawno dramatyczny opis zbrojnego napadu na plebanję w Krożach, na Żmudzi. Proboszcz ks. Gudziński przechowywał jakoby 6 tys. rubli zebranych składek na odbudowanie kościoła. Dowiedziawszy się o tem, zamaskowani i uzbrojeni zbrojnicy napadli w nocy na księdza G., zarzucili mu powróż na szyję i zażądali wydania pieniędzy. Przytomny proboszcz, pod pozorem otworzenia szuflady, sięgnął po rewolwer i, odwróciwszy się, dał kilka strzałów do zbójców. Dwóch padło na ziemię, jeden ranny śmiertelnie, reszta poszła w rozsypkę. Kiedy z oblicza zabitego zdjęto maskę, okazało się, że był to... naczelnik powiatu, który, na czele swych podkomendnych, chciał

w ten oryginalny sposób skonfiskować zebrane na kościół składki. Wstrząsające to opowiadanie, opatrzone sensacyjnym tytułem, obiegło całą prawie prasę polską zakordonową, budząc w czytelnikach łatwo zrozumiałe wrażenia. Tymczasem okazuje się, że cała opowieść jest od początku do końca prostem zmyśleniem. Sam proboszcz, ks. G., w liście, publicznie ogłoszonym, oświadcza, że żadnego napadu na plebanję w Krożach nie było i o żadnym podobnym wypadku nigdzie w okolicy nie słyszano...

Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak dalece grzeszną jest pochopność niektórych pism galicyjskich i poznańskich do natychmiastowego drukowania każdej niesprawdzonej, byle sensacyjnej wieści, jak bardzo dla nas samych szkodliwą. Niechże przynajmniej te pisma, które lekkomyślnie stały się echem plotki i ofiarą mistyfikacji, pośpieszą ze sprostowaniem na zasadzie wiarogodnego świadectwa księdza Gudzińskiego.

Donosiliśmy już o pożarze, który zniszczył budynek, zboże i dobytek w majątku Hruszowie, należącym do panny Marji Rodziewiczówny. W dwóch pismach polskich zwrócono uwagę na klęskę, jaka dotknęła popularną autorkę. W „Dzien. Pozn.“ p. J. M., odwołując się do obywatelskich uczuć ogółu, tak pisze: „Spędzając dnie przy pracy a noce przy piórze, R. usiłuje zapalić swych współobywateli miłością ku ziemi, którą pragnie zatrzymać. Dziś spadł na nią cios straszny, a ukochana jej Hruszowa jest może w chwili zraty. Ogień nieubłagany zniszczył kompletnie wszystko. Asekuracja, jak zwykle w tym kraju, niska, a kredyt żaden. Pomoc więc chyba z nieba spadnie — lub od nas, rodaków!“ O tę pomoc p. J. wzywa czytelników w Wielkopolsce. W „Kur. Codz.“ p. Lucyna Stokowska z Janowa skarży się na obojętność, jaką okazał ogół na wiadomość o ciężkiej stracie materialnej, która dotknęła Rodziewiczównę. Pani S. „puka do serc bliźnich, aby w nieszczęściu nie zostawili samotnie tych młodych sił, które w walce z losem zламać się mogą“.

Nie wiemy, jaki te dwie odezwy wywarły skutek? czy i co pomyślano w Warszawie? jak się zachowały redakcje pism? Ze swej strony pozwalamy sobie rzucić myśl: czy, jeżeli pomoc jest istotnie potrzebna, nie możnaby zebrać drogą składek większej sumy i nabyć za nią od p. Rodziewiczówny prawo taniego, popularnego wydania wyszłych dotychczas jej utworów? Popularyzacja wśród szerokiej mas polskiej książki jest przecież sprawą ogólnego pożytku.

Rozstrzygniętą została sprawa bardzo ważna, interesująca szerokie koła naszego społeczeństwa: Odeska Izba sądowa w tych dniach uchyliła zapadłe przed kilku miesiącami postanowienie sądu okręgowego, zatwierdzając do wykonania testament s. p. Zofji Wołodkowiczowej, zawierający zapis 100 tys. rb. na rzecz dwóch klasztorów żeńskich w Krakowie.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

INFORMACJE.

∟ Dowiadujemy się, że w tych dniach zatwierdzona została ustawa pierwszego w Królestwie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia «Ceres». Powstaje ono za złożeniem 100 tys. rb. z funduszy grup rolnych ogniowych Królestwa, na zastąpienie kapitału zakładowego do czasu zebrania przez Towarzystwo funduszu zasobowego własnego. Działalność Towarzystwa rozpoczyna się na Królestwo Polskie, lecz następnie, za zezwoleniem rządu, będzie stopniowo rozszerzana.

URZĘDOWE.

× «Praw. Wiestn.» donosi, że na raporcie zarządzającego stadninami, obok następujących słów: «Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwie Polskiem pierwsze wyasygnowało 20 tys. rb. na nagrody dla wyścigów oficerskich. Za przykładem Towarzystwa warszawskiego poszły i inne, tak, że utworzyła się suma 70 tys. rb.»—Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan własnoręcznie raczył nakreślić słowa: «Za tak hojny dar wyrazam towarzystwom Moją wdzięczność».

× Minister wojny ogłasza w rozkazie, że Rada państwa, uzupełniając obowiązujące przepisy o porządku *wyzywania wojsk* ku pomocy władzom cywilnym, uchwaliła postanowić: «W wypadkach wyjątkowych, w razie braku wojsk innych rodzajów broni, zezwala się, za zgodą naczelników garnizonów, na wysyłanie i artylerzystów pieszych (z szabłami), oddziałami najmniej po 100 osób». Uchwała powyższa Rady państwa została Najwyżej zatwierdzona.

× Od dnia 1 stycznia r. b. w cywilnym kasacyjnym departamencie Senatu utworzono 8 nowych posad senatorów, oraz 6 podprokuratorów. Skład osobisty kancelarii został odpowiednio zwiększony.

× Na mocy rozporządzenia Ministra skarbu, nowa ustawa stemplowa wprowadzona będzie w życie w dniu 1 (14) marca r. b.

× Członkami Rady państwa mianowani zostali senator r. t. *Knirim*, oraz członek rady ministra skarbu r. t. *Kobeko*.

OGÓLNE.

× Na opaskach z zagranicznymi wydawnictwami, zwracaniem nadawcom z powodów cenzuralnych, dotychczas stawiano zwykły stempel «refusé», co dawało powód do umienniania, że adresat nie przyjął przesyłki i zrywa z wydawnictwem stosunek. Obecnie, dla uniknięcia nieporozumień, zarząd poczt i telegrafów postanowił stosować w tych wypadkach nową pieczęć z napisem «refusé par la censure».

× Wobec częstych starań miast i ziemstw o odszkodowanie strat z powodu zaprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, ministerstwo skarbu—jak pisał «Nowosti» — prowadzi za pośrednictwem Izb skarbowych obliczanie strat dla każdej poszczególnej guberni. Na rok bieżący sumę wynagrodzeń określono na 4,6 milj. rb.

× Komisja, obradująca pod przewodnictwem członka Rady państwa Solkiego, przyszła do wniosku — jak pisze «Now. Wr.»—że potrącania urzędnikom pocztowo-telegraficznym 6 proc. pensji, dokonywanego przez 13 lat ostatnich, należy zaprzestać i zwrócić uczestnikom nagromadzony kapitał.

× Departament medyczny—jak donoszą pisma petersburskie — ma utworzyć komisję w sprawie zaprowadzenia w aptekach obowiązkowej *podwójnej zmiany* pracowników i zmniejszenia godzin pracy. Postulaty te, jak wiadomo, uchwalili w r. 1899 zjazd farmaceutyczny w Moskwie.

W PETERSBURGU.

= W Cesarskiej Akademji nauk odbyło się publiczne posiedzenie wydziału literatury pięknej, pod prezydencją J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza, prezesa Akademji. Wygłosili mowy akademicy honorowi: K. K. Arsenjew «Akademja rosyjska i wydział literatury pięknej», oraz A. T. Koni «Ku uczczeniu pamięci akademika honorowego Wł. Solowjewa». W przyszłości ma być wprowadzony tu zwyczaj, panujący w Akademji francuskiej: nowy członek Akademji ma przemawiać o swoim poprzedniku, oraz jeden z akademików ma wygłosić mowę o nowym koledze.

= Oratorium o Hartmana p. t.: «Św. Franciszek», o którym pisaliśmy w Nr-ze 2 i 3 «Kraju», mające odbyć się początkowo w kościele katolickim św. Katarzyny, a następnie w kościele protestanckim św. Piotra, z powodu odmowy synodu protestanckiego, odbędzie się w piątek d. 2 (15) lutego o godz. 2 i pół po południu w sali Zebrań szlacheckich (plac Michajłowski, 3). Bilety w cenie od 2 do 10 rb., nabywać można u pań organizatorek koncertu (adresy w rubr. «Doniesień») i w księgarni Grendyszyńskiego. Dla uczącej się młodzieży bilety specjalne. Wykonanie oratorium o Hartmana budzi w sferach muzycznych stolicy ogromne zainteresowanie.

= Bal polski. Doroczny bal, który urządziła nasze Tow. dobr. na rzecz swoich ubogich, ma tak ustaloną reputację, że bez reklam i starań udaje się wybornie. I tym razem powodzenie uwieńczyło starania organizatorek. Jeżeli zaś wielka sala zebrań szlacheckich nie była przepelniona, a tylko—zapełniona, to trzeba zauważyć, że tegoroczny karnawał w Petersburgu jest dziwnie ospałym: żaden dotąd bal publiczny się nie powiódł. Bal polski jest pierwszym wyjątkiem. Sala szlachecka była przystrojona wspaniale. W kiosku z kwiatami, zbudowanym w stylu chińskim, zasiadła przy sprzedaży kwiatów pani dyrektorowa Maleszewska, z pannami: Pokotilówna, Spasowiczówna i Wołowska; w loży honory balu czyniły panie: Spasowiczowa, Święciecka i Zukowa; przy stole z chłodnikami, owocami, herbatą i szampanem zajęły miejsce panie: Borkowska z córkami, Jacynowa, Piltzowa, Sędzikowska i Wojewódzka. Gospodarzami balu byli członkowie zarządu Towarzystwa pp. Leopold Czechowicz, jen. Czechowicz, Gieysztor, Niedźwiedzki, Piekarski i rz. r. st. Święciecki. O wpół do dwunastej bal rozpoczęło polonезem, do którego stanęło przeszło dwieście par. W pierwszej parze szedł p. o. prezesa zarz. Tow. dobroczynności, p. L. Czechowicz z panią Maleszewską, żoną dyrektora kancelarii kredytowej, w drugiej—jen. Borkowski z panią Spasowiczową. Liczbę osób obecnych określają na 1,500. Ze sprzedaży kwiatów otrzymano przeszło 700 rb., ze sprzedaży herbaty i szampana—1,000 rb. Dochód ogólny z balu wynosił przeszło 4 tys. rb. Cyfry te są tylko przybliżone, rachunki bowiem nie są jeszcze uregulowane.

= Zjazd. W tych dniach rozpoczął się w Petersburgu zjazd rosyjskich działaczy

komunikacji wodnych, w którym wezmą udział, jako delegaci z Warszawy: naczelnik inżynier miasta, p. Mościcki, i inżynierowie miejscy, inżynierowie komunikacji pp. Baliński i Bartoszek. Na sekretarza zjazdu wybrano inż. St. Zwana.

= Przyjechali do Petersburga: generał-gubernator kijowski M. Dragomirow, naczelnik sztabu okręgu warszawsk. jen.-lejt. A. Puzyrewski, nadzwyczajny poseł rosyjski w Wiedniu hr. Kapnist i kurator okręgu naukowego wileńskiego W. Popow; wyjechali: gubernator wileński J. O. ks. Gruziński i kamer-junkier Dworu J. C. M. ks. A. Radziwiłł.

= Wiktor Paszutin, naczelnik wojennej Akademji lekarskiej w Petersburgu, zmarł 20 stycznia na paraliż serca.

= Z teatrów. Jutro w Maryjskim teatrze dana będzie po raz pierwszy opera Rimskiego Korsakowa «Sadko», osnuta na tle legend rosyjskich. Rolę «królowej mór» obejmie w niej ulubienica Petersburga, pani Adelaida Bolska. Opera włoska, dzięki wybitnym siłom wokalnym, jak panie Kruszelnicka i Arnoldson, jak Battistini i Masi, ma stałe powodzenie. Panna Salomea Kruszelnicka zdobywa sobie przebojem coraz większe uznanie. Na ostatnich przedstawieniach «Fausta», «Aidy», «Giocondy», «Forza del destino», długo nie milnące oklaski świadczyły, jak bardzo cenioną jest wśród artystycznie wykształconej publiczności nasza rodaczka. Zamknięcie sezonu opery włoskiej nastąpi d. 11 (24) lutego. Teatr Michajłowski wystawił z powodzeniem wesołą 3-aktową komedję Sylwana p. t.: «La Layette», na palcy we Francji temat wyludnienia. Sztuka cieszy się statem powodzeniem. Zato mimo franko-ruskiego sojuszu, operetkę francuską zwycięża operetka niemiecka. Fraulein Betty Stojan bije na głowę mademoiselle Cossite. To też w «Aqua-rium» pełno, a do teatru Kononowa nawet «Piękna Helena» bawiącego się Petersburga nie zwabia.

= W koncertach symfonicznych, mających odbyć się w środy 31 b. m. i 21 lutego w salach Zebrań szlacheckich, prócz najwybitniejszych sił muzycznych i artystów opery Cesarskiej, wezmą, między innymi, udział: p. Olimpia Baronat (hr. Rzewuska), p. M. Przebylecka (śpiew), p. St. Barcewicz, prof. konserw. warsz. (skrzypce) i p. Marjan Dąbrowski, pianista.

= Z «Lutni». Doroczny bal kostjumowy odbędzie się w sobotę d. 27 b. m. w salach klubu «Błagorodnego». Bale kostjumowe w «Lutni» mają zwykle wielkie powodzenie, można więc być pewnym, że i sobotni zgromadzi liczne grono gości.

= Odznaczenie. Towarzystwo geograficzne w Petersburgu przysądziło rodakowi naszemu, p. J. Kiersnowskiemu, medal złoty za prace z dziedziny meteorologii.

= Wieczór litewski. W sobotę, d. 3 lutego, w sali klubu subjektów handlowych (Włodzimierska, 12) odbędzie się wieczór na rzecz litewskiego Tow. dobroczynności. Kółko amatorów odegra w języku litewskim, tłumaczone z polskiego, dwie komedjki: «Podejrzana osobistość» i «Zięć od parady»; chór amatorski odśpiewa piosenki litewskie.

= Odczyt. W Ces. Tow. technicznem, na zaproszenie prezesa III oddziału jen. Oprica, p. Władysław Galecki z Warszawy miał odczyt o nowym sposobie wydobywania torfu i przerabiania go w brykiet. Sposób ten—jak nadmieniliśmy już w numerze zeszłym—wynaleziony został przez p. Galeckiego i opatentowany w 8 państwach. Zebrano się na odczyt wyjątkowo licznie. P. G. przedewszystkiem demonstrował swoją «torfetę», rozbijając ją młotkiem na kawały, przyczem okazała się ona twardszą i ścisłszą od wszystkich znanych dotąd brykietów torfowych. Prelegent treściwie i jasno wykazał wybitne cechy swego sposobu wyrobu torfu, zachowując tylko niektóre szczegóły, ze względu na patent, w ta-

jennicy. Demonstrował zarazem rysunki przyrządów, maszyn i t. p. własnej torfiarni. Odczyt wywołał fachowe repliki specjalistów i przedstawicieli starych sposobów wyrobu brykietów torfowych. Wszystkie te repliki pokonał p. Galecki zwycięzko. Słuchacze nagrodzili prelegenta żywym oklaskiem.

— P. Helena Ekkiertówna, laureatka konserwatorium petersburskiego, znana z udziału w jednym z ostatnich koncertów w „Lutni“, wystąpiła d. 16 b. m. w sali Tow. kredytowego z własnym koncertem. Sprawozdania krytyczne brzmią bardzo przychylnie dla młodej pianistki.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

(Ces. Wilhelm i porozumienie anglo-niemieckie. Kondolencje. Kurtuazja i polityka amerykańska. Zajęcie o wyspy Blonde i Elliot. Walka z zakonami w parlamencie francuskim. Walka ministra wojny z armią. Austriacka mowa od tronu. Więsiei z Chin).

Na tle pogrzebowych uroczystości angielskich zarysowuje się jaszkrawo postać ces. Wilhelma, który widocznie pragnie czynem i słowem stwierdzać dobitnie, że pomiędzy W. Brytanią a Niemcami istnieje łączność najściślejsza. Wspomnienie Tulonu i Kronsztadu działa tu najwidoczniej. Eskadra niemiecka północna pod dowództwem ks. Henryka Pruskiego stanęła naprzeciwko szeregu statków angielskich, uszykowanych pomiędzy wyspą Wight a Portsmouthem i witała strzałami działowymi przesuwający się yacht ze zwłokami zmarłej królowej. Następca tronu niemieckiego, a za nim cały szereg książąt niemieckich wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych. Otrzymał tytuł feldmarszałka armii angielskiej, cesarz Wilhelm telegrafował natychmiast do feldm. Robertsa, wyrażając radość, że zostaje jego kolega i jednym z najwyższych oficerów dzielnej armii króla Edwarda VII, który jednocześnie został admirałem floty niemieckiej. Długie konferencje obu monarchów z lordem Lawslowne, angielskim ministrem spraw zagranicznych, zdają się stwierdzać przypuszczenia, że ces. Wilhelm nie zaniedbuje kuć żelaza, póki gorące, i że przy katafalku królowej Wiktorji przygotowywano jakąś poważną akcję polityczną.

Ze wszystkich stolic Europy nadchodzą wiadomości o udziale, jaki wzięły w żałobie Anglii domy panujące, rządy i reprezentacje narodów. Parlamenti wszystkich krajów konstytucyjnych złożyły hold pamięci zmarłej królowej, we Włoszech zaś i w Grecji na znak żałoby zawiesiły posiedzenia. Parlament grecki użył przy tej sposobności formuły, przypominającej zasługi Anglii dla cywilizacji i dla sprawy wolności Hellady. Podobno ces. Wilhelm miał wyrazić niezadowolenie z powodu, że parlament niemiecki ograniczył

się do uczczenia przez powstanie pamięci królowej Wiktorji i przeszedł do porządku dziennego, nie zawieszając obrad. Uprzejmością urzędową odznaczyli się Amerykanie. Telegram prezydenta Mac-Kinleya był pierwszym z otrzymanych przez króla Edwarda, a kongres waszyngtoński, na wieść o śmierci królowej Wiktorji, posiedzenie odroczył. Nie należy ztąd wnosić, by pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi panowała zgoda polityczna. Nie zależy ona, niestety, od wspólności pochodzenia, języka i kultury, i dzieje znają mnóstwo przykładów rozterek pomiędzy pokrewnymi ludami. Pomimo sympatyj kongresu, umowę Haya-Pauncefota w sprawie kanału międzynarodowego przez Nicaraguę, odesłano do Londynu z poprawkami senatu waszyngtońskiego, wprowadzającymi zastrzeżenie co do wyłącznego prawa Stanów do obwarowywania kanału, i rząd p. Mac-Kinleya jest zdecydowany odrzucić wszelkie wnioski angielskie, zmierzające do zabezpieczenia neutralności kanału. Poseł angielski w Waszyngtonie, p. Pauncefote jest, jak wiadomo, na urlopie, a przed kilku dniami opuścił stolicę Stanów pełniący jego obowiązki p. Lawther, któremu amerykański sekretarjat do spraw zagranicznych proponował, by przeprosił jakieś panie amerykańskie za skarcenie w rozmowie towarzyskiej ich niewłaściwych wyrażen o królowej Wiktorji. Tak rozumieją kurtuazję Amerykanie, których reprezentanci w senacie nie wahają się nazywać W. Brytanię «stara zbójczynią morską», by dowieść w ten sposób, że Stany powinny zabrać sobie przyszły kanał nicaraguański. Na zmianę postawy Stanów w sprawie tego kanału wpłynąćby mogły chyba wypadki w Venezueli, gdyby doprowadziły do zbrojnego starcia wielkiej republiki północnej z tem państwem kreolskim. Podobno zanosi się na to, ponieważ rząd Venezueli nie tylko nie uwzględnia zadań Stanów co do zabezpieczenia interesów ich obywateli, ale bez żadnej ceremonii konfiskuje broń firmy amerykańskiej «Bermudez i S-ka», nie zważając na przestrogi z Waszyngtonu.

Do kłopotów Anglii przybył jeszcze jeden w Azji wschodniej. Admirał Seymour wysłał kanonierkę dla poskromienia piratów, ukrywających się u brzegów wysp Blonde i Elliot, położonych o 90 mil morskich na wschód od półwyspu Liaotung. Zaprotestował przeciwko temu admirał Aleksiejew, zaznaczając w przesłanym do adm. Seymoura liście, że wyspy wspomniane stanowią część obszaru rosyjskiego, i że wypada powstrzymać się z wysyłaniem ku ich brzegom kanonierek angielskich.

Odpowiedział na to adm. Seymour, iż nigdy nie słyszał, by wyspy Blonde i Elliot należały do Rosji, i że odwoła się z całą sprawą do swojego rządu. Nieporozumienie da się zapewne załagodzić, istnieje bowiem protokół rosyjsko-chiński, sporządzony w lutym r. 1899 i orzekający, iż wyspy Blonde i Elliot przechodzą pod panowanie rosyjskie. Prasa zagraniczna nadaje pomimo to zajęciu wspomnianemu znaczenie donioślejsze i uważa je za jeden z symptomatów, stwierdzających wzrastający rozstrój w stosunkach międzynarodowych na gruncie spraw Wschodu azjatyckiego.

Rząd francuzki prowadzi w dalszym ciągu wojnę przeciwko zakonowi nieupoważnionemu, które zamierza pozbawić majątku nieruchomości, oszacowanego przez p. Waldeck-Rousseau w jego mowie w Tuluzie na miliard franków. Oszacowanie okazało się, jak wypadło spodziewać się, mylne i przyznał to sam prezes ministrów francuzkich, odpowiadając na zarzuty hr. de Mun, który w świetnym przemówieniu bronił praw kongregacji religijnych. Nie zdobył nic, oprócz oklasków, jak nie zdołały zachwiać większości mowy innych deputowanych z prawicy, wskazujących na następstwa fatalne, jakie pociągnąć może za sobą system bezwzględnej prześladowania katolicyzmu. Zdaje się zresztą, że z całej wielkiej chmury, jaka zawisła nad zakonami, spadnie mały deszcz, jakkolwiek Izba zakończyła debaty ogólne nad wnioskiem rządowym i przeszła do obrad nad artykułami szczególnymi. Jednocześnie ze zwycięztwami p. Waldeck-Rousseau na widowni parlamentarnej, jen. André odnosi zwycięztwa nad najlepszymi wodzami armii francuzkiej. Broń dekrétów ministerjalnych kruszy bezwzględnie wszelkie osłony zasług, zdolności, popularności. Jednym z ostatnich zwyciężonych jest jen. Geslin de Bourgogne, najlepszy, zdaniem ogólnem wojskowych, wódz jazdy w armii francuzkiej. Dostał dymisję za to, że po uroczystości kościelnej w jednym z zakładów naukowych w Bretanii przypomniał młodzieży, że stoi na ziemi, polanej obficie krwią żołnierzy francuzkich, którzy bronili jej niegdyś, wierni Bogu i swoim królom, że w ojczyźnie Dugueselina przechowywać należy tradycje bohaterstwa i poświęcenia. Minister wojny znalazł, że zachowanie się generała Geslin de Bourgogne nie da się pogodzić z zasadami Republiki. Nie po raz pierwszy się zdarza, że po za Republiką nie widać Francji.

Parlament austriacki powitał cesarza Franciszka - Józefa zgodnymi wiewatami, i w skupieniu wysłuchał

mowy od tronu, zawierającej ciekawe szczegóły i wskazówki. Cesarz wspominał z naciskiem o sympatji, z jaką witali go berlińczycy, gdy przybył w odwiedziny do ces. Wilhelma. Trudno zgadnąć, czy chodziło tu więcej o zaznaczenie ścisłości przymierza politycznego z Niemcami, czyli raczej o tę pangermańską solidarność, która sięga po za granice stosunków międzypaństwowych i wywołuje dziś w Austrii głęboką rozterkę wewnętrzną. Nie pominął cesarz kwestji jej złagodzenia, zaznaczając, że wygotowano wnioski ustawodawcze co do nowej redakcji artykułów konstytucji o prawach i odpowiedzialności rządu w okolicznościach wyjątkowych. Mowa od tronu nawołuje przedstawicieli ludności do zgody, bez której zamiera życie konstytucyjne, stanowiące konieczny warunek postępu ekonomicznego i umysłowego. Wątpić można o pożądanym skutku tych rad, odwołujących się do patriotyzmu posłów, do ich poczucia obowiązków względem państwa. Czy Schoenerer i jego adherenci z ich hasłem *«Los von Rom»*, które znaczy także *«Los von Oesterreich»*, poczuwają się do tych obowiązków? Czy poczuwać się mogą do nich czesi, zadający dla swego kraju praw państwowych odrębnych? Kto wie, może nawet tam, u góry, objawy sympatji berlińskich miłsze są od okrzyków *«na zdar»* lub *«živio»* — w Pradze lub Zagrzebiu...

W Chinach stan rzeczy nie zmienił się prawie. Li-Hun-Czang zachował znowu, posłowie układają zbiorową odpowiedź na uwagi chińskie. W prowincji Szensi, gdzie przebywa chiński dwór cesarski, panuje głód straszliwy, którego ofiarą padły już setki tysięcy ludzi. Dwór robi co może i rozdaje nadsyłany z nad Jantsekiangu ryż, pomijając w swej dobroczynności chrześcijan. Wywołało to protest przedstawicieli mocarstw, na skutek którego rząd chiński obiecał, że traktować będzie chrześcijan narówni z ludnością innych wyznań. Od obietnicy do jej spełnienia naturalnie — bardzo daleko, szczególnie w Chinach, gdzie nawet pomiędzy wykonaniem kary śmierci a utratą życia zaden nie zachodzi związek. Świadczyć o tem może trzykrotnie już ścięty, a jednak cieszący się doskonałym zdrowiem dostojnik Juh-sien.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Anglja. Pogrzeb królowej Wiktorji wyznaczony był na zeszłą sobotę, lecz ceremonje trwały parę dni. Najpierw odbyło się przewiezienie zwłok z zamku Osborne do Portsmouth, gdzie wśród huku dział przeniesiono trumnę na pokład jachtu „Alberta”. Flotyła żałobna odbiła od brzegów wyspy

Wight i płynęła wśród wyciągniętych linii nieprzebranego mnóstwa okrętów wojennych, angielskich i zagranicznych. Następnie pociągami nadzwyczajnym przywieziono zwłoki do stolicy, gdzie utworzył się pochód niebываłej okazałości, który wyruszył przez ulice Londynu. Za trumną, złożoną na lawecie, jechali konno: naprzód król Edward, tuż za nim cesarz Wilhelm, dalej królowie Grecji i Portugalji i t. d. Londyn cały owinięty był w barwę fioletową. Tłum, który uczestniczył w pochodzie i tworzył szpalery, obliczają na dwa miliony ludzi. Zwłoki złożono ostatecznie w sarkofagu ks. Alberta, w mauzoleum jego we Frogmore pod Windsorem. Drobnym wypadkiem w Windsorze obiegł wszystkie dzienniki: Kiedy pochód żałobny miał już wyruszyć z dworca do kościoła św. Jerzego, konie, zaprzężone do lawety, które długo stały na wietrze i chłodzie, nie chciały ruszyć. Na królu wypadek ten sprawił przejmujące wrażenie. Wielki marszałek dworu stracił narazie głowę i nie wiedział, co począć. Wówczas przybiegli majtkowie na pomoc, wyprzęgli konie i sami zawieźli lawetę z trumną królowej do kościoła św. Jerzego.

Transwaal. W rzymskiej gazecie „Voce della Verità” zamieszczono list lorda Kitchenera do arcybiskupa Sogaro. Kitchener wyznaje, że jego zadanie jest trudne, nawet trudniejsze, niż było w Sudanie. Boerowie biją się wybornie, ale są naiwni i liczą wciąż jeszcze na interwencję europejską. „Usiłuję — powiada Kitchener — wytłómaczyć im bezcelowość ich złudzeń”. Usiłowania te, jak dotąd, wydają skutek wprost przeciwny. Stwierdzono urzędowo, że Andrzej Wessels, który towarzyszył komisji pokojowej, został rozstrzelany w Klipfonteinie, z rozkazu De Weta. Naczelnym wódz boerów jen. Botha, wydał odezwę, w której zapowiada, że wszyscy wysłańcy komitetów pokoju, przybywający do obozów z propozycjami pojednawczymi, będą z wyroku sądów polowych niezwłocznie rozstrzeliwani. Parę takich egzekucyj już się odbyło. Nadeszły wiadomości o wtargnięciu boerów na terytorjum portugalskie i zagrożeniu portu Lorenzo-Marques. Rozkazano wojennym okrętom angielskim śpieszyć na pomoc zagrożonemu portowi.

Austria. Otwarcie parlamentu odbyło się wśród zgłębliwych, karczemnych scen. Istnieje przekonanie, że nowa Izba okaże się niezdolną do pracy ustawodawczej. Wśród nowych żywiołów wyróżnił się najwięcej przywódca robotników czeskich Klobacz, który groził nawet, że urządzi demonstrację w pałacu cesarskim, przy wygłoszeniu mowy tronowej. Skończyło się jednak na pogrózkach. Mowa tronowa zaznacza przyjazne stosunki ze wszystkimi mocarstwami, przychem wspomina z naciskiem o sympatjach, doznanych przez cesarza w Niemczech. Co się tyczy polityki wewnętrznej, zapewnia, że prawa narodowe będą w zupełności zachowane, oraz utrzymany zostanie język niemiecki w pewnych gałęziach administracji. W końcu zwraca się cesarz do posłów z prośbą, ażeby starali się utrzymać zgodę wzajemną i dali przyszłym pokoleniom przykład poświęcenia interesów osobistych dla dobra ogółu.

Francja. W senacie odbyły się rozprawy nad obecnym kierunkiem i działalnością ministra wojny. Interpelowany minister oświadczył, że duch wojenny armji zasługuje na najwyższą pochwałę, czego świeżym dowodem jest zachowanie się oddziału francuskiego w Chinach, niemniej przeto zawiera w sobie dużo nieprzejeźdźnianych elementów arystokratycznych, co wywołuje konieczność środków, prowadzących do ścisłego zjednoczenia armji z Rzeczpospolitą. W Izbie deputowanych uchwalono już kilka paragrafów poszczególnych ustawy o stowarzyszeniach. Przyjęto nań, wbrew woli rządu, poprawkę wniesioną przez socjalistów, która głosi, że wszelkie stowarzyszenia mogą być zakładane bez poprzed-

niego opowiadania się organom rządowym, z wyjątkiem tylko stowarzyszeń religijnych, na których ciążyć będzie ten obowiązek.

Włochy. Wniesiony został do parlamentu projekt ustawy o karaniu przestępstw anarchicznych. W senacie admirał Caneva- ro złożył interpelację w sprawie zamordowania króla Humberta i prosił rząd o informację, co uczynić zamierza dla zabezpieczenia osoby króla i instytucji monarchicznych. Minister Visconti-Venosta objaśnił, że w kwestji wydawania przestępców — on był zdania, że do przestępców anarchicznych powinny być zastosowane zwykłe przepisy prawa kryminalnego.

Bułgarja. Z powodu śmierci feldmarszałka Gurki, książę rozkazał armji przywdziać żałobę na 3 dni. W celu uczestniczenia w pogrzebie wysłana została specjalna delegacja, złożona, między innemi, z przedstawicieli bułgarskiego pospolitego ruszenia, uczestniczącego w wojnie za wolność Bułgarji. Wszystkie organy prasy bułgarskiej poświęciły jen. Gurce gorące wspomnienia pośmiertne.

Niemcy. Cesarz Wilhelm powrócił z następcą tronu z Anglii. Pisma niemieckie szeroko omawiają poglądy dzienników rosyjskich o projektowaniem podwyższeniu cel niemieckich. „Hamb. Nachr.” piszą z tego powodu: „Pragnęlibyśmy ostrzedź przed nadawaniem opinjom takim zbyt wielkiego znaczenia, gdyż wojna celna może być prowadzona z zachowaniem dobrych politycznych stosunków”. Pruska Izba deputowanych uchwaliła podwyższenie cła od zboża, zwłaszcza jęczmienia i owsa.

Serbja. Pułkownik żandarmierji Markowicz, skazany został za obrazę majestatu na dziesięcioletnie więzienie.

Poprawka.

W pewnej części egzemplurzy dzisiejszego ilustrowanego dodatku „Kraju” p. t. *«Życie i sztuka»* popełnioną została omyłka zecera w podpisie pod portretem s. p. Edmunda Zdziechowskiego: *«zamiast sędzieja wojennego»*, czytać należy: *«Sędzieja rozjemczy»*. Prosimy sz. czytelników o poprawienie ręczne tej omyłki.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Zdz. P. w War. Pensje jen.-gubernatorów, oprócz sum na koszty reprezentacji, są następujące: jen.-gub. warszawski pobiera 38 tys. i jako dowódca okręgu wojskowego — 11,640, razem 49,640 rb.; dwaj jego pomocnicy — po 10,500 rb.; jen.-gub. wileński, kowieński i grodzieński — 37,604 rb.; jen.-gub. kijowski, podolski i wołyński — 39,520 rb.; jen.-gub. moskiewski — 41,300 rb.; jen.-gub. nadamurski — 34,934 rb.; jen.-gub. Kaukazu — 55,066 rb.; jen.-gub. irkucki — 26,060 rb.; jen.-gub. turkiestański (okręg zakaspijski) — 18 tys. rb.; gub. wojenny wyspy Sachalin — 12 tys. rb. Naczelnicy miast: Petersburga — 13,500 rb.; Odessy — 11 tys. rb. Pensje gubernatorów wahają się między 10 i 12 tys. rb.; wice-gubernatorów od 4,500 do 6 tys. rubli.

W. Ad. Kom. w M. Reklamację załatwiliśmy. „Kraj” można prenumerować i bez pośrednio.

W. Tym. J. w K. Dziękujemy za wskazówkę. Zwróciliśmy się do p. R.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* „Przegląd Katolicki” donosi, że Jego Świątobliwość Papież Leon XIII zamianował: protonotarjuszem apostolskim J. E. ks.

Petrykowskiego, administratora diecezji płockiej; prałatem domowym dworu papieskiego ks. *Teofila Jagodzińskiego*, kanonika metropolitalnego warszawskiego i redaktora „Przeglądu Katolickiego”, w nagrodę zasług, położonych w wychowaniu głuchoniemych i ociemniałych; wreszcie szambelanem tajnym dworu papieskiego ks. *Adolfa Jęłowickiego*, prefekta szkoły realnej warszawskiej. Nowi dygnitarze dworu papieskiego już otrzymali odpowiednie *brevia* za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu.

* Z Kowna piszą do nas: W składzie duchowieństwa diecezji żmudzkiej zaszły następujące zmiany. **Mianowani:** filjalista w Radziwiłłach ks. Albin Olsejko—proboszczem w Pogirach; filjalista w Sostach ks. Józef Wikswo—proboszczem w Pompiach; filjalista w Korklanach ks. Franciszek Stoszek—proboszczem w Korcianach; filjalista w Pozelwiu ks. Franciszek Płuk—wikariuszem w Szatach (na Żmudzi); wikariusz parafii w Butkiszkach ks. Kazimierz Genis—proboszczem w Nowych-Worniach; wikariusz parafii w Libawie ks. Adolf Sobolewski—proboszczem w Lievenbersen; wikariusz parafii w Linkowie ks. Kazimierz Zebis—filjalista w Pozelwiu; wikariusz parafii w Johaniszkielach ks. Józef Staszewicz—filjalista w Sostach; wikariusz parafii w Rozalinie ks. Kazimierz Kozłowski—filjalista w Korklanach; proboszcz w Lievenbersen ks. Piotr Wiengalis—filjalista w Upinie; proboszcz w Wieszintach ks. Paweł Gojlewicz—altarysta w Telszach; kapelan żeńskiego gimnazjum w Kownie ks. Feliks Paszkaniś—kapłanem męskiego i żeńskiego gimnazjum w Szawłach, oraz ks. Józef Szolkowski—wikariuszem parafii w Zawieżu. X.

* Z Tweru piszą do nas: Parafia przy kościele w Twerze od lat wielu posiadała zawsze proboszcza i wikarego, ale obecnie, więcej niż od roku, mamy tylko proboszcza ks. kanonika Puchalskiego. Kapłan ten cieszy się ogólnym szacunkiem i miłością parafian, lecz wskutek sędziwego wieku, a jeszcze bardziej choroby nóg, pomimo wysiłków, nie jest w stanie wydołać obowiązkom, a tymczasem władza duchowna wikarego dotąd do nas nie przysłała, chociaż parafianie usilnie prosili o to już kilka razy. Ten smutny stan parafii najbardziej się odbija przy pogrzebach, a nieraz też parafianie w kościele bywają świadkami scen bolesnych, gdy złamany wiekiem i chorobą kapłan, nie ma siły odejść od ołtarza i bywa wynoszony przez parafian. Sądzę, że takiemu stanowi rzeczy władza duchowna może i powinna zapobiedz. K—a.

* Pieśni kościelne ludu polskiego znajdują gorącego obrońcę w p. J. Popiele, który w „Przeglądzie Katolickim” pisze: „Niepoślednie bo to po części pieśni, jedne widocznie przez dzielnych teologów pisane, jak „Anioł pasterkom mówił” i „W żłobie leży”; inne, znakomitych poetów dzieło, jak: „Bóg się rodzi” Karpińskiego, a opatrzone muzyką starą, ciekawą (najczęściej z epoki Wazów), czasem klasyczną, jak „Anioł pasterkom mówił”; albo precudna pastorałka: „Hej bracia” albo dzieło Gorączkiewicza, pierwszego w naszym wieku organisty po drezdeńskim Hessie: „Gdy się Chrystus rodzi”. Inne znowu pełne wesołości i humoru (czasem może trochę rubasznego) dziełka nieznanymi ludowymi poetami, księżmi czy organistami, jak: „A wczoraj”, „Dnia jednego”, „Hej w dzień narodzenia”, „Mesjasz przyszedł”, a czasem dzieło i kogoś znanego, jak owo Twardowskiego (który nigdy diabłu duszy nie zaprzedał) „A śpiesz Bartek”, tak oryginalne w muzyce i tekście, jakby oratorjum małe, dziś niestety już zarzucone. A ileż ich jeszcze nieodpowiedziałem! I w cóż się w naszych rękach ten skarbiec kościelno-narodowej poezji i muzyki obrócił?”

* Parafia polska w Pierce City, w diecezji św. Józefa w Kansas, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pozbawiona pasterza, zwróciła się za wiedzą i poparciem swego

biskupa do władzy diecezjalnej w Krakowie, prosząc o pomoc; gdyż jakkolwiek zarząd parafii tej powierzony jest tymczasowo sąsiadnemu proboszczowi, irlandczykowi, polacy pozbawieni są nauk. Kościół i plebania nie mają długów; pensji miesięcznej 50 dolarów.

* Z Krakowa donoszą do pism warszawskich, że książę-biskup krakowski Puzyna obłożnie zachorował.

Prawo i sądy.

** W sprawie włościanina Deka Senat wyjaśnił, że pożyczki Banku włościańskiego w guberniach Królestwa Polskiego, oprócz osób pochodzenia rosyjskiego, t. j. prawosławnych i jednowierców, mogą otrzymywać tylko osoby pochodzenia polskiego lub litewskiego, t. j. chrześcijanie, używający w domu języka polskiego lub litewskiego.

** W sprawie gminy mieszczańskiej miasteczka Siady (gub. kowieńskiej) Senat wyjaśnił, iż gubernatorowie mają prawo nie zatwierdzać wyborów na stanowiskach urzędników gminy, o ile osoby wybrane nie przedstawiają dostatecznej gwarancji pod względem moralnym.

** W sprawie ziemstwa powiatu jeleckiego Senat wyjaśnił, iż postanowienie zgromadzeń ziemskich o wniesienie skargi do Senatu nie podlega rozpatrzeniu urzędów gubernialnych, gdyż tylko Senat może rozstrzygnąć, czy skarga taka podana została w drodze legalnej.

** W tych dniach Izba sądowa w Tyflisie rozpatrywała ciekawą pod względem obyczajowym sprawę d-ra Wartapetowa, oskarżonego o nadużycie władzy męzowskiej i znęcanie się nad żoną, przez co skłonił ją do samobójstwa. Dr. W. wkrótce po ślubie dowiedział się, że żona jego miała przed ślubem z kimś stosunek i to dało mu powód do pastwienia się nad nią; bil ją, zamykał w domu, nie pozwalał z nikim się widzieć, nawet z najbliższą rodziną. Nie mogąc znieść ciągłych męczarni, nieszczęśliwa otrula się. Dr. W. skazany został na dwumiesięczne więzienie.

** W dniu 19 b. m. niejaki Pawłow dokonał zamachu na życie naczelnego prokuratora wojennego, jen. Masłowa. Pawłow, za nadużycia służbowe pozbawiony praw, przybył do Petersburga dla wyjednania ułaskawienia i w tym celu kilkakrotnie zwracał się do jen. M. D. 19 stycznia P. znów przyszedł do głównego sądu wojennego i, spotkawszy na schodach generała M., zapytał go, czy może liczyć na jego poparcie. Otrzymałszy odmowną odpowiedź, Pawłow wystrzelił do jen. M. z rewolweru, ale kula chybiła celu. Pawłow został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym.

** W Charkowie wojenny sąd okręgowy rozpatrywał sprawę bandy cyganów, oskarżonych o rozboje i grabieże. Ośmiu oskarżonych skazano na karę śmierci przez powieszenie, dwóch na 15 lat ciężkich robót.

** Wice-prezes warszawskiego sądu okręgowego Grunwald mianowany został członkiem warszawskiej Izby sądowej; na jego miejsce przeniesiony został p. Sewastjanow, dotychczasowy wice-prezes sądu okręgowego w Suwałkach. Członek warszawskiej Izby sądowej, bar. Nolken, mianowany został radcą prawnym przy ministerstwie sprawiedliwości.

** Dnia 18 stycznia r. b. w Petersburgu obchodzono trzydziestoletni jubileusz naukowej działalności słynnego znawcy prawa międzynarodowego T. Martensa, profesora uniwersytetu petersburskiego.

Szkoły i młodzież.

** Głośna sprawa p. Lutostawskiego, który, podług relacji dziennikarskich, zawiesił swe znane wykłady na uniwersytecie Jagiellońskim wskutek niechęci zwierzchności uniwersyteckiej, została obecnie wyświetlona urzędowo. „Czas” donosi w tej sprawie: „Minister wyznał i oświadczył prywatnego docenta psy-

chologii, logiki i historii greckiej d-ra Wincentego Lutostawskiego, że względu na stwierdzony przez lekarzy niekorzystny obecny stan jego zdrowia, aż do dalszego zarządzenia, od wykonywania jego *veniae legendi*. Wydając to zarządzenie, rozporządził równocześnie minister, aby zapisani słuchacze, z powodu przerwania wykładów d-ra Lutostawskiego, nie ponieśli żadnej straty pod względem zaliczenia kursów. Co do podjęcia na powrót wykładów przez d-ra Lutostawskiego, ma dziekanat przedłożyć na ręce p. namiestnika stosowne wnioski we właściwym czasie, skoro z powodów jego stanu zdrowia nie będą zachodziły żadne przeszkody”.

** Istniejąca w Tyflisie rzemieślnicza szkoła miejska, w której używano dotąd także języków krajowych, otrzymała polecenie inspektora szkół, aby wykłady nadal odbywały się w języku rosyjskim, przy czem podział uczniów podług narodowości ma być usunięty. Rada miejska zastrzegła sobie bliższe rozpatrzenie tej sprawy.

** Wydział lekarski uniwersytetu moskiewskiego—jak stwierdza „Piet. Wied.”—w ostatnich dwóch latach przechodzi niepojęte koleje. Stopniowo podali się do dymisji profesorowie: Sinicyn, Kożewnikow, Popow, Ziernow, Bogosłowski, Neiding, Lewszin, Makiejew, Czerinow. Jak donosi „Now. Wremia”—ma jeszcze ustąpić prof. Ostroumow. Wydział lekarski w Moskwie uchodzi za najlepszy w Rosji; taki więc ubytek sił naukowych jest dlań bardzo niepożądany. Przyczyny tych zmian dzienniki nie podają.

** Do zarządu warszawskiego okręgu naukowego—jak donosi „Warsz. Dn.”—wniesione zostały podania o otwarcie w Warszawie czterech nowych pensyj z programem gimnazjalnym.

** Jak donosi „Siew.-Zap. Słowo”—kurator okręgu wileńskiego, r. t. Popow, zwołuje w lutym r. b. naczelników dyrekcji szkół ludowych, dla narady w sprawie otwarcia nowych szkół ogólnych i fachowych w miasteczkach i wsiach.

Osobiste.

§ P. Władysław Bortkiewicz, wychowaniec uniwersytetu petersburskiego, został—jak donoszą pisma niemieckie—powołany na stanowisko nadzwyczajnego profesora statystyki w uniwersytecie berlińskim. Młody uczonec (ur. w r. 1868) był poprzednio docentem w Strasburgu.

§ W d. 24 stycznia Papież Leon XIII przyjmował księstwo Michałowsko Radziwiłłów na posłuchaniu prywatnem.

§ P. L. Truskowski, o którego występie na koncercie „Lutni” petersburskiej podaliśmy wzmiankę w Nr. 3 „Kraju”, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest profesorem konserwatorium petersburskiego.

§ Stojący na czele zarządu skarbowego we Lwowie, dr. Witold Korytowski otrzymał w tych dniach od cesarza austriackiego wysoką godność radcy tajnego. Dr. Korytowski był najcenniejszym i najgorliwszym współpracownikiem b. ministra skarbu Dunajewskiego, i uchodzi za jednego z najzdolniejszych wyższych urzędników w monarchji Habsburgów.

Ruch kobiecy.

✓ Lwowski „Dziennik Polski”, charakteryzując ruch kobiecy w Rosji, pisze, że ruch ten „postępuje coraz więcej naprzód, popierany zarówno przez rząd, jak i przez nieliczne wprawdzie, ale z inteligentnych i energicznych umysłów złożone grono niewiast. Można zdumiewać się nad tem, jak niezwykle szybko kobiety w Rosji osiągały to, do czego dążą. Prawie na wszystkich stanowiskach zawodowych kobieta stanęła tutaj do współzawodnictwa z mężczyzną. Urzędy państwowe, uniwersytety, technika, przemysł i rękodzieła otwarły jej swe podwoje, a zadziwiająca jest wytrwałość, energia i zaparcie się, z jakimi kobieta ro-

syjska staje do pracy, zwłaszcza zaś do nauki, pomimo, że jej byt materialny jest oplakany. Od jednych tylko studentek w Moskwie wpłynęło 250 prośb o wsparcie pieniężne. Groza przejmując, kiedy wśród penitentek spotyka się takie, co zadawałnają się dwoma rublami miesięcznie na całe swe utrzymanie. Wiele z nich nie może nawet opłacić raz na dzień potrawy w taniej kuchni ludowej i proszą o udzielenie jej zadarmo. Społeczeństwo rosyjskie czyni dla nęcącej się kobiety więcej może, niż społeczeństwa krajów obcych, ale to wszystko nie wystarcza. Typ rosyjskiej studentki, to dziewczyna niedokrwiasta i zdenerwowana, wycieńczona fizycznie. Natura jej jest ekscentryczna; bezgraniczna apatia i ościężałość sąsiadują w jej charakterze z bezgraniczną energią. Albo nie da się pobudzić do żadnej poważnej pracy, albo też potrafi morzyć się głodem, byle cel osiągnąć. Braknie jej zazwyczaj spokoju i rozważań.

Różne.

W papierach po znanym historyku rosyjskim Kojalowiczu — jak komunikuje „Nowemu Wremia” syn zmarłego — przechował się list hr. D. Tołstoj (późniejszego ministra i naczelnego prokuratora synodu), pisany w r. 1864 do Kojalowicza. „Odwadna już — pisze hr. Tołstoj — przesładuje mnie myśl napisania studjum historycznego o stosunku kościoła do rządu w Rosji. Praca ta wymagać będzie lat kilku. Pan obeznany jesteś lepiej z cenzurą; czy mogę żywić nadzieję, że ona puści mi okres synodalny? (Rozumie się, będę zmuszony wystąpić przeciw synodowi, przeciw służalczości kościoła wobec rządu i t. p. Tracić lat kilka, żeby potem rękopis rzucić — nie mam zamiaru przekreślać historii i prawdy — tembardziej nie chcę”. Do tego listu syn Kojalowicza dodaje uwagę: „W jakim stopniu autor następnie trzymał się tych poglądów — jest to wogóle rzecz znana”.

„Sojalistyczny dziennik berliński „Vorwärts” podaje sensacyjną przyczynę, dlaczego cesarz Wilhelm nagle wyjechał do Anglii. Miał to się stać na usilne życzenie księcia Walji, który przed wstąpieniem na tron chciał z cesarzem załatwić sprawy prywatne. Cesarz Wilhelm I pozostawił umierając 58 milionów marek, które w dniu śmierci cesarza Fryderyka zmniejszyły się do 32 milj. Oto 24 milj. zostało pożyczonych ówczesnemu księciu Walji, a dzisiejszemu królowi Anglii, Edwardowi. Minister dworu hr. Stolberg protestował przeciw pożyczce, a gdy to nie odniosło skutku, wziął dymisję. Naturalnie musiał książę Walji obecnie tę sprawę załatwić, dlatego prosił cesarza, aby jaknajprędzej przybył do Anglii. Opowiadanie „Vorwärtsu”, chociaż nieprawdopodobne, zajęło chwilowo opinię publiczną w Berlinie.

Systematyczna i nader skrupulatna policja niemiecka postanowiła utworzyć nadzór i kontrolę nad... modelami. Taka wiadomość nadchodząca z Dreźnie, tej „Florencji z nad Elby”, jak saskończy z dumną stolicę swoją nazywają. Każdy model i modelka będzie musiała odtąd być zaopatrzona w odpowiednią kartę od policji, która w ten sposób chce widocznie wytworzyć sobie przywilej wydawania wyroków administracyjnych o piękności ciał ludzkich.

Statystyka.

Podług obliczeń, niezupełnie zresztą ścisłych, w r. z. na całej kuli ziemskiej wychodziło 51,942 pism periodycznych. Największa ich liczba, bo 26,620 przypada na Amerykę północną, drugie miejsce zajmują Niemcy, gdzie wychodzi pism 7,769, dalej idzie Francja — 7,151, w Anglii wychodzi pism 4,400, w Austrii 2,501, we Włoszech 2,478, na Węgrzech 1,003, w Hiszpanji 850, w Szwajcarii 690, w Indiach wschodnich 650, w Belgji 467, w Rosji 450, w Norwegji 390, w Szwecji 350,

w Brazylii 330, w Danji 300, w Rumunji 126, w Serbji 78, w Grecji 53 i w Turcji 45.

„Reichsanzeiger” podaje ciekawą statystykę gęstości zaludnienia w pojedynczych państwach. I tak: najgęściej zaludniony jest Egipt, gdzie na jeden kilometr kwadratowy przypada 290 mieszkańców. Drugie miejsce zajmuje Belgja z 226 mieszkańcami na kilometr kwadratowy. Dalej idą: Holandja z 154 mieszkańcami, Wielka Brytania z Irlandją z 128, Japonja z 114, Włochy z 110, Niemcy z 97, Austrija z 84, Szwajcarya z 78, Francja z 73, Danja z 60, Węgry z 58, Serbja z 50, Rumunja z 41, Grecja z 38, Hiszpanja z 36, Bułgarja z 35. Najslabiej zaludnione są: Szwecja z 11 mieszkańcami. Stany Zjednoczone Ameryki północnej z 10, Norwegja z 7, Rosja z 6, Meksyk z 6, Chili z 4, Argentyna i Brazylija z 2. W Chinach wypada w niektórych prowincjach po 172 i 210 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Podczas, gdy w Rosji na 130 milj. ludności przypada około 17 tys. lekarzy, w Austrii (mianowicie w Cislitawji) na 25 milj. jest ich wedle najnowszych wykazów 10,576. Z cyfry tej przypada: na Dolną Austrię 3,054, na górną Austrię 368, Salzburg 114, Styryę 674, Karyntję 144, Krainę 99, Czechy 2,563, Morawy 881, Szląsk 225, Galicję 1,313, Bukowinę 134, Dalmację 131, Bośnię i Hercegowinę 97. Sam Wiedeń posiada 2,443 lekarzy, Linc 53, Salzburg 38, Graz 258, Celowice 35, Lublana 34, Trjest 185, Praga 450, Berno 162, Lwów 243, Czerniowce 51.

Sport.

> Towarzyszący hr. Józefowi Potockiemu w jego wycieczce myśliwskiej do Afryki, redaktor „Łowca Polskiego” p. Jan Sztolerman, donosi z Kairu, że kierunek wyprawy został zmieniony, ponieważ ku Faszodzie wyruszył już hr. Hoyos, zaś hr. P. pragnie zapolować w kraju, niezwydzonej jeszcze przez żadną wyprawę sportową. Za radą tedy ks. Lichtensteina i ministra wojny w Kairze (anglika), myśliwi nasi d. 19 stycznia wyjechali koleją do Assuan, następnie statkiem do Wadi-Halfa, zkad znowu koleją do Chartumu. Z Chartumu d. 1 lutego wyruszyć mieli pancernikiem do Senaaru nad Nilem Niebieskim, kraju dotąd zupełnie dziewiczego, około 300 wiorst od Chartumu.

ZAŚLUBINY I ZARECZYNY.

W kościele katedralnym lubelskim pobłogosławiony został związek małżeński pami Jadwigi z Poplewskich, 1-o voto Wieluńskiej z panem Januszem Biernackim.

W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Maciejowskiego, współpracownika pism warszawskich, z panną Marją Morawską, córką Heleny i Arkadiusza, b. naczelnika magazynów tranzytowych kolei Terespolskiej.

W Warszawie w kaplicy „Przytuliska” przy ul. Wilczej, pobłogosławiony został 30 stycznia związek małżeński, zawarty między p. Bronisławem Lilpopem, synem Edwarda, budowniczego i Marji z Wernerów, małżonków Lilpop, z panną Zofją Wernicką, córką Wacława i s. p. Elżbiety z Lilpopów.

W Warszawie ks. Seroczyński udzielił błogosławieństwa z powodu 50-letniego pożycia małżeńskiego pp. Aleksandrowi i Klotyldzie z Ciechanowskich małżonkom Żukowskim, obywatelom ziemskim z gub. mohylewskiej. Jubilat był z wyboru marszałkiem szlachty tej guberni.

20 stycznia w Zydowie pod Gnieznem pp. Julian i Karolina z Chełmieckich Chetmiccy obchodzili pięćdziesiąt rocznicę swoich zaślubin.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. Z. w P.). Wyrok odeskiego sądu okręgowego, odmawiający zatwierdzenia testamentu s. p. Wołodkowiczowej, sporządzonego na rzecz zakładów dobroczynnych w Krakowie, oparty był na następujących wywodach prawnych: osoby jurydyczne (prawne) mogą korzystać z tych tylko praw, które są wyszczególnione w ogólnem prawodawstwie lub ustawach specjalnych; w Rosji prawo instytucji dobroczynnych do dziedziczenia majątków na mocy testamentów jest uwarunkowane państwowym charakterem tych instytucji, lub co najmniej rządową kontrolą nad ich działalnością. Ponieważ dobroczynne instytucje obcokrajowe, z punktu widzenia ustawodawstwa rosyjskiego, tych warunków nie posiadają, więc dla przyznania im prawa dziedziczenia na mocy testamentu koniecznem jest albo wydanie specjalnego prawa, albo też zawarcie traktatu międzynarodowego. Wyrok sądu odeskiego został, jak wiadomo, uchylony przez wyższą instancję.

(W. J. G. w Hor.). Sprawa zniesienia serwitutów w Kraju zachodnim znajduje się w ministerstwie spraw wewnętrznych i, o ile wiemy, rychłego jej rozwiązania spodziewać się nie można. Projekt nowego kodeksu cywilnego jeszcze nie został wykonany.

(W. St. T. w W.). Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu ustawy o tepieniu szkodników, puścących pola, uznając, że sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla całego państwa.

(W. J. L. w W.). Ustawa, obowiązująca w Królestwie (ust. małż. 1836 r.), stanowi w artykule 200, że obrzęd religijny ślubu osoby prawosławnej z osobą odmiennego wyznania powinien być dopełniony, pod groźbą nieważności, przez duchownego grecko-rosyjskiego, że wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych powinny być wychowane w wyznaniu prawosławnem, i że sądy duchowne prawosławne są jedynie powołane dla rozpoznawania spraw, dotyczących nieważności lub rozwiązania związków małżeńskich. Art. 202 upoważnia do zawierania związków mieszanych małżeńskich przed duchownym strony nieprawosławnej, skoro obrzęd był już dopełniony przez kapłana prawosławnego. Przepisy podobne zawiera także ustawodawstwo cywilne (art. 72 i nast., t. X, cz. 1 „Sw. Zak.”), obowiązujące w Cesarstwie. Co się tyczy rzymsko-katolickiego prawa kanonicznego, to to stanowi tylko, że małżeństwa pomiędzy katolikami i osobami innych wyznań chrześcijańskich mogą być zawarte za dyspensą, której udziela Stolica Apostolska lub upoważniony przez nią biskup, i pod pewnymi warunkami, zabezpieczającymi interesy kościoła.

(W. K. w D.). Wiadomość, podana przez pisma rosyjskie, o wniesieniu do Rady państwa projektu reorganizacji kas robotników górniczych w Królestwie Polskiem, podług zebranych przez nas informacji, jest przedwczesną.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach zszerszego znaczenia, Biuro informacyjne podejmuje się dostarczania informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odpowiednich praw, przepisów, podrozdziałów, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.

Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: „Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej imię, nazwisko, adres”.

Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Zapas prenumeracyjnych egzemplarzy 1-go numeru «Kraju» (z kartą albumową) został wyczerpany. Uprzedzamy więc sz. prenumeratorów, którzy spóźnili się z nadesłaniem prenumeraty, że możemy im dostarczyć 1-szy numer «Kraju», ale bez karty albumowej — z zapasu egzemplarzy przeznaczonych na sprzedaż cząstkową.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu łącznie z gronem organizatorów artystycznego wieczoru, urządzanego d. 9 stycznia r. b. na rzecz ochrony rzemieślniczej, zostającej pod opieką ks. Maleckiego, składa niniejszem serdeczne podziękowanie osobom, które przyczyniły się do uświetnienia zabawy. Czysty dochód z wieczoru wynosił przeszło 1.400 rb.

ORATORJUM

W piątek 2 (15) lutego 1901 r., o g. 2^{1/2} po południu, na korzyść rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, w sali zebrań szlacheckich będzie pierwszy i jedyny raz wykonane oratorjum

„ŚW. FRANCISZEK“

Muzyka brata zakonni Franciszkanów *Hartmana* (organizowane przez p. M. I. Gorklenko-Doline), przy współudziale solistów: panu A. Bolskiej, solistki Jęgo Cesarzkiej Mości M. I. Dolinej, tenora F. L. Seniusa, artysty Cesarzkiej opery W. J. Kastorskiego (bas) i orkiestry, jak również i chóru Cesarzkiej rosyjskiej opery, pod osobistą dyрекcją znakomitego autora

br. HARTMANA (z Rzymu).

Bilety od 10—5 rubli można nabywać wyłącznie u księżnej M. S. Szczerbatowej (Artyleryjsk. 6); u pani Spasowicz (Nikolajewska 47) i u pani Święcickiej (ul. Glinki 6); pozostałe bilety po 5, 4, 3, 2 i 1 rb. oraz wejściowe na składzie nut. Johansena (Newski 56), u Jurgensona (W. Morska 9), w księgarni K. Grendyszyńskiego (Jekateryńska ul. № 2), w magazynie kwiatów Freindliha (Newski 34), a w dzień koncertu tylko w Sali Szlacheckiej.

Restauracja Contant

Petersburg, Mojka 58.

Zakład otwarty został nanowo d. 31 grudnia o północy i pozostaje pod zarządem swego założyciela.

Właściciel pokłada nadzieję, że dzięki komfortowi, umiarkowanym cenom i starannej usłudze, zakład stanie na tej samej stopie co przedtem, a Szanowni Goście będą zadowoleni zupełnie.

Śniadania po 1 rb., obiady po 2 rb., kolacje z karty. Podczas obiadu i kolacji grywa wspaniała orkiestra pod dyrekcją p. Kolberga. (3054)

ODEZWA.

Kraków, 10 stycznia, 1901 r.

Z początkiem roku bieżącego powstaje w Londynie wydawnictwo międzynarodowe: „Katalog bieżącej literatury naukowej“.

Wydawnictwo to, wszczęte przez „Royal Society“ londyńską, zorganizowane pod patronatem rządów wszystkich państw cywilizowanych, ma objąć bibliografię prac naukowych wszystkich krajów i narodów.

Akademja umiejętności w Krakowie, pragnąc, aby i polskie piśmiennictwo naukowe zostało objęte przez to wyjątkowe doniosłości przedsięwzięcie, zorganizowała na wydanie swoim matematyczno-przyrodniczym osobną „Komisję bibliograficzną“, której zadaniem będzie opracowywanie „Katalogu literatury naukowej polskiej“, w zakresie i według zasad katalogu międzynarodowego.

By jednakże praca ta odpowiadała celowi i informowała świat uczony międzynarodowy o rzeczywistym rozwoju literatury naukowej polskiej, czynności komisji winnyby się spotkać z życzliwym współdziałaniem społeczeństwa, a przede wszystkim z poparciem autorów, redaktorów i wydawców.

Zadaniem „Katalogu literatury naukowej polskiej“ będzie podawanie dokładnych szczegółów bibliograficznych o każdej pracy z zakresu nauk matematycznych i przyrodniczych, czy się ona pojawi w czasopiśmie, czy też jako dzieło osobno wydane. Komisja bibliograficzna, pragnąc osiągnąć możliwą zupełność, zwraca się z usilną prośbą do wszystkich autorów, redaktorów i wydawców, zarówno pism periodycznych, jak i dzieł osobnych, aby prace, ukazujące się w druku za ich staraniem, *zechcieli jej przesyłać* pod adresem: „Akademja umiejętności w Krakowie, Komisja bibliograficzna“.

Przewodniczący Komisji:

Władysław Natanson.

Sekretarz: Tadeusz Estreicher.

W Wilnie organizuje się Towarzystwo hodowli ryb, jako samodzielny wydział Ces. Ros. Tow. pielegnowania i łowienia ryb. P. minister rolnictwa zatwierdził statut wileńskiego oddziału tego Towarzystwa w d. 20 maja s. s. 1900 r. Od d. 8 (21) stycznia b. r. życzacy sobie wstąpić do Tow. na członków, mogą zgłaszać się, osobiście lub listownie, do p. o. skarbnika, rz. r. st., p. M. Archangielskiego, który przyjmuje codziennie od godz. 12 do 3, oprócz dni świątecznych, w wileńskim Zarządzie miejskim (kancelaria biura powinności wojskowej). Członek rzeczywisty wnosi rocznie (§ 8) 3 rb., lub też jednorazowo 50 rb. Członkami mogą być osoby pełnoletnie i prawomocne bez różnicy stanu i płci (§ 16). O czem podaje do powszechnej wiadomości — założyciel-inicjator wileńskiego oddziału.

Dr. Cezary Staniewicz.

Wilno, 13 stycznia, 1901 r.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Julji Jankowskiej

Warszawa, Nowogrodzka 58 (r. Leopoldyny).

Zapis uczennic do klasy wstępnej i 1-ej odbywa się codziennie od g. 9 do 11 rano i od g. 2 do 4 po południu.

u KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Edmund Zdziechowski.

Ś. p. Edmund Zdziechowski, syn ś. p. Fortunata, marszałka szlachty powiatu mińskiego, i Anny z Kossowów, urodził się 27

grudnia 1836 r. Nauki początkowe pobierał w Instytucie szlacheckim w Wilnie, następnie ukończył wyższą szkołę rolniczą w Horyhorkach. Wkrótce potem, a w epoce reform włościańskich (1861), odziedziczywszy po ojcu dobra Raków w gub. mińskiej, czynnym był przy uwłaszczeniu włościan jako sędzia rozjemczy („mirowej pośrednik“). Ucierpiawszy w czasie burzy, która doprowadziła do upadku tyle rodów i fortun szlacheckich, ś. p. Edmund wziął się potem ze zdumiewającą energią do pracy nad uratowaniem zagrożonej w ogólnej klęsce ojcowizny, umiał dobra swoje doprowadzić do kwitnącego pod względem gospodarki stanu, i tem samem stanął w szeregu najwybitniejszych ziemian-rolników, świecąc społeczeństwu wzorem bezprzykładnej, można to bez przesady powiedzieć, pracowitości i wytrwałości; oddany rodzinie z poświęceniem, nie znającym granic i nie cofającym się przed żadną ofiarą, odznaczał się ponadto zmarły żywym poczuciem obowiązków obywatelskich. Jedno i drugie wiązało się w nim ściśle z głęboką religją. W tym duchu gorącego przywiązania do Kościoła i społeczeństwa wychowywał z pomocą swej czcigodnej małżonki Heleny z Pułjanowskich, dzieci swoje — córkę i czterech synów, dziś przeważnie czynnych w rozmaitych dziedzinach nauki, literatury oraz pracy gospodarczo-społecznej. Dom też rakowski był na całą okolicę żywym ogniskiem życia umysłowego i towarzyskiego w najszlachetniejszym słów tych znaczeniu. Praca nad siły przedwcześnie stargała zdrowie ś. p. Edmunda. Zasnął w Panu dnia 24 grudnia, zostawiając po sobie powszechny żal, czego dowodem był niezwykle żalny zjazd obywatelstwa, w celu oddania zmarłemu ostatniej posługi, oraz ogromne tłumy ludu wieśniaczego, towarzyszące mu do miejsca wiecznego spoczynku.

Cześć jego pamięci!

Jan.

† Ś. p. Feliks Niedziałkowski.

Dnia 8 grudnia 1900 r. spoczął na wieki w miasteczku Niemirowie ś. p. Feliks Niedziałkowski, pozostawiwszy w głębokim smutku żonę, kilkoro dzieci i wielu przyjaciół. Kto tylko miał styczność z tym zacnym, prawym człowiekiem, nie może bez łez myśleć, iż ta szlachetna, pełna energii jeszcze postać przeszła już w krainę ciemności. Mając oddawną nadwątłone zdrowie, bez względu na nie pracował z zupełnym zaparciem się dla dobra swej gromadki, którą kochał z czułością iście kobiecą. Gdy lekarz, szczerzy przyjaciel zmarłego, zwracał nieraz uwagę ś. p. Feliksa, że nadużywa sił swoich, mawiał zawsze: „jestem sługą moich dzieci i ich dobro powinienem przede wszystkim mieć na celu“. Co za wzniosłe pojęcie obowiązku! Wyraz „obowiązek“ miał dla niego tak głębokie znaczenie, iż gotów był śmierć ponieść, byle go wypełnić tak, jak rozumiał. To też potwierdził faktem swe przekonanie: zmarł przedwcześnie, bo licząc tylko 55 lat życia, zajęty do ostatniej chwili sprawami majątkowymi, wychowaniem i kształceniem dzieci, a najmniej sobą i swem zrujnowanem zdrowiem. Niech pamięć, jaką po sobie zostawił, będzie pociechą dla żbolałej żony, chlubą i wzorem dla dorastających synów, a drogiem wspomnieniem dla drobnej dziatwy, gdy dojdzie do wieku, w którym zrozumieć i to ocenić potrafi.

Jeden z wielu.

† Ś. p. Faustyn Olechnowicz-Stecki,

zmarł, w wieku lat 62, w dniu 4 września 1900 roku w majątku swym Końskowce, na Wołyniu. Najlepszy mąż, najlepszy ojciec, całe życie pracował dla dobra swej rodziny z poświęceniem się i oddaniem, a prawy, szlachetny charakter i dobroć serca zjednały mu uznanie i ogólny szacunek.

Zbolała rodzina, licznie zebrani sąsiedzi i gromada wiejska złożyli zwłoki na cmentarzu w Łanowcach, a jeden z sąsiadów obywateli serdeczną mową uczcił pamięć zmarłego słowami pełnymi czci i najlepszego wspomnienia, stawiając życie jego za przykład innym. Cześć jego pamięci, pokój zasnętej duszy! (3064)

Z M A R L I.

† Białecka Natalja-Sabina, nauczycielka, l. 25 — 28 I w Warsz. Epstein Teodozja-Wiktorja z Wolskich, żona doktora — 30 I w Bielsku, gub. grodz. Fiszer Bolesław, doktor med. — 19 I w Petersburgu. Hanicki Brunon, inżynier-technolog, kand. mat., lat 20—23 I w Bieżeńsku, gub. twerskiej. Kindler Ignacy, przemysłowiec i obywatel, założyciel straży ogniowej w Kaliszu, lat 69 — także. Królikowski Stefan, artysta teatru ludowego — w Warsz. Łuczyński Jan, b. radca Tow. kred. ziem., l. 74—8 I w Warsz. Miłkowski Konstanty, b. oficer b. wojsk polskich, lat 92 — w Kaliszu. Niespodziański Stanisław, artysta-rzeźbiarz, l. 22 — 1 II w Warsz. Rohn Bronisław, inżynier, l. 43 — 31 I w Otwocku. Roszkowska Klementyna z Telszewskich — 30 I w Czyżewie. Smoroński Tomasz, brandmajster straży ogniowej, l. 54 — w Warsz. Tałwoszewicz Stefania, nauczycielka, lat 58 — 28 I w Warszawie.

† Godlewska Ludwika, literatka — 28 I w Goerbersdorfie. Kordasiewicz Hieronim, dyrektor fabryki dachówek — we Lwowie. Strutyński Edward, prof. gimn. tarnopolskiego, lat 45 — we Lwowie. Zeyer Juliusz, jeden z największych w XIX wieku poetów czeskich — 28 I w Pradze.

EKONOMISTA.

REFORMA GIELDY PETERSBurskiej.

W sprawie zapowiadanej oddawna reformy giełdy zrobiono krok pierwszy. Na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów, przy giełdzie petersburskiej utworzony zostaje osobny wydział wartościowy (*fondowy oddział*), mający wyodrębnić i uporządkować handel papierami wartościowymi i walutami. Dla osiągnięcia tego celu reforma wprowadza trzy czynniki. Przedewszystkiem więc nastąpi zmiana składu osobistego giełdy, do której odtąd przyjmowani być mają członkowie tylko w drodze balotowania. Oprócz członków rzeczywistych, nowe prawo przewiduje jeszcze członków uczeszczających, mających prawo zawierania transakcyj tylko za pośrednictwem maklerów, oraz gości, którzy nie będą posiadali praw żadnych. Nadto utworzona będzie zwierzchnia władza silna w postaci Rady, wybieranej z pomiędzy członków wydziału. Wreszcie dokonana zostanie reforma organizacji maklerskiej, której członkami mogą nadal być tylko członkowie wydziału, z pomiędzy osób, składających kaucję w ilości 15 tys. rubli i zatwierdzonych przez ministra skarbu.

Główną treścią reformy jest jednak poddanie działalności giełdy w zakresie obrotów walutą i wartościami ściślemu dozorowi i kontroli ministerstwa skarbu. W tym celu wszystkie postanowienia Rady, oraz sam skład jej podlegają zatwierdzeniu ministra; przepisy dotyczące operacji wydziału, jako to: sposób notowań, układ biuletynów giełdowych, wprowadzanie na giełdę nowych wartości i t. d., opracowane być mają przez władze ministerjalne, za porozumieniem się z Radą wydziału, wreszcie skład osobisty pierwszej Rady i 60 członków wydziału wybrani będą z osób, wskazanych przez ministra.

Organizacja powyższa zapewni niewątpliwie prawidłowy bieg czynności giełdowych i usunie możliwość niespodzianek, polegających na niczem niუსprawiedliwionem przerzucaniu się giełdy od wysoko wyszrubowanych kursów do zniżki niemal panicznej i odwrotnie, ale taka opieka, roztoczona nad każdym krokiem giełdy, wzbudza również obawę, czy nie skrepuje ona zbyt znacznie działalności giełdy i nie spaczy samego jej zadania? W każdym razie nie podlega wątpliwości, że coś w kierunku uporządkowania giełdy należało zrobić, a możliwe wadliwości nowej organizacji dadzą się z czasem usunąć.

G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Warszawska spółka rolna. Na styczniowym zgromadzeniu członków prezes ks. M. Radziwiłł i dyrektor handlowy p. J. Jórski przedstawili rezultaty dotychczasowej działalności spółki. Do nich między innymi należy: osiągnięcie zniżki na maszynach i narzędziach rolniczych, ułożenie kontraktu na dostawę okowity do Szwajcarii, zorganizowanie koła korespondentów powiatowych i t. d. Przedstawiony przez p. S. Czekanowskiego, a opracowany przez delegację projekt związku hodowców bydła, postanowiono rozstać członkom do opinii. P. Dzierżbiński mówił o potrzebie przygotowania się do sprawy traktatów handlowych, p. M. Natanson radził zastępować drogi superfosfat tania tomasówką.

Piotrkowska spółka rolna. Świeżo zakończone zebranie członków powzięło kilka postanowień realnych, a mianowicie: pod wpływem gorącego przemówienia p. Sempołowskiego, postanowiono utworzyć stację doświadczalną, dla której p. Zakrzewski ofiarował grunta w Rozprzys, na skutek zaś referatu p. Michalskiego i w myśl wniosku p. Walickiego, polecono sekcji leśnej zorganizować biuro dozoru lasów. Oprócz tego p. M. Natanson powtórzył odczyt o nawozach sztucznych, wygłoszony w Warszawie.

Płockie Towarzystwo rolnicze. Związanie Towarzystwa odbyło się przy udziale około 120 ziemian. Na prezesa powołano p. S. Chęchowskiego z Chojnowa, na sekretarza p. Grabowskiego. Oprócz tego na prezesa honorowego zaproszono hr. A. Krasin-

skiego. Następnie utworzono 10 sekcji dla działów poszczególnych.

Łuckie Towarzystwo rolnicze. Pierwszy dzień obrad wypełniły posiedzenia sekcji, w drugim zaś odbyło się ogólne zgromadzenie członków. P. Kuczyński przedstawił opracowany przez siebie projekt ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu, który wywołał uwagi, wykazujące potrzebę zmian niektórych. Resztę posiedzenia wypełniło czytanie odpowiedzi na kwestionariusz ministerstwa rolnictwa w sprawie kultury roślin pastewnych na Wołyniu. Wy różniła się odpowiedź p. Brodnickiego z Lipna, który wykazał niemożliwość rozwoju uprawy roślin pastewnych bez rozgraniczenia ziemi folwarcznej od włościańskiej i bez zniesienia serwitutów pastwiskowych. Referat ten postanowiono przesłać ministrowi rolnictwa.

Zmiana w ustawie normalnej spółek rolnych. Celem przyciągnięcia większych kapitałów do spółek rolnych, do ustawy normalnej wprowadzono zmianę, iż z osiągniętych przez spółkę zysków wolno odliczać na każdy udział nie 5 proc., jak dotąd, ale 8 proc.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Jak niekorzystne są utrudnienia w sprzedaży piwa, spowodowane przepisami monopolowymi, wykazuje fakt, przytoczony przez „Kur. Codzienny“, iż w ciągu lat czterech ilość akcyzy, opłaconej od piwa w Warszawie — a więc i spożycie piwa — zmniejszyła się czterokrotnie, jednocześnie ludność miasta wzrosła o 19 proc.

Przemysł i handel.

— Wojna na południu Afryki wpływa ujemnie na wszechświatową produkcję złota. W 1900 r. otrzymano złota 12,4 milj. uncji, wartości 256,5 milj. dolarów, w roku zaś poprzednim wyprodukowano 15,2 milj. uncji, wartości 316,6 milj. dolarów. Zmniejszenie to produkcji spada prawie całkowicie na Transwaal, gdzie otrzymano w roku ubiegłym złota na sumę 6,8 milj. dolarów wobec 73 milj. dolarów w r. 1899.

— Jakich postępów dokonał w ciągu ubiegłego stulecia przemysł w państwie rosyjskim, o tem świadczą następujące liczby, które przytaczamy za „Now. Wr.“. W końcu XVIII wieku wartość rocznej wytwórczości przemysłu w Rosji wyrażała się cyfrą 3 milj. rb.; obecnie wartość ta przenosi 3 miljardy rb., czyli wzrosła tysiąckrotnie. Szóstą część tej sumy stanowi wartość produkcji przemysłu bawełnianego; mianowicie 531 milj. rb. Za przemysłem bawełnianym następuje przemysł górniczo-hutniczy, który dał w roku ostatnim: surowca i żelaza oraz stali 280 milj. pudów, węgla kamiennego 750 milj. pud., nafty 561 milj. pud. i t. d. Specjalnie dla przemysłu węglowego Królestwa Polskiego podaje „Prz. Techn.“ cyfry bardziej szczegółowe, które wykazują, iż w całym okresie istnienia przemysłu węglowego w zagłębiu dąbrowskiem wydobyto 67,186,017 tonn węgla kamiennego (1 tonna—61 pud.) W pierwszym po otwarciu kopalni roku 1792—wydobyto 150 tonn, w roku—1800—2,300 tonn, w r. 1850—135,700 tonn, zaś w r. b. spodziewanem jest wydobyć 4 milj. tonn.

Stosunki pracy.

— Ministerstwo finansów, przystępując do opracowania projektu wprowadzenia w niektórych miastach państwa inspekcji rzemieślniczych, uznało za niezbędne utworzyć taką inspekcję najprzód w Warszawie, a po roku w Łodzi i Lublinie. W tym celu ministerstwo zażądało w tej mierze opinii gubernatora warszawskiego, Izby skarbowej, ober-policmajstra oraz odpowied-

nich inspektorów. Informacje te zostały już obecnie szczegółowo opracowane i przesłane do Petersburga. Wszystkie te władze jednomyślnie uznały niezbędność projektowanej inspekcji rzemieślniczej, zwłaszcza w Warszawie, gdzie, narówni z przemysłem fabrycznym, rozwinięty jest przemysł rzemieślniczy. Według projektu, inspekcji rzemieślniczej podlegać mają wszystkie te zakłady rzemieślnicze, cechowe i wolne, w których ogólna ilość robotników nie przenosi 16 ludzi i produkcja odbywa się sposobem ręcznym.

Sprawa przeciążenia fizycznego pracowników kolejowych jest jedną z najcięższych stron gospodarki kolejowej. Kwestię tę omawia szczegółowo w wydanej niedawno broszurze p. Julian Tański i, przytaczając ostatni okólnik ministra komunikacji, zaprowadzający pewne unormowanie pracy służby kolejowej, poddaje go krytycznej ocenie. Z oceny tej wypada, że do załatwienia samej kwestji jest jeszcze bardzo daleko.

Komunikacje.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przelało do decyzji władz miejscowych w Kraju południowo-zachodnim projekt generała A. Plemiannikowa—zbudowania tramwaju elektrycznego pomiędzy Kijowem a Żytomierzem. Tor, długości 140 w., zbudowany być ma na boczniicy traktu, łączącego te dwa miasta, za co przedsiębiorca zobowiązuje się płacić, poczynając od szóstego ro-

ku eksploatacji, najprzód 1,5, potem 2, wreszcie 3 proc. dochodu *brutto* na rzecz kapitałów drogowych guberni wołyńskiej i kijowskiej. Termin koncesji—lat 75, skarb zaś otrzymuje prawo wykupu po upływie lat 30. Opłata w wagonach osobowych klasy trzeciej wynosić ma 1³/₄ kop. od wiorsty, w drugiej zaś—3¹/₂ kop.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 stycznia. Konferencja w sprawie przesilenia w dziedzinie przemysłu metalurgicznego na chwilę tylko wzmocniła notowania walorów odnosnych. Projekt reorganizacji giełdy, w tych dniach ogłoszony, nie okazał się też czynnikiem wzmacniającym jej tendencję ogólną. Słowem—dni ostatnie zaznacza, po raz niewiadomo już który, nanowo dążność ku niższości. W chwili ostatniej wieści z Ameryki o podniesieniu się cen na naftę, cokolwiek tylko polepszyły stan papierów naftowych. Wczoraj płacono: banki: ros. dla handlu zewn. 260, handl.-przem. 198, międzynarod. 306, dyskont. 457—455; walory metalurgiczne: briańskie 217—216, sormowskie 58—60, putiłowskie 75,25—74,75, malcowskie 380—350, Feniks 45; naftowe: bakińskie 650—655, kaspijskie 6900, manaszewskie 284—288, udziały Nobla 10475. Koleje połudn.-wschodnie 102,50. Renta 96¹/₈—96,25. Pożyczki premjowe: I—332, II—292,50, III—217,50.

Warszawa, 1 lutego. Listy zast. ziemskie 4¹/₂ proc. 95,45—95,55; 4 proc. 84,30—84,50. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 97,40; 4¹/₂ proc. 88,85—89,10; łódzkie 5 proc. 94,45. Z akcyj: Bank dyskontowy 385, handlowy w zaopatrowaniu 395, łódzki 392,5. Monety: marki 46,5; korony 39,75; franki 38,25.

Czeki: na Londyn 94 rb. 90 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 fr.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5¹/₂—7¹/₂ proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3¹/₂ proc., w Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4¹/₂ proc., w Londynie i Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MĄKA. Spekulacyjne podniesienie cen w Ameryce nie zyskało poparcia, w Europie, gdzie rynki zbożowe, dotąd zaopatrzone należycie w ziarno, utrzymują tendencję stałą spokojną, z wahaniem się cen w granicach drobnych. Ceny więc amerykańskie spadły do uprzedniego poziomu, europejskie zaś poważniejszym zmianom nie uległy. Obroty wszędzie ograniczone; względnie dobry popyt na owies w Niemczech. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	93,5	—	—	—
» Londynie	106—112,75	—	87—90	79
» Marsylii	101,5—106	—	—	—
» Berlinie	120,5	107,25	103,5	—
» Gdańsku	86—90	64—69	55—70	68—79

Na rynkach rosyjskich usposobienie bez zmiany—mocne. W guberniach połudn.-zachodnich zwiększony popyt na ziarno dla ościennych prowincji, dotkniętych częściową klęską nieurodzaju. Eksport ograniczony. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie	90—91	62—63	62	60—90
» Odesie	91	73	67	66
» Libawie	90—91,5	69,5—71	67,5—78	—
» Riewlu	86—90	70—71	63—75	68—72

MASŁO (kor. «Samopomoc») w Rydze (na wywóz) I gat. 38—40 kop., II gat. 34—36 kop., III gat. 28—32 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

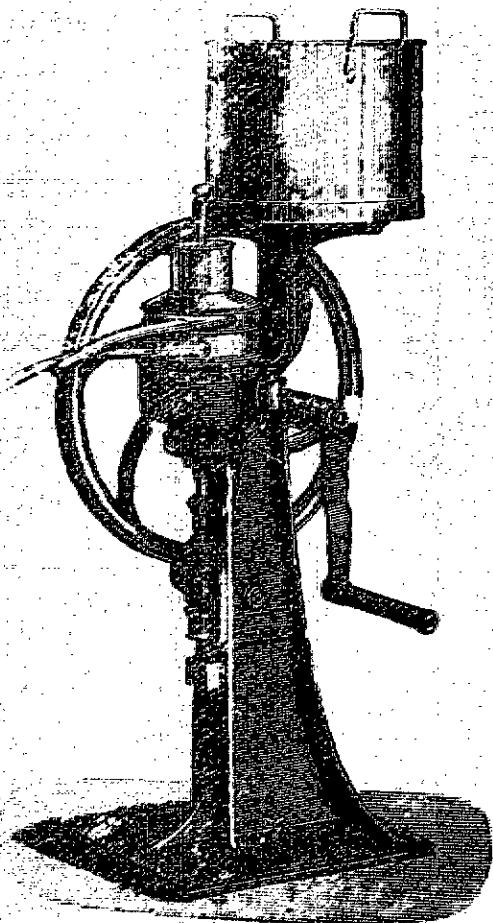
Warszawa, Miodowa № 4. (632)

„EXSICCATOR”
de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabry., ohyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!**
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO KROLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb. Państwa. (176)

PATENTOWANE

SEPARATORY „ALFA-LAWAL”



Typ separatora ręcznego Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR” w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy nym najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń. Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal” przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX”.

Przeszło 200.000 szt. separatorów „Alfa-Lawal” znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

➤ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ➤

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal” dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY
LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

➤ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ➤

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. «Rabotnik» (Fontanka, Solanaj gorodok).

W MOSKWIE: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Łubiański № 31).

Tow. «Rabotnik» (u Czerwonych Wrót). W. N. Wereszczagina (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. Lesser (Miodowa 15—17).

W KAZANIU: M. Ramm.

W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).

W KIJOWIE: Tow. «Rabotnik», ul. Mikołajewska.

W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Alfa „Colibri”.



„NARZECZENI“. Obraz A. Lomax'a.

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu. Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykiety tasimieczką, za pomocą której można etykietkę rozzerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

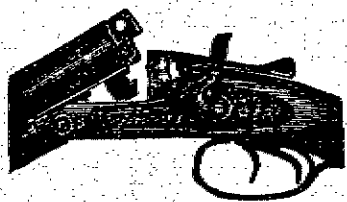
Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

Z POLITYKI — Ciekawa rzecz, panie Janklu, jaki obrót weźmie teraz wojna amerykańska wobec śmierci królowej angielskiej?...
— Jaki ma mieć obrót?... Śmierć — śmiercią, a interes — interesem...
(Kurj. Świat.)

BEZPRZYKŁADNA

Nowość!

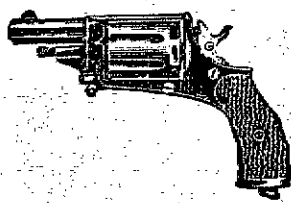
Otrzymało na sprzedaż najnowszą, srotową centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkowa i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykonania, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowszą małokalibrową broń gwintowaną, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez luku dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z kola o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte” najnowszy i strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez luku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester” (leśniczy), która zawdzięcza swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceński, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitemi częściami składowymi.

Obstalunki wykonywane za zaliczeniem pocztowem. Pustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (kosztu przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. Бога. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,
ul. Proroczna № 10.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko”.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice” — materiał izolacyjny-udowlany.
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.
Dorogomysłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nitki, śruby, płomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 grudnia 1900 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna.	151,719 86	151,009 10	302,728 96
Rachunek przekazowy w Banku państwa	190,673 97	61,345 35	252,019 92
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	5,115,951 23	3,848,884 90	8,964,836 13
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	4,895 —	4,895 —
b) listów zastawnych i akcyj	—	9,285 —	9,285 —
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	170,163 78	93,274 03	263,437 81
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	191,626 99	385,695 55	577,322 54
2) akcje i udziały	70,900 —	2,100 —	72,000 —
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,608 93	—	2,250,608 93
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	31,447 20	320,973 —	352,420 20
b) listami zastawnymi i akcjami	31,644 51	882,097 73	913,742 24
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	52,591 98	18,834 86	71,426 84
b) listami zastawnymi i akcjami	194,855 73	77,342 48	272,198 21
c) weksłami z 2 podpisami	4,032,197 51	999,226 80	5,031,424 31
d) towarami	201,095 65	—	201,095 65
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	1,172,358 38	1,024,715 74	2,197,074 12
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	1,711,868 80	116,230 77	1,828,099 57
b) weksle do inkasa.	—	72,241 98	72,241 98
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,297,989 45	—	3,297,989 45
Specjalny rachunek w Banku Państwa	526,663 15	—	526,663 15
Traty i weksle w zagran. walucie.	770 40	6,231 70	7,002 10
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	703 —	36,824 03	37,527 03
Ruchomości i koszty urządzenia.	7,975 57	23,810 46	31,786 03
Sumy przechodnie *)	312,543 25	223,217 09	535,760 34
Wydatki bieżące	190,168 64	150,242 67	340,411 31
Wydatki zwrotne	2,006 28	2,448 17	4,454 45
	20,263,524 26	8,510,927 01	28,774,451 27
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	23,607 13	58,451 13	82,058 26

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w całości opłacone sztuki	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	16,553 72	—	16,553 72
Niepodniesiona dywidenda.	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,755,913 12	249,022 82	2,004,935 94
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	433,168 99	578,309 86	1,011,478 85
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	959,533 23	378,545 08	1,338,078 31
b) bezterminowe	172,182 38	—	172,182 38
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,943,671 24	1,318,833 17	6,262,504 41
2) weksle do inkasa	2,387 04	575,870 —	2,963,577 04
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku.	1,621,426 33	472,672 95	2,094,099 28
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	3,357,435 73	3,357,435 73
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,238,661 80	821,515 74	2,060,177 54
Procenty i prowizja.	430,675 56	474,827 53	905,503 09
Sumy przechodnie.	560,173 98	283,884 13	844,058 11
Depozyt w Banku Państwa	529,134 27	—	529,134 27
	20,263,534 26	8,510,927 01	28,774,461 27
Depozyty w przechowaniu.	12,770,042 37	6,154,932 01	18,924,974 38

- 1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
- 2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
- 3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 - b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

Łódź, dnia 31 grudnia 1900 roku.

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

W SKŁADZIE NUT. — Moja pani prosi o walca Straussa.

— Na dwie, czy też na cztery ręce?

— Tylko przez takich uwagi!... Moja pani nie jest mała.

(Kolce)

Magazyn Żyrardowski

W JEKATERYNOŚLAWIU.

Prospekt, gdzie hotel „Bristol”.

(752)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.
GRAND PRIX.



Exposition Universelle de Paris en 1900
GRAND PRIX.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW B-ci R. i A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

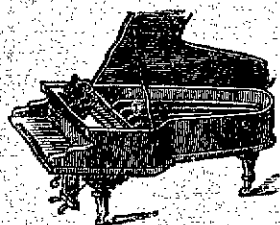
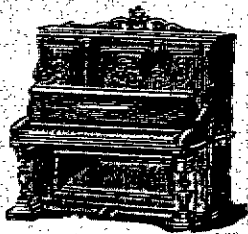
FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb.
Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb.
Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.
Fortepiany koncertowe 900 rb.
DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krzyżów, syst. amerykań., z wytw. metal. zloc. brązow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przystos. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



TELEGRAM «KOŁCOW»

Parę, 31 stycznia.

Republika wyjść nie może
Z Dreyfusowskich wciąż oparów:
Coraz więcej jej przybywa
Opisów—jenerałów.
Zad zrodziła się obawa,
Pauzując „sub-secretos”,
Gdy do walki przyjdzie kiedy,
Czy nie krzykną oni: „c’esto!”

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie
poleca do NAUKI

JEZYKOW OBcych

PRAKTYCZNE
ŁATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków
obcych z pomocą lub bez pomocy nau-
czyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska..... 1.50
W oprow. płcienn. 1.80
Metoda Francuska..... 1.50
W oprow. płcienn. 1.30
Metoda Niemiecka..... 1.50
W oprow. płcienn. 1.30
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy,
niezależny..... 1.90
W oprow. płcienn. 2.50

Słownik

Polsko-Francuz-
ki i Francuzko-
Polski, t. zw.
„Emigracyjny” a
najlepszy i naj-
dokładniejszy z ist-
niejących, ułożył Kazimierski i Rop-
kowski. Wydanie nowe, 1896, w oprow.
złotej 7.

ODDZIELNIE: Słownik polsko-francuzki
t. 5, w oprow. złotej 5.70. Słownik fran-
cuzko-polski t. 2, w oprow. złotej 2.60.

Słownik

polsko-niemie-
cki i niemiec-
ko-polski kie-
szeniowy, do użytku prywatnego, w
złoty i srebrny, ułożył prof.
Piotr Parylak. W oprow. złotej 1.50.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

Dr. JAN STELLA-SAWICKI

CZERSTWA STAROŚĆ

czyli

JAK ZACHOWAĆ ZDROWIE
DO PÓZNEGO WIEKU.

— Cena kop. 75. —

Przebieganie wyjątkowe:

Poznaj sam siebie, Słownik fizjologiczny,
z 1000 pytań i 1000 odpowiedzi, popular-
ny, 400 stron, 1896, 200 kop.

Rady dla młodych mężatek: Wiedza o
życiu, 100 pytań i 1000 odpowiedzi, 1896,
1000 kop.

Wszystkie książki w oprow. złotej i srebrnej.
Wszystkie książki w oprow. złotej i srebrnej.
Wszystkie książki w oprow. złotej i srebrnej.

Międzynarodowa Artystyczno-Przemysłowa Wystawa WYROBÓW CERAMICZNYCH

(Porcelana, fajans, szkło, kryształ i t. p.)

W salach Pasażu (Petersburg, Newski просп. 48), otwarta od godz. 11 z rana do 10 wieczorem. Codziennie od godz. 2—5 i w święta od godz. 7—10 wieczorem orkiestra muzyki. Cena wejścia w poniedziałki 1 rb., w inne dni 50 kop. (2927)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikłajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki, tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „O. Marey & O-te Liger-Belair à Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque” — „lie de Madère” od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”, Likier „Grand Marnier”: Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpięk-
szych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

PIERWSZE ELEKTRO-FOTOGRAFICZNE ARTYSTYCZNE ATELIER

otwarte od 10 stycznia 1901 r. przez firmę

A. RENTZ i F. SCHRADER

Zdjęcia codziennie i bez przerwy w dwóch pawilonach od 10 rano do 5 po południu.
Zdjęcia grupami w kostjumach, jak również oddzielnie, uskuteczniają się na zamówienie w atelier fotograficznym od 8 do 11 1/2 wieczorem. (3061)

Petersburg, 30, Wielka Morska 30.

Wydawnictwo księgarni TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki

w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

BRANKI W JASSYRZE

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez DEOTYMĘ (Jadwigę Łuszczewską).

— Wydanie drugie w 6 tomach. —

Wychodzi zeszytami 4-ro arkuszowymi w odstępach tygodniowych.

Cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 29.

Całość składać się będzie z 28—30 zeszytów, obejmujących przeszło 2,000 stron druku. Nabywać również można „Branki” tomami po rb. 1 każdy, z przesyłką rb. 1.20. Przy nabywaniu tomu pierwszego należy wnieść przedpłatę za tom ostatni, czyli razem rb. 2, z przesyłką 2.40. (637)

Przedpłata na całość 6 tomów wynosi rb. 5.40, z przesyłką rb. 6.60.

— Prospekt oraz pierwszy zeszyt bezpłatnie i franco. —

PRZYJACIOŁKI. — Ach, jakie to niezdolne mieć męża chorego na influencę.
— Jeszcze gorzej, mieć influencę... bez męża!

5 wiorst od stacji
drogi Nadwiśl. 5 godz.
od Warszawy, godzi-
na od Lublina.

NAŁĘCZÓW

Pocztą i telegraf na
miejscu.
Powozy na zamówie-
nie.

W ziemi ścisły internat dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłącze-
niem umysłowych i epileptyków). Dwóch stałych lekarzy, dozorczyń chorych i ma-
szyska. Hydroterapia. Kąpiele błotne, elektryczne, mineralne sztuczne. Elektryzacja,
masaż, gimnastyka Fraenkla. Sezon zimowy najodpowiedniejszy jest dla chorych
cięższych i mniej zamożnych (o 20% tańszy od letniego). (612)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,
b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

DYWANY

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kol-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór!
najlepiej u (599)

OGÓLNY OBRACHUNEK Z WIECZÓR-
KU TAŃCUJĄCEGO. — Córka. — Jednego,
mamo, tylko walca przetańczyłam!
Mama. Ja się o czterech dowiedziałam
ploteczkami!
Papa. A ja jedenaście robrów w win-
ta przegrałem! (Kolec)

PATENTY na wynalazki

wyraża i użytkowe

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Podjekuje się urządzania
parków, ogrodów spacer-
owych i użytkowych szkółek i
przyjmuje inspekcje ogro-
dowe (651)

STEFAN OFFMANSKI

OGRODNIK-PLANISTA

Warszawa, Marszałkowska № 53.

W HOTELU. (Przejeżdżaj do numero-
wego): — Masz tu naleźność z rachunku,
a na piwo nie dostaniesz ani grosza, za-
to, żeś mnie nie obudził na pościel, prze-
co muszę płacić za jeden dzień więcej.
— Niech pan będzie spokojny: dostanę
na piwo od gospodarza.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i składowa w Warszawie,
Foksal-14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (640)